

PRENÓPLATA

W Petersburgu rocznik 10, półrocznik 5, kwartał 3 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznik 12, półrocznik 6, kwartał 3, czyli gułd. 10, 5 i 3, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Opatrzono po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tabelce) po 20 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu k. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., po 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kolumny każdego egz.) i kosztów pracy.

KRAJ

ADRES

Redakcyi: Jekat. Samojłow. Kantoru główn. w «Katedrze Warszawskiej» pod firmą Dr. Rymowicz (Kamarka, 30). Biuro otwarte od 11 rano do 4 pop. Redaktor przybiera interesantów we wtorek, czwartek i sobotę od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 20), przyjmuje ogłoszenia. Kł. i zagr., przedpłatę za wydanie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cenach redakcyi) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących kategoriach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 32 str.

TREŚĆ N-ru 4-go «KRAJU»:

Ukaz marcowy, p. J. B. Artykuły i korespondencye: Interpelacya w sejmie pruskim w sprawie usunięcia nauki języka polskiego, p. J. Stosunki polsko-litewskie, p. Budrys. Jubileusz dziennikarza: I. Ze Lwowa, p. Notę; II. Z pod Krakowa, p. Sequensa, Sprawy bałkańskie.

Dział prawny. Sprawozdania sądowe. Jurisprudencja senatu. Wokanda senatu. Odpowiedzi prawnika. Treść pism prawnych.

Dział polityczny. Z politycznego świata, p. K. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący. Z tygodnia. Ziemia i kolonie polskie. Echo słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Nowiny z Warszawy. Listy z prowincyi. Kronika powszechna.

Kuryer szkolny.

Dział kościelny. Z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe. Zagraniczne. Czasopisma kościelne.

Dział ekonomiczny: Tydzień giełdowy. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo i przemysł rolniczy; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Wojna (Z teki Grotgera), wiersz Maryi Kłopotnickiej. Ustawa 3-go Maja, z poematów rękopisów ks. Waleryana Kalinki. Dwa miesiące w Warszawie, notatka sprawozdawcza dra fil. Juliana Ochrowskiego (d. c.). Pagody podziemne, nowela Piotra Loti, przełożona z francuskiego Wila Zyndram-Kosielskiego. Etnografia polska, Edward Czynski: «Zarys statystyczno-etnograficzny liczebności i rozkładu ludności polskiej», p. A. Zakrzewskiego. Nieznana epopeja z XV wieku, streszczenie odczytu, przez dra W. Kętrzyńskiego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki, otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

UKAZ MARCOWY.

Warszawa, 28 stycznia n. s.

Jedną z najbardziej kraj nasz interesujących obecnie kwestyj społeczno-prawnych jest bezwątpienia kierunek, jaki w nadchodzącym roku otrzyma dalsze wykonanie zeszłorocznego marcowego ukazu o cudzoziemcach.

Ścisłe wykonanie tegoż,—w zakresie zakazu na przyszłość zakupu ziemskiej własności przez cudzoziemców, jakoteż o ile możliwości w zakresie zastąpienia obcych sił roboczych około roli i handlu przez siły krajowe, do którego to ostatniego zadania aż nadto mamy własnych przy sposobionych jednostek, poszukujących pracy,—jest przez ogół, o ile się nam zdaje, żywo pożądanem. Inaczej natomiast rzecz się ma z gwałtownym zmuszaniem dzisiejszych obcych posiadaczy do wyprzedazy już posiadanej przez siebie własności, a jeszcze inaczej z zastosowaniem tegoż ukazu, o ile dotyczy on przemysłu.

Forsowne przymuszanie istniejących już posiadaczy zagranicznych do wyprzedazy przez długi ciąg lat stopniowo nabytych majątków ziemskich, miałyby za nieunikniony skutek zbyt silną podaż własności ziemskiej w stosunku do popytu, szczególnie przy obecnym krytycznym położeniu rolnictwa. Ceny ziemi, które i tak już spadły, doszłyby do takiego minimum, że przez naturalne oddziaływanie zachwiałby się przez to musiał ogół kra-

jowych stosunków ekonomicznych. Wyrzucanie tedy obcych posiadaczy z krajowej własności ziemskiej, jeżeli nie ma spowodować dotkliwych dla kraju wstrząśnień ekonomicznych, koniecznie następowaćby powinno przez długi ciąg lat, tak samo, jak nabywanie posiadłości następowało nie odrazu, ani w ciągu lat kilku, lecz początek swój datuje jeszcze od czasów pruskich, kiedy *Seehandlung* berliński gospodarował w zachodniej i północnej części Królestwa tak zgrabnie, jak później w Poznańskim. Wiele wprowadzie rodzin niemieckich, wówczas na ziemi naszej osiadłych, dziś już w trzecim pokoleniu zapomniało niemal swego pochodzenia i zrosło się z nową ojczyzną; o zatrzymanie ich na miejscu chodzić musi krajowi; natomiast *powolny i stopniowy* ostracyzm względem tych żywiołów napływowych, które później tu ziemię nabywszy, nie chcą dzielić jej z tych dobrych losów, byłby zapewne rzeczą właściwą i pożądaną.

Zastanówmy się teraz nad zastosowaniem ukazu marcowego do przemysłu Królestwa.

Od roku 1810 rząd Cesarstwa z małemi przerwami, rząd zaś Królestwa polskiego od ustanowienia swego aż do dnia zniesienia, jednoznacznie naśladowały te państwa zachodnie, które w dawniejszych wiekach zaszczyliły u siebie przemysł i przez troskliwy system protekcyjny otaczały opieką powstające w kraju fabryki i zakłady rękodzielnicze. Niezależnie po swej instalacji w r. 1815, rząd Królestwa polskiego pierwsze niemal swe rozporządzenia skierował ku sprowadzeniu do kraju obeznanych z przemysłem cudzoziemców, zapewniając im rozmaite ulgi, dla zachęty w osiedleniu i zaszczerpieniu pożytecznej szkoły postępu dla produkcji krajowej. Siedmiedziąt lat systematycznych starań wywarło swój skutek: system protekcyjny państwa rosyjskiego osiągnął najwyższy możliwy dla siebie tryumf: zmusił zagranicznych przemysłowców do przeniesienia swych kapitałów i wiedzy, czyli wogóle swoich sił produkcyjnych na tę stronę granicy. Teraz więc, kiedy to nastąpiło, kiedy w logicznym następstwie raczej się cieszyć należy z osiągniętego tryumfu, niż nań narzekać, kiedy świeżo przez obcych na większą skalę zaszczerpienie w kraju szkoła miejscowego przemysłu zaledwie początkujące, czysto swojskie odrośle wypuszczać zaczęła, zbyt ścisłe zastosowanie ukazu marcowego do tej dziedziny przemysłu zagroziłoby niechybnie natychmiastowem uniemożliwieniem osiągnięcia owoców z otrzymanego zwycięstwa na tem pokojowem polu gospodarstwa publicznego.

Dla naszych stosunków ekonomicznych w Królestwie, gdzie przemysł nabył już tego znaczenia, że wartość jego wytworu w ostatnich latach poczęła nieomal dorównywać wartości ziemiołódów przez rolę produkowanych, położenie stać się może tem groźniejszym, dzisiaj zwłaszcza, kiedy uparcie przez kanclerza niemieckiego prowadzona walka celna, w pomnożo-

nem na miejscu spożyciu ziemiołódów—jako z konieczności pociąga za sobą zajęcie większej części ludności krajowej rękodzielni i przemysłem—daje jedną z najskuteczniejszych osłon do utrzymania tychże ziemiołódów w cenie, opłacającej pracę rolnika.

Szczerze tedy pragnąc wypada, aby przez zakładanie szkół technicznych w głównych ogniskach przemysłowych, przez kształcenie jaknajwiększej liczby jednostek, choćby drogą praktyczną tylko, po zakładach już istniejących, przybywał krajowi coraz większy zastęp techników rodowitych uzdolnionych, którzy w pokoleniu choćby następnem ująłby mogli w swe dłonie kierownictwo przedsiębiorstw obcych, dziś znaczenie szkoły dla produkcji krajowej mających; ale dopóki to nie nastąpi, ludzie rozważniejsi gorąco oświadczają się będą przeciwko wszelkiemu gwałtowniejszemu prześladowaniu—tak nieopłędnie zalecanemu przez pewne organy prasy—istniejącego już przemysłu w naszym kraju, pod błahym i chwilowo zaledwie niejako uzasadnionym pozorem, iż tenże w obecnej jeszcze chwili w rękach cudzoziemców się znajduje. Przykłady innych krajów są w tej mierze aż nadto pouczające. Przypomnijmy sobie tylko, iż świetny dziś i czysto swojski przemysł Francji z początków swych jest również cudzoziemskim; powstał on, jak wiadomo, za czasów Colberta, który do kraju sprowadził przemysłowców holenderskich, bez czego, bardzo być może, iż nie istniałby on dziś wcale i Francja podziśdziłaby krajem rolniczym, w nadmiarze produkującym ziemiołody, a ztąd zależnym od tak systematycznie i zgrabnie dla Europy całej, bez wyjątku Niemiec, prowadzonych eksperymentów ekonomicznych księcia kanclerza niemieckiego.

Słowem, szowinizm nie powinien zaślepić nas do tego stopnia, iżbyśmy mu w dani poświęcali najżywniejsze interesy ekonomiczne swojego społeczeństwa. Nie myślimy bronić jednostek obcych, nie chcących zlać się z losami ziemi, na której osiedlić im się przyszło i z której położenia korzyści dla siebie ciągną, bodajby nawet od natychmiastowego wydalenia z kraju—jeśli już taka zachodzi konieczność—lecz czujemy się w obowiązku w danym wypadku, zarówno jak i w analogicznych, występować w obronie żywotnych ekonomicznych interesów kraju; do takich zaś należy bez żadnej wątpliwości stopniowe tylko a bardzo rozważne stosowanie ukazu marcowego w Królestwie.

J. B.

Interpelacya w sejmie pruskim

w sprawie usunięcia nauki języka polskiego.

Zapowiedziana na d. 13 (25) b. m. interpelacya posłów polskich w sejmie pruskim w przedmiocie usunięcia języka polskiego ze szkół ludowych wielkopolskich, wywarła raz jeszcze pewnik, niejednokrotnie podnoszony w zdarzeniach podobnych przez prasę naszą, a mianowicie, że polityka praska

w postępowaniu względem kresowego żywiołu polskiego nie kieruje się żadnymi zgoda zasadami pożytku państwowego, lecz jest po prostu wynikłością grubej i ślepej nienawiści plemiennej, która łamie i niszczy co ma najbliżej pod ręką, nie patrząc wcale, czy w ten sposób dosięga tego, w kogo właściwie mierzy. W wywodach, używanych przez przedstawicieli i obrońców ostatniego rozporządzenia rządu pruskiego, spostrzegać się z tego powodu daje coś tak rozpaczliwie tego, nieszczerego i zagadkowego, jak przybica średniowiecznego krzyżaka, nie pozwalająca domyślać się nawet, czy się po za nią kryje oblicze ludzkie, czy tylko jakiś, mniej więcej misternie zbudowany mechanizm, do «bicia» przeznaczony. Takie przynajmniej wrażenie otrzymuje się z rozpraw w izbie pruskiej w d. 13 (25) b. m. Streścimy je tutaj w punktach głównych:

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, p. Gossler, jedyny minister na niem obecny, oświadczył («tonem szorstkim», jak nas zapewniają sprawozdania niemieckie), że gotów jest natychmiast udzielić odpowiedzi na interpelację. Na mównicę wszedł zaraz poseł nasz ks. Jazdzewski. Przypomniałszy dawniejsze w sprawie językowej rozporządzenia rządu pruskiego, uznające niezbędność nauki języka polskiego; przytoczywszy stosunkowo życzliwe dla polszczyzny odczucia się poprzedniego ministra Puttkamera, a nawet samego Gosslera z r. 1881, — mówca zastawił je kontradykcyjnie z dzisiejszymi poglądami władz pruskich na tę materję. Dochodząc zaś pobudek, jakimi rząd pruski kierować się mógł w swych postanowieniach obecnych, ks. Jazdzewski nie znalazł ich ani w dzisiejszym usposobieniu ludności poznańskiej, «rzetelnie wciąż splacającej podatek krwi i mienia i zachowującej się lojalnie w stosunku do państwa nawet po wydaniu ustaw wyjątkowych», ani też w motywach ogólnonaukowych, czysto pedagogicznych, skoro na mocy tych drugich najświeższe szkolne rozporządzenia pruskie potępione zostały nawet przez takich uczonych rzeczoznawców, jak dwaj głośni profesorowie niemieccy Virchow i Haenel. Rząd pruski — mówił dalej ks. Jazdzewski — aż dotąd uznawał odrębność naszej narodowości, o czym świadczą uroczyste obietnice królów pruskich i zasady wyznawane przez nich, iż narodowość polska zasługuje na opiekę królewską. Dziś, gdy te obietnice widocznie pogwałcone zostały, pytamy: na czemże rząd zechce ugruntować zaufanie polaków ku sobie? W każdym razie bądźcie panowie przekonani, że my się nie wyprzemy swego języka. Rozmaite narody, wchodzące w skład monarchji, muszą żyć z sobą w zgodzie, a cel ten nie będzie osiągnięty, jeśli się Niemcy staną systematycznymi prześladowcami polaków. Nie mamy najmniejszego zamiaru zaczepiania Niemczyzny, ale też i praw własnych nigdy bronić nie zaprzestaniemy.

Minister Gossler w odpowiedzi ks. Jazdzewskiemu potrafił najpierw o szczegół zewszecmiar oryginalny. Zarzucał autorom interpelacji, że swój kraj nazywają «Wielkiem Księstwem poznańskim», zamiast nazywać go «prowincją poznańską»; ostro go za to skarcił następnie baron Schorlemer, przypomniałszy panu ministrowi, że król pruski używa przecież tytułu «Wielkiego Księcia poznańskiego». Utrzymywał dalej p. minister, broniąc swojego projektu, popierając, że język niemiecki potrzebny jest ludności polskiej dla tego, żeby większy niż dotąd brała udział w życiu publicznym Niemiec, bowiem zarówno polityka jak ekonomika, zarówno teoria jak praktyka domagają się tego koniecznie, aby polacy bliżej przyswoili sobie język niemiecki; powtóre, że tolerancja języka polskiego w szkole wielkie za sobą pociągala niedogodności, gdyż zdarzały się przykłady, iż «dzieci niemieckie polszczyły się przez obcowanie z dziećmi polskimi»; potrzeba, że robotnicy więcej z Poznańskiego zbyt często zmieniają miejsce pobytu i że w ten sposób uprawnienie języka polskiego w szkole staje się dla nich pretekstem do nieposyłania całkiem swych dzieci do szkoły czysto niemieckiej etc. Czesność, blahość, naciąganie tych argumen-

tów tak jaskrawo rzuca się w oczy, że wiadomo, co o tem mówić i jak podobne rzeczy zbijać. To też nie zbijał ich wcale następny mówca polski ks. dr. Stablewski; zajął się on równie jak i ks. Jazdzewski wykazywaniem rządowi pruskiemu bezmiaru jego nieprawości... «Możecie — wołał — pastwić się nad żywym organizmem, lecz zniszczyć go nie zdołacie; napotkacie na opór, którego przełamać nie zdołacie; politycznych rezultatów nie osiągniecie, lecz tylko podkopiecie religję i wyrzadzicie kościołowi niewysłowioną krzywdę». Albo też: «Kiedyś przyjdzie na was może straszliwa burza, która wam przypomni, że podwalina państw powinna być sprawiedliwość... Postępowaniem swoim szerzycie nienawiść plemienną, na której nie może spocząć błogosławieństwo boże».

Po ks. Stablewskim zabrał głos w obronie rządu członek prawicy Minnigerode, którego argument najwalszejszy brzmiał jak następujący: «Prawdziwą bledę — powiadał — mamy z żołnierzami polskimi. Rekruci polscy, co prawda, bardzo są pojętni, cóż ztąd jednak, skoro wstępując do wojska bez znajomości Niemczyzny, rok cały tracą niejako muszą dla służby: oto dlaczego rząd wszelkimi sposobami popierać musi język niemiecki». Dopiero Windthorst, jak zawsze w podobnych wypadkach, dotarł głębiej do rdzenia sprawy. Wyszedłszy z założenia, że rozporządzenie rządowe jest w wysokim stopniu niepolityczne wobec naprężonych stosunków europejskich, przywódca centrum skonstatował, że środki rządowe wywołały wśród ludności polskiej w Prusach niezmiernie drażniące wrażenie. Ponieważ zaś, zdaniem mówcy, nietylko broń stanowi w czasie wojny, ale też i moralne usposobienie żołnierza, więc zapytuje, z jakim to uczuciem pójdą dziś na bój żołnierze polacy?

«Ciagle powtarzacie — powiadał mówca — że potrzebni są wam liczni sprzymierzeńcy, a jednak pomimo to jednocześnie obrażacie ludność polską, która pierwsza wystawiona zostanie na zaczepkę nieprzyjacielską. Albo więc działacie nieroztropnie, albo też zmyślacie, że wam od Wschodu grozi niebezpieczeństwo».

O wiele jeszcze jaśniej i dokładniej tezę powyższą rozwiniął pomieniony Schorlemer:

«Wrazie szczęśliwej wojny z Rosją — mówił — sami my albo nie prawie, albo bardzo mało będziemy mogli zabrać temu państwu; pomyśleć raczej wypadnie o utworzeniu nowego organizmu, oczywiście bez tych prowincyj, które są w naszym ręku. Wobec dzisiejszego systemu postępowania z polakami, stosunki w Poznańskim pogorszą się jeszcze bardziej. Czyliż w takim razie zrozpaczeni polacy nie rzucą się w objęcia Rosji? W historii zdarzały się przykłady podobne».

Nieźle także przyparł rządowców do muru poseł Kaz. Jarochowski. Odpowiadając liberalnemu konserwatystcie Wehrowi, posłowi z Prus zachodnich, który powątpiewał o możliwości złych następstwach obecnych rozporządzeń pruskich, deputowany polski odparł, że p. Wehr lepiejby zrozumiał położenie polaków, gdyby własnym jego dzieciom odmówiono prawa do nauki w języku ojczystym. Przyczem mówca powołał się na dokument zewszecmiar ciekawy. Oto w sierpniu r. 1886 sąd skazał na więzienie pewnego redaktora pisma polskiego za artykuł, uznający się na to, że w Warmji rząd wypiera język polski ze szkoły; w motywach wyroku sąd utrzymywał, że posadzając władze pruskie o coś podobnego, autor artykułu wyrządził obelgę rządowi!...

Ostatecznie, po dwu godzinach szermierki tego rodzaju, wniosek rządowy został przyjętym przez większość sejmu.

J.

Stosunki polsko-litewskie.

Tyła, 24 grudnia n. s.

Publicystyka rosyjska i polska. Prąd naturalny. Aleksandrajty i Akielawicz.

Publicyści rosyjscy jakkolwiek nie grzeszą zbyt wielką prawdziwością informacji przy roztrząsaniu stosunków narodowościowych w kraju północno-zachodnim, zaznaczają z nie-tajoną radością wrogię stanowisko litwinów

względem polaków. Wobec tego słusznem jest, zdaje się, pytanie, czy nienawiść dwu narodowości jest wzajemną, w jakim się stopniu objawia i jakie przyczyny je wywołują? Ze nieporozumienia istnieją, zaprzeczycie niepodobna; stopień ich zawisł od przyczyn je wywołujących; charakter zaś, coraz wyraźniej się zarysowuje, przybierając formy walki narodowościowych, gdy dawniejsze istniały na tle stanowem. Na Litwie zresztą nieufność i nieporozumienie polsko-litewskie nie stanowią wyjątku, tu bowiem każdy pierwiastek etnograficzny i wyznaniowy, zarówno tubylczy jak i napływowy, począwszy od drobnych, jak karaimi lub tatarzy, żyje swobodnie tylko w swoim kole, ograniczając stosunki z sąsiadami do spraw koniecznych, każda odrębność własne tylko interesy ma na względzie; wszędzie brak spójni łączącej różnorodne elementy w pracy dla dobra kraju. Dotychczas z takich stosunków najlepiej korzystać umiały dwa najsprytniejsze żywioły, obce tubylczej ludności kraju: germański i semicki, ze szkodą innych. Prasa russka zasklepienie się w sobie narodowości, ich nieufność wzajemną przypisuje zwykle intrydze polsko-jezuickiej. Zapewne, wszędzie można szukać rzeczy niestających, jeżeli się to uważa za korzystne; przypisując nawet stosunki takie skutkom pomiennej intrygi, nadmienić przecież należy, że żadne ziarno nie wydaje owocu tam, gdzie grunt dla niego nie uprząwiony; grunt przydatny na Litwie samo życie uprawia; przyczynia się do tego również i sama prasa rosyjska, o ile to od niej zależy.

W stosunkach polsko-litewskich, oprócz nieporozumień ogólnie ekonomicznej natury, jak np. od niedawna podniesionej i podtrzymywanej stale walki mniejszej własności z większą, lub raz po raz a zdala przejawiającej się w głosach publicystyki litewskiej w Ameryce walki ludności bezrolnej, robotniczej z posiadaczami, że pominiemy już wynalezioną przez jeden z dzienników warszawskich odrębną cywilizację chłopską, zmuszoną walczyć z dzisiaj istniejącą, — zaznaczyć należy nieporozumienia o charakterze narodowościowym, podtrzymywane, a często i wywoływane przez publicystów stron obu. Udział w nieporozumieniach i walkach tego rodzaju, zwłaszcza po stronie litewskiej, przyjmuje przeważnie część inteligentniejsza ludności, gdy w masach ludowych zaledwie się rodzi ich zrozumienie. Pierwszą ostrzejszą polemikę na tem polu wywołała przed kilku laty wzmianka, pomieszczona w *Liberum veto* «Prawdy» o zajściu w kościele wysztyńskim o język śpiewów kościelnych. Autor feljetonu «Prawdy», nieświadom widocznie stosunków pogranicza zachodniego gub. suwalskiej, błędnie określił stosunki narodowościowe w powiecie wilkowyszkowskim, znajdując tam większość mazurską, gdy w rzeczywistości ludność tu składa się z masy litewskiej, obok nie znaczącej przymieszki szlachty polskiej po wsiach i wśród nielicznej liczby mieszczan chrześcijan, pomiędzy którymi w miasteczkach pogranicznych jak Wysztyniec, pierwiastek niemiecki ma znaczną przewagę. Nieświadomość feljetonisty polskiego w prasie litewskiej poczytana była za rozmyślnie fałszowanie prawdy. Gdy po długim oskarżaniu z tego powodu polaków o brak sprawiedliwości i tolerancji względem narodowości litewskiej, ostrość polemiki zaczęła słabnąć, do tlejacego ogniska podlały znowu oliwy zdarzenia takie, jak zapytania, postawione w «Słowie» przed wyrażeniem narodowości litewskiej, oraz korespondencje: z Maryampolskiego p. Zero, przed czterema laty pomieszczona w «Gazecie Polskiej» i p. Behma z Błogosławieństwa w «Gazecie Warszawskiej», ubolewającego, że lud litewski nie chce mówić po polsku, a mówić nie chce — dodajmy — bo nie umie po polsku, bo nie ma się gdzie nauczyć. Na Ponieśniu, jak w całym powiecie wladyslawowskim, kędy liczba szlachty jest najmniejsza a większa posiadłość skupia się przeważnie w rękach Niemców, nietylko na wsi trudno się rozmówić po polsku, lecz nawet w miasteczku Szaki, o ludności około 4,000, przed uwłaszczeniem stanowiącym własność Niemca barona Kendela, poliglottyżna ludność semic-

ka wcale nie zna języka polskiego. W prasie jednak, równie jak i w literaturze polskiej nie było dotychczas dowodów, odmawiających litwinom samodzielnego rozwoju narodowościowego na podstawie własnego ich języka. Gdy kwestya litewska istniała tylko jako kwestya stanu poddanego szlachcie polskiej, Kraszewski, Jaroszewicz, Jucewicz i t. p. stawiali już ją na gruncie odrębno-narodowościowym, choć potem wówczas nie było jeszcze warunków odpowiednich; stan bowiem poddańczy, przy ograniczeniu dróg wykształcenia, nie przedstawiał danych na odrębną narodowość. Przy zmienionych warunkach obecnie, korespondent paryżki «Gazety Warszawskiej», pisma dobrze w ogólności o stosunkach litewskich poinformowanego, pisząc o zgonie Akielewicza i przedstawiając go jako litwin-polkę, zmonitował inteligencję litewską w Tyłży i w Ameryce za ich dążenie oddzielno-narodowościowe. Czy dążenia litwinów pruskich i amerykańskich (istniejące one i wśród litwinów russkich) są dobre lub złe, to rzecz poglądów; można ich nawet nie życzyć sobie, lecz że one istnieją i wzmagają się ze wzrostem oświaty, to również pewnik, nie ulegający zaprzeczeniu. Litwini, mający język odrębny, któremu bliższego pokrewieństwa z językami słowiańskimi jeszcze nie dowiedziono, dążą też do samodzielnego, na tej odrębności opartego rozwoju. Jeśli zaś na drogach tego rozwoju spotykają się rozmaite zawady i przeszkody, rzecz to zupełnie prosta. By różnojęzyczne części ludności kraju mogły stanowić jedną narodowość, na to potrzeba odpowiednich warunków, ciągnących się przez szeregi lat; dopóki takich warunków nie było w przeszłości, a terazniejszość również wyrobieniu się ich nie sprzyja, każdy pierwiastek o mowie odrębnej, na tej właśnie odrębności językowej, jako na fundamencie, buduje swą odrębność przyszłą. Litwini nie stanowią wyjątku od ogólnego tego prawidła. Na początku bieżącego wieku statystyka językowa Irlandyi wykazywała zaledwie 1,000 starców mówiących po celtycku, dziś 1 milj. irlandczyków mówi tym językiem; w szkołach katolickich Limeriku jest on obowiązującym. Parę lat temu utworzyło się Towarzystwo celtyckie, mające za zadanie bogacić i podnosić literaturę tego języka, aby irlandczycy mogli się obejść bez znajomości angielszczyzny. Tak samo stali i chorwaci przed pół wiekiem. Renan w broszurce, określającej znaczenie narodowców, powiada: «Une nation est une âme, un principe spirituel». Cement, spajający różnoplemienne i różnojęzyczne części ludności w jedną narodową duszę, musi się opierać na miłości przeszłości. Odrębność narodowościowa z osobnym językiem ojczystym zachowała się u litwinów tylko wśród ludu prostego, dawniej w poddaństwie zostającego. Włościanin więc litewski z samej natury rzeczy nie może tak bardzo wzdychać do tej minionej przeszłości, która mu dawne poddaństwo przypomina; polacy nie mają tu nic do robienia, bo ani gwarantować mu urzeczywistnienia jego pragnień nie mogą, ani spełnieniu tych pragnień przeszkodzić nie są zdolni. Jedność wyznaniowa, istniejąca między litwinami i polakami, nie wystarcza sama przez się do wytworzenia narodowości wspólnej, nie wygładzi ona różnic narodowościowych i etnograficznych. Terazniejszy opłakany stan ekonomiczny kraju, dotykający wszystkie składowe części jego ludności, zatarł wprawdzie w pewnej mierze antagonizm, lecz nie zbliżył włościanina litwina do szlachty polskiej dawniej uprzywilejowanej; w tym ostatnim względzie brakło chęci — a i starań nie było ze strony inteligentniejszej do zapoczątkowania zbliżenia. Każda klasa ludności troszczy się tylko o interes sfery własnej, nie myśląc nagiąć się do potrzeb ogółu; unika zbliżenia z innemi, nawet z własną szkodą materialną. Stosunki, jakie się wytworzyły po roku 1864, spowodowały upadek i obniżyły wartość własności większej gruntowej na Litwie; dawni posiadacze, zmuszeni zbywać swoje posiadłości, których utrzymać nie mogli, dopuszczali przymusowej sprzedaży całej posiadłości, uniemożliwiając kupno włościanom, nie mającym środków odpowiednich. Przy

ograniczonem współzawodnictwie nabywców i kilkakrotnem obniżaniu szacunku, nierazkie bywały wypadki, że cena sprzedaży nie pokrywała nawet długów skarbowych, gdy przy sprzedaży częściowej, umożliwieniu kupna dla włościan, cena sama musiałaby się podnieść często może o tyle, że część sprzedana mogłaby uratować resztę ojcowizny właściciela. Szlachcie polski ustępując tracił materialnie, osłabiał własne stanowisko nieruchomościowe, ale strat własnych nie obrażał na korzyść litwinów; ze strat szlachty korzystali przybysze, którzy, jak kruki na pobojuwiska, ciągnęli z nad Pregla, Sprei lub Aa, aby wyzyskać dobrą sposobność i za bezcen nabyć ojcowiznę polską na Litwie. Kto będzie korzystał nadal wobec ukazu marcowego, zwłaszcza jeżeli się sprawdzą informacje p. Władimirowa o mającem jakoby nastąpić postanowieniu, uniemożliwiającem i włościanom katolikom kupować grunty?

Tak czy inaczej, stosunki takie nie mogły z dwóch części różnoplemiennych wytworzyć jednej narodowości; przyszłość, o ileby nawet mogła się przedstawiać korzystnie, nie od naszej zależna jest chęci. Tymczasem pojęcie odrębności narodowościowej wśród litwinów wzrasta, i szerzy się, i to właśnie głośny, o nazwisku z zakończeniem litewskim, lecz obcem mowie litewskiej pierwastku, badacz litewskiej przeszłości p. Aleksandrajtyś nazywa nienawiścią do polaków, choć nienawiści rzeczywiście niema żadnej — a jeśli by nawet istniała, tę jako bezużyteczną zdrowy rozsądek odrzuciłby kazal.

Sztuczne sposoby mogą tamować rozwój odrębności, lecz głównego prądu usiłowań nie zatamują. Inteligencja litewska — górna warstwa narodowości — tak w Prusach jak i w Ameryce, chociażby chciała, niemoże cofnąć życia narodowości, lecz sama płynąć musi z ogólnym potokiem. Każdy litwin inteligentny, o ile nie przestał być litwinem, by się go nie zaparł rodacy, musi swą pracę stosować do życzeń ogólnych. Za tym prądem podążał i zmarły w Paryżu Akielewicz. Jeżeli o tem nie wszędzie głośił, to dla tego, że zgodny charakter jego nie dopuszczał sporów tam, gdzie porozumieć się było trudno, jednak w korespondencyach z rodakami wyraźnie odrębność zaznaczał. Nie wyodrębniał on narodowościowo litwinów na zebraniach litwinomanów w Wilnie, bo sprawa ta wówczas nie była dojrzałą, lud litewski był jeszcze w poddaństwie, przed kwestyą więc odrębności narodowościowej stała kwestya uwłaszczenia. Ale już i wówczas, wydając książeczki litewskie, szerząc oświatę wśród ludu, grunt dla przyszłej odrębności przygotowywał. W pracach zaś w języku polskim zapoznawał polaków z odrębnym życiem swoich rodaków. Znalazłszy się w odmiennych warunkach w Prusach, kwestyę odrębności litewskiej od razu postawił, za co wezwany był przed sądy w Królewcu. W czasie pobytu w Paryżu, jako współpracownik pism litewskich, należał do najgorliwszych czyszcicieli języka litewskiego od obcych naleciałości. Z jego inicjatywy powstało też w Paryżu odrębne litewskie Towarzystwo «Zelmua», o programie szerszym niż istniejące w Tyłży Towarzystwo «Biruty», lub amerykańskie «Dietuviszkasis Bałsas». Ze składek i dodatków z własnej, często pustej kieszeni, zbierał też bibliotekę litewską Towarzystwa, do czego się przyczynił również i zmarły Hanusz.

Budrys.

JUBILEUSZ DZIENNIKARZA.

We Lwowie odbył się w tych dniach jubileusz współredaktora «Gazety Narodowej». O jubileuszu tym otrzymaliśmy dwa sprawozdania: jedno z Krakowa Sequensa, drugie ze Lwowa — Noty. Obie korespondencje zasadniczo różnią się od siebie. Drukujemy obie bez zmian żadnych, pozostawiając czytelnikowi swobodę sądu.

Lwów, 25 stycznia r. z.

W tych dniach Galicya w stolicy swojej święciła pierwszy u nas, w ogólności zaś niezwykły jubileusz: 30-letniej pracy dziennikarskiej. Kto ma choć przybliżone pojęcie o

prawdziwych dziełach prasy galicyjskiej owej — bez frazesu i przesady mówiąc — «kopciuszka» w naszym społeczeństwie, ten dołą również ocenić znaczenie takiej chwili dla danego człowieka i wszystkich jego kolegów po zawodzie. 30 lat dziennikarskich w Galicyi, to 30 lat ciężkiej, w całym słowa pojęciu, walki o byt; walki i z obojętnością ogółu i materialną biedą kraju, z nieszczęśliwą jego sytuacją polityczną i teroryzmem wrogich żywiołów; to mozolne codziennie pchanie naprzód taczki życiowej, to bój z tysiącami przeróżnych pokus! Wyjątkom tylko zwykły los dziś pozwalając, by taką drogę przebyli z sercem, myślą i charakterem nieskazitelnym. Do wyjątków tych liczy Galicya w swem łonie Platona Kosteckiego. Dawno już pomieściłem u was pierwszą wiadomość o zamierzonym przez «Kółko literackie» obchodzie, celem uczczenia nestora obecnie prasy naszej. Rzecz od listopada do tej chwili się odwlokła, lecz wypadła tem wspanialej. Wzięło w niej udział całe społeczeństwo przez swych wybitnych reprezentantów. W południe dnia jubileuszowego, wielką salę kasyńską mieszczańską zapelnili przyjaciele, znajomi, koledzy, deputacye i publiczność. Na estradzie pięknie przystrojonej, powitał Kosteckiego, otoczonego rodziną, prezydent miasta Mochnicki, a wręczając mu kosztowny zegarek «od rodaków», w serdecznej przemowie złożył hołd: niespożytej hartownej, wiecznie pięknej i młodej duszy, orłemu polotowi myśli, enotom obywatelskim i szczeremu patriotyzmowi jubilata. Poseł Romanowicz, świetnie określiwszy stanowisko, zadania i znużone warunki polskiej pracy dziennikarskiej i najszlachetniejsze jej pojęcie, jako odpowiedzialnej służby obywatelskiej, przez Kosteckiego, ofiarował mu od «kolegów, przyjaciół i wielbicieli» album z fotografiami i podpisami. W imieniu zasłużonych starców odezwał się Miecz. Darowski, składając jubilatu w upominku «Błogosławioną» Lenartowicza, jako «błogosławionemu», który przez całe życie umiał zachować święcie przykazanie: nie będziesz miał cudzych bogów przedemną! Wnet trzy dziewczątka, ukostjumowane rozmaicie, wystąpiły przed jubilata z przesłicznym bukietem i deklamacją pamiętnej Kosteckiego pieśni: «Nassa Mołytwa...» Teraz poczęła się defilada całego szeregu stowarzyszeń. A więc Towarzystwo gimnastyczne «Sokół», koło handlowe, młodzież akademicka, rękodzielnicza «Gwiazda» i «Skala», наконец księgarz Gubrynowicz i właściciel «Gaz. Nar.» Lib. Zajackowski: po kolei wynurzali jubilatu swe uczucia, życzenia i prosili o przyjęcie pamiątek.

Rozrzewniony Kostecki odpowiadał na głos każdy; owej zaś «trójcy» panienek podziękował jakby natchnionym wierszem «Trzy nadzieje...» Dzisiejsze szczęście zawdzięcza ślepej i wyłącznej wierze w trzy potęgi: Bóg, kraj i rodzina. Ręka jego wszystko z tą wiarą kreśliła, dla tego ziarna jego przechodziły w krew i myśli narodu, którego utulał w dniach rozpacz i wiódł ku otusze. Jedyną dumą i pragnieniem jubilata było: rocznicę swej pracy obchodzić w «Gaz. Narod.», gdzie mimo wielu przeżyć bolesnych, mógł być pewnym zawsze, iż nie pracuje dla prywaty lecz sprawy społecznej. Czegokolwiek zresztą doznał w życiu jako dziennikarz, przecież, gdyby się urodził po raz drugi, prosiłby Boga: daj mi znowu być — polskim dziennikarzem!...

Wieczorem odbył się bankiet przy udziale 200 osób, ze wszystkich niemal warstw społecznych. Byli członkowie wydziału krajowego, 23 posłów do sejmu i rady państwa, dyrektorowie banków i kolei, lekarze, adwokaci, artyści i literaci, urzędnicy, akademicy, mieszczanie, kupcy, rękodzielnicy, przemysłowcy; słowem arystokracja pracy, mienia, rodu i inteligencji. Z Krakowa, Poznań, Warszawy, Gracju i różnych innych miejscowości nadeszło przeszło 100 telegramów i listów gratulacyjnych od redakcyj, instytucyj i przyjaciół jubilata zamiejskowych, między którymi znaleźli się: Ujejski, Zacharyasiewicz, Brzozowski Karol, minister Ziemiański, Kosak, Supiński, Bałucki, Dzieduszyccy.

Pierwszy głos zabrał prezes «Koła lit.» Albert Wilczyński, wyrażając jubilatowi w imieniu «zwyczajnych oraczów i siewców pól narodowego ducha» dzięki za zaszczyt, jaki im przyniósł Kostecki, dobrze używając daru Boga—talentu, jako poety, dziennikarza, obywatela i człowieka... Prof. uniwersyteckiego dr. Euz. Czerkawski wskazał na wypowiedzianie prawdy i oświecanie umysłów jako przewodnią gwiazdę dziennikarstwa. Juliusz Starkel wielbił tkwiącą właśnie w całej istocie Kosteckiego wiarę i poczucie prawdy głębokie, że świat i jego sprawy należą do najsprytniejszych lecz—najzaczepniejszych. W blaskach polskiej pracy dziennikarskiej zalsni kiedyś i postać jubilata, niech mu to będzie nagrodą i podniecią, bo—innemu polskiemu dziennikarzowi spodziewać się nie może... Ks. Adam Sapieha podniósł wysoko znaczenie prasy, zwłaszcza w bieżącej chwili. Hr. Wojciech Dziechuszycki wyraził nadzieję, że zginie wkrótce sztucznie wzniesiona niezgoda między bratnimi szczepami i skojarzy się to, co chciano rozdzielić... Inż. Syroczyński wykazał, że w duchu pism Kosteckiego i jego liry łatwo odczuć warunki twórczości, identyczne z warunkami rozwoju historycznego naszej stolicy... W imieniu aktorów Lucyan Kwieciński z naciskiem protestował przeciw kosmopolityzmowi w sztuce scenicznej; artyści polscy, równie jak dziennikarze, zawsze pamiętają o swoim kraju i społeczeństwie, z którego wyszli; dziękuję jubilatowi za jego pobłażliwość, z jaką traktował zawsze świat artystyczny... Uczniom młodej generacji dziennikarskiej dał wyraz redaktor—właściciel «Dziennika polskiego» p. Ostaszewski, zapewniając, że pójdą oni drogą jubilata, a więc choćby o głódzie i chłódzie, z podniesionym czołem, czystą dlonią i zacną myślą... Poeta Rossowski odczytał swój wiersz *ad hoc* napisany, a wiązanek późniejszych jeszcze toaśtów zamknął redaktor «Gaz. Nar.» tradycyjnym—kochajmy się! O północy brzęknęły kielichy po raz ostatni...

Cały jubileusz Kosteckiego, pobieżnie tu naszkicowany, odbył się z fenomenalną u nas zaiste powagą, nastrojem uroczystym i harmonią żywiołów. Głosy społeczeństwa i prasy wszelkich odcieni zlały się tym razem w jeden akord równie wspaniały jak serdeczny.

Nota.

Z pod Krakowa, 20 stycznia n. s.

Ostatnie dziesięciolecie możnaby nazwać w Galicyi epoką jubileuszową. Odkąd całe nasze społeczeństwo uczciło Kraszewskiego wspaniałym obchodem, jubileuszom wszelkiego rodzaju nie ma u nas końca. Radcy, który tylko tem się zastężył, że przez lat 25 grzebał w fascykulach, podwładni urzędnicy wyprawiają jubileusz, przyczem sławią go jak bohatera. Profesorowi, który wytrwał ćwierć wieku na katedrze, lecz po nad to nic więcej nie zdziałał, koledzy i uczniowie urządzają jubileusz i przy tej sposobności wynoszą pod niebiosa jego czyny niepospolite; dziennikarzowi, który przez czas dłuższy piórem na chleb zarabiał, przyczem niejednokrotnie walczył tylko z wiatrakami, przyjaciele i znajomi zamawiają także jubileusz. I tak dalej *in dulce infinitum*.

Rzecz jednak szczególna i godna zanotowania, że takim historykom prawdziwie znakomitym, jak s. p. Wal. Kalinka i Kaz. Stadnicki, którzy niedawno we Lwowie umarli, nikt jubileuszu nie urządzał, choć pierwszy pracował lat blisko 40, drugi przeszło 50; że zaszczyt ten ominął s. p. Jana Dobrzańskiego, choć niepospolity ten człowiek około odrodzenia Galicyi duże zasługi położył; że nikt nie myśli uczcić dziś w ten sposób najznakomitszego uczonego we Lwowie d-ra Ant. Maleckiego, ani też najstarszego naszego statysty Franciszka Smolki! Lecz za to niedawno temu mieliśmy jubileusz Henryka Rewakowskiego, za którym głównie to przemawia, że każdemu tnie śmiało prawdę w oczy; przedwczoraj zaś Lwów wystąpił z jubileuszem drugiego dziennikarza p. Platona Kosteckiego, za którym przemawia...

Platon Kostecki, mający dziś lat 55, jest synem księdza unickiego. Na ten szczególny nacisk, bo jest on bardzo ważny. Nim

skończył uniwersytet, poświęcił się dziennikarstwu i od lat 30 pracuje w tym zawodzie. Od r. 1862 aż po dzień dzisiejszy jest współpracownikiem «Gaz. Narod.», której właścicielem i głównym kierownikiem był jeszcze do niedawna s. p. Jan Dobrzański. Za życia tego agitatora i publicysty nie odegrał żadnej roli. Nie napisał ani jednego artykułu, któryby miał wartość jakąkolwiek. W redakcyi był tylko dobrą siłą roboczą, bo tłómaczył biegle z języka niemieckiego i uważnie czytał drugą korektę. Na tem też koniec. Uważając Dobrzańskiego za człowieka genialnego, Kostecki wierzył w niego, jak w Boga. Dopiero po śmierci Dobrzańskiego, mając niestety o swych zdolnościach aż nadto dobre wyobrażenie, postanowił wystąpić na szerszą widownię i sięgnąć po laury. Stanawszy na czele «Gaz. Narod.», którą w owym czasie kupił był znany hydropata p. Czerwiński z Fürstenhofu, Kostecki zamierzał w publicystyce wskrzesić na szczęście kraju zamierającą powoli tromtadrację romantyczną i w artykułach poetyczno-politycznych plótki takie duby smalone, że z nich każdy mógł być wysmienitym materiałem dla Lombroso do jego spostrzeżeń psychiatrycznych. Przyszło nareszcie do tego, że w tejże gazecie umieścił wiersz bardziej rozczochny niż wszystko inne, którego kwintesencją zawierała się w słowach następujących: «Polak czy śpi, czy je, czy kradnie—zawsze na dzień nosi mandat apostolski». Zakończenie tego poematu wiekopomnego «Kraj» umieścił w swoim czasie jako *curiosum* niezrównane. Choć czytelnicy w Galicyi są bardzo potulni, mimo to nawet im było tego zawiele. To też prenumeratorowie «Gaz. Narod.» opuszczali ją całemi secinami i gdyby Kostecki został był nadal jej kierownikiem, jużby dawno nie istniała. Na szczęście jednak dla niej, hydropata odstąpił ją humoryście p. Zajączkowskiemu, ten zaś oddał redakcyę p. Jul. Starkłowi, który należy już do szkoły nowszej, trzeźwiejszej. Kostecki nie mógł w naszej publicystyce odegrać żadnej roli, gdyż do tego zawodu nie miał najmniejszego uzdolnienia. Dziennikarz musi być spokojny, trzeźwy, rozważny, gdy tymczasem on był od dziecka nerwowym, zapalnym, poetycznym. Pisał też wiersze tak polskie jak ruskie, niektóre między niemi były nawet wcale udane, a lubo w naszej literaturze poetycznej nie zajmie tego miejsca co Ordon, Grudziński lub Belza, mimo to każdy musi przyznać, że był w nim materiał na poetę, który prawdopodobnie byłby się bardziej rozwinął, gdyby ten co go miał w swem łonie nie potrzebował być wciąż tłómaczyć i czytać korekty. Muza jego zdobywała się tylko na wiersze okolicznościowe, które, jak wiemy, toną zawsze w fali zapomnienia.

Jeśli to wszystko prawda, niejednego zapyta, za co więc jubileusz? Posłuchajcie.

Platon Kostecki jest dotąd najwybitniejszym przedstawicielem tego stronnictwa, do którego w swoim czasie Dobrzański także należał, a które w sprawie rusińskiej wywiesiło jako sztandar frazes następujący: *Gente ruthenus, natione polonus!* Według tych panów (oba dwa byli synami księży rusińskich), rusin może być obrzadku unickiego, wolno mu nawet, zwłaszcza gdy go nikt nie słyszy, po rusku rozmawiać, wszelako myśleć, czuć i marzyć powinien jak polak, bo tylko pochodzenia jest on ruskiego, narodowości zaś polskiej. W dzikim tym programie mieściła się tedy zupełna negacja ruskiej narodowości. Obadwaj ci dziennikarze tak byli zacietrzewieni na tym punkcie, że żadna perswazyja nie byłaby ich z błędnej drogi sprowadziła. Dobrzański umarł, Kostecki jednak żyje i ten w poglądach swoich na sprawę ruską został takim samym, jakim był przed laty 30-tu. I nie można mu się dziwić. Człowiek z fantazyją rozbijał, której nie krepnia zimne kajdany myślenia logicznego, nie znający ani świata, ani kraju własnego (nie wiem, czy kiedykolwiek wychylił się po za rogatki Lwowa), wierzący w to, co sobie raz uroi, jak w dogmat nieomylny, musi być głęboko przekonany, że formułka przezeń wynaleziona, zwłaszcza że jest sam ruskiego pochodzenia, sprawę rusińską w Galicyi niewątpli-

wie rozwiąże. Choć po ostatniej wojnie wachodniej ludzie zrobili się u nas o wiele trzeźwiejsi i już rzadziej wołają: «Od morza do morza!» mimo to przeszłość romantyczna zostawiła nam jeszcze garstkę mohikanów, którzy program Kosteckiego poczytują za jedyny i nieomylny. I ta to garstka, w dowód holdu dla wielkiego a konsekwentnego polityka, urządziła mu jubileusz. Ze krok ten, głównie przez wzgląd na rusinów, którzy o programie Kosteckiego ani słyszeć nie chcą, był w wysokim stopniu niepolityczny, nawet nierozważny, to chyba każdy zrozumie.

Nie byłbym sumiennym obserwatorem mego społeczeństwa, gdybym nie dotknął jeszcze jednej rzeczy. Kosteckiemu wyprawiono jubileusz najwięcej za to, że jest człowiekiem *uczciwym*. Ależ na Boga! niejedną zawoła: czyż uczciwość sama, której przecie wszyscy winniśmy holdować, jest u was dostatecznym tytułem do osiągnięcia tak wielkiego zaszczytu? Niestety, jest... W kraju naszym charakterów czystych, bezinteresownych, nieugiętych, mniej niż gdziekolwiek indziej. Złożyły się na to przyczyny wielorakie, a wszystkie nader smutne. U schyłku żywota raczypospolitej, moralność tak społeczna jak polityczna stała u nas wszędzie na bardzo niskim stopniu, późniejsze zaś rządy niemieckie, holdujące zasadzie *divide et impera*, miasto poprawić stosunki, raczej je pogorszyły. Jeśli do tych dwóch czynników dodam trzeci, szerzącą się demoralizację serwilizmu, na koniec czynnik czwarty, nędzę powszechną, w którą kraj coraz głębiej zapada, — to chyba dziwić się nie będziecie, czemu w Galicyi mamy tak mało czystych charakterów. Dezercye z jednego obozu do drugiego, nie dla zasad, lecz dla tłustej pieczeni, są u nas na porządku dziennym. Poseł, który jeszcze wczoraj walczył zaciekle z prawicą, występuje dziś jako jej rzecznik gorący, bo za to otrzymał kilka intratnych synekur; pisarz, który jeszcze wczoraj był postępowym, za pośrednictwem zakrystyi przechodzi do obozu rządowego, lecz za to niebawem wieś sobie kupi; dziennikarz zaś, który w sposób dotąd niepraktykowany wyparł się swojej przeszłości, aby pójść służyć wielkim panom i finansistom, jest wprowadzany za to publicznie bity, lecz co on sobie z tego robi, skoro mu za ciągłe dobre płacą. Wśród takich stosunków, charakter nieskazitelny jest rzadkością i dla tego należy mu się cześć wszelką. Nie dziw więc, że podczas wyborów czy to do rad miejskich lub powiatowych, do sejmiku lub nawet do rady państwa, prawie wszędzie dają się słyszeć głosy: «Trzeba koniecznie wybrać panów X, Y i Z, bo choć to nietęghe głowy, jednak ludzie uczciwi». Czyż te słowa same przez się więcej nie mówią, niż gdybym temu przedmiotowi cały tom poświęcił? Kostecki był zawsze człowiekiem z charakterem; temu, co raz za prawdę uznał, służył wiernie; choć błdził, czynił to z przekonania, nigdy zaś dla spekulacji, a mimo iż bieda nieraz do jego mieszkania zaglądała, nikomu się nie sprzedawał. Wierzymy też, że takim jakim jest dziś, umrzeć potrafi. Społeczeństwo nie ma zeń wprawdzie pożytku jako z pisarza, lecz za to może się nim chlubić jako charakterem. I oto drugi, najgłośniejszy powód, dla którego urządzono mu jubileusz.

Sądziłem, że sprowadzenie tej uroczystości do jej rozmiarów właściwych było głównie dla tego potrzebne, że wielu z naszeimi stosunkami nieobznajmionych mogłoby błędnie mniemać, iż cała Galicya podziela zapatrywania Platona Kosteckiego na sprawę ruską i dla tego uczciła go jubileuszem. Tymczasem ani jej się to śniło.

Sequens.

SPRAWY BAŁKAŃSKIE

Dzienniki ruskie zaznaczają, że tak w Serbji jak i w Rumunji monarchowie tych krajów weszli na drogę polityki wprost przeciwnej dążeniom narodowym tych krajów i zostają z przedstawicielami swych narodów

w jawnym sątargu. Oto co w tym przedmiocie czytamy w «Mosk. Wied.»:

«W Rumunji, również jak i w Serbji, władza królewska mocno została zachwiana, stosunki zaś względem narodu zaogniły się do ostateczności. Król Milan udaje się do Peaszu, w Bukareszcie zaś wchodzi w czynne stosunki z hr. Goluhowskim. Milan wygłasza naganę skupczyńie serbskiej, a jednocześnie rumuński minister sprawiedliwości grozi rozpędzeniem deputowanych. Milan jawnie oświadcza, że go idea słowiańska nie nie obchodzi. Rumunja zaś wystawia dwa korpusy na granicy rosyjskiej, kupuje broń magazynową, stara się pozyskać fundusz zapasowy na wypadek wojny. Wobec tego wszystkiego zachodzi bardzo racjonalne pytanie: czy wierzyć, czy nie wierzyć doniesieniu gazety «Paris», jakoby Serbja i Rumunja przystąpiły już do «ligi pokoju», skierowanej przeciwko Rosji».

Zaznaczmy, że powodem tych inkryminacji stał się przede wszystkim upadek gabinetu Risticza. Atoli, jak ze wszystkiego wnosić należy, upadek ten był skutkiem najprostszej konieczności parlamentarnej. Tak przynajmniej rzecz tę przedstawiła gazeta «Widelo» (organ stronnictwa postępowego w Serbji), donosząca zgodnie z prywatnymi listami, że Risticz, mimo 36 deputowanych wyznaczonych przez króla, nie posiada wcale w skupczyńie większości, gdyż w klubie liberalnym (skupczyńa podzieliła się na 2 kluby: liberalny i radykalny), jest deputowanych 84, w radykalnym—104. Taż gazeta podała w dwóch feljetonach p. t. «Skupczyńa» wielce ironiczną satyrę, skierowaną przeciwko Risticzowi, w której wystawiono go w osobie Midhat-paszy, dzisiejszą zaś skupczyńę «bez opozycji» pod postacią błogosławionej pamięci «parlamentu» tureckiego. Co do dążności nowego gabinetu serbskiego i historii jego powstania, dzienniki wiedeńskie donoszą z Belgradu co następuje:

«Protokół, podpisany przez 102 deputowanych radykalnych, doręczony królowi, domagał się powierzenia dzisiejszemu ministrowi wojny, Sawie Gruiczowi, przewodnictwa nowego gabinetu i teki spraw zewnętrznych. Program obustronnie przyjęty oparł się na podstawach następujących: Polityka zewnętrzna jest wyłącznie rzeczą króla. Projektowaną reorganizację armji przeprowadzić należy z uwzględnieniem potrzeby oszczędności, bez osłabienia wszelako siły obronnej państwa. Przy rozwiązaniu sprawy kościelnej uznanem zostaje dotychczasowe stanowisko kościoła serbskiego. Wychodźcy, z wyjątkiem Pasicza i Stojanowicza, zostaną ulaskawieni. Samorząd gmin będzie rozszerzony; swobody polityczne i obywatelskie zaprowadzone zostaną w duchu zachodnio-europejskiego liberalizmu. Projekty podatkowe tudzież pożyczka, zostaną niezwłocznie uchwalone, o ile być może, przez dzisiejszą jeszcze skupczyńę. Koalicja z liberalnem stronnictwem będzie zerwana. Prawo mianowania członków gabinetu należy wyłącznie do króla».

We względzie postawy serbów wobec sątargu rosyjsko-austriackiego, opinia publiczna nie uwydatniła się dotąd niczem wyraźniejszym. Liberalny organ serbów austriackich «Branik», wychodzący w Nowym-Sadzie, w artykule poświęconym komunikatowi «Russk. Inwalida», jakkolwiek z uznaniem się wyraża o tym dokumencie, zaznacza jednak zarazem, że stosunki między Rosją a Austrią tak są naprężone, że mimo wyjaśnień, każą każdej chwili oczekiwać stanowczego starcia. W końcowym ustępie swego artykułu «Branik» pisze:

«W interesie pokoju i dobrych stosunków z sąsiadem wielkiem mocarstwem szczerze i otwarcie porozumienie się co do kwestyi wschodniej łatwiejby nas wyzwoliło z trudnego położenia».

Przy sposobności zaznaczmy, że i sprawy w Bułgaryi nie postępują też ani o jeden krok dalej w stronę pożądanego rozwiązania zagadnień bieżących. W wojsku, w administracji, w opinji kraju nurtują wprowadzić prądy najrozmaitsze, lecz żaden z nich nie jest dość silnym, by sprawić przewrót ogólniejszy. Częściowe zaś wyprawy emigracyjne, w rodzaju ostatniej do Burgas, natychmiast stłumionej (podałismy o tem w dziale polit. poprzedniego numeru), nie roknją również nic donioslejszego. Jedyną deską ocalenia byłoby może duchowieństwo; ale i ono straciło jakoś na duchu inicjatywy i rzutkości. W opisie np. wyjazdu z Sofji metropolity Klemensa, bułgarski dziennik «Swoboda», cytowany przez

«Grazdanina», wymiarkuje wprowadzić, iż do stojnik ten kościelny

«Pragnął arnadsie przy tej okazji demonstracyę, ale mu się to nie udało, gdyż wszyscy go znają i nikt się mu podejść nie dał».

DZIAŁ PRAWNY.

SPRAWOZDANIA SĄDOWE.

Połamanie żeber.

(Sprawozdanie «Kraju».)

W d. 7 grudnia ławę oskarżonych w grodzieńskim sądzie okręgowym zajęło pięciu parobków z majątku Stanisławowo ka. Lubeckiego, oraz rzadca tego majątku Stanisław Chmieliński. Z przeprowadzonego wobec sędziów przysięgłych śledztwa wyjaśniło się, że d. 24 czerwca r. p. rzemieślnik, malarz z profesji, Josiel Polak, przechodząc wieczorem drogą około Stanisławowa, został napadnięty przez psy, broniąc się zaś od nich, jak twierdzą świadkowie obopcy, trafił kamieniem w polowego stróża i zranił mu czoło; zaczął się tedy bicia żyda; naprzód bił polowy z synem swoim, potem przybyło im na pomoc kilkunastu innych parobków, wreszcie poprowadzono delinkwenta do dworu. Tam stawiono żyda dobrze już poturbowanego przed rzadcą Chmielińskim, który, jak twierdzą świadkowie oskarżenia, kazał czeladzi rozprawić się z żydem należycie i dać mu na piwo, a wedle świadków obrońcy, porzucił odprowadzić go do policyi. Gdy w ten sposób żyd powtórnie znalazł się w ręku nieposkromionych parobków, zaczęto go znowu bić, deptać i włóczyć po ziemi, poczem porzucono na drodze. Wedle obdukcji doktora miejskiego, żyd miał twarz całą spuchniętą, ciało w wielu miejscach pokryte sińcami i dwa żebra przełamane; następnie z pięciu doktorów ekspertów trzech stwierdziło wobec sądu przełamanie żeber, zaliczając uszkodzenie to do kategorii ciężkich, dwaj zaś inni doktorzy co do połamania żeber i czasu, w którym to nastąpiło nie stanowczego powiedzieć nie mogli i uznali uszkodzenia tego rodzaju za lekkie. Ponieważ trzech z oskarżonych przyznało się, że po parę razy uderzyli żyda, a porwane w szmaty palto żydowskie figurowało jako *corpus delicti*, więc obrona, zaprzeczając udział Chmielińskiego i negując fakt znęcania się, żądała uznania w tym występkę ciężkiego pobicia, nie grożącego jednak życiu, a przysługując w pięknie wypowiedzianem *resumé* objaśnił ze swej strony, że uznanie rodzaju pobicia zależy w zupełności od sędziów przysięgłych. Na pierwsze z postawionych pytań: czy dowiedzionym jest fakt pobicia żyda i wyrządzenia mu ciężkich uszkodzeń, grozących życiu? sędziowie przysięgli wynieśli odpowiedź przeczącą, uniemożliwiając tem samem wszystkich oskarżonych.

Helota.

Zaburzenia agrarne.

W Mińsku gubernialnym sąd przysięgłych rozpatrywał niedawno sprawę kilkudziesięciu mężczyzn i kobiet, oskarżonych o opór władzy. Treść sprawy powtarzamy za korespondentem «Wiek».

W dniu 20 października 1885 roku miało być dokonane ściśle rozgraniczenie gruntów, należących do wsi Tatarskie w pow. mińskim, od majątku Dubrowy p. Lubańskiej. Gdy geometra powiatowy Pawłowski przybył dla dokonania pomiaru, włóścianie stawili czynny opór, utrzymując, iż grunty, na których kopce mają być ustawione, są ich własnością, i że linję graniczną należy przenieść dalej. Gdy zaś następnie pomocnik geometry ustawił kilka znaków mierniczych dla dokonania pomiaru, spostrzegli to włóścianie dali umówiony sygnał i z pobliskiego lasu wybiegło około 25—30 włóścian, głównie kobiet, które, jak twierdził akt oskarżenia, poczęły rzucić kamieniami, mężczyźni zaś wywracali znaki miernicze. Geometra wraz ze swym pomocnikiem uciekli. O całym tem zajściu spisano protokół i winnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Na śledztwie sądowem wyjaśniło się co następuje: po graniczny kawał gruntów, jakkolwiek prawnie należał do majątku Dubrowy, faktycznie był zdawien dawna w posiadaniu włóścian wsi Tatarskie; prawa używalności tych gruntów nikt im nie kwestyonował, a kopców granicznych nigdy żadnych nie było. Wprowadzić przed kilku laty przyjeżdżał geometra dla wzniesienia kopców, odstąpił jednak od swego zamiaru, gdy włóścianie rzecz całą mu przedstawili. Co się tyczy oporu zbrojnego, to zarzut ten na sądzie nie został udowodniony, gdyż świadkowie szanali, że włóścianie protestowali tylko ustnie. W obronie oskarżonych występował adwokat przysięgły Bohdan Feliński. Żądał on uniewinnienia oskarżonych. Prokurator żądał się oskarżenia co do 20 osób, dla pozostałych domagał się kary. Sąd przysięgłych orzekł niewinność oskarżonych.

Pojedynek.

Wydział karny sądu okręgowego w Piotrkowie sądził niedawno sprawę pojedynkową, której treść podajemy za «Tygodnikiem»: W kwietniu r. 1887 władza policyjna zawiadomiła urząd prokuratorski, że na terytorjum dóbr Witów pod Piotrkowem odbył się w marcu t. r. pojedynek pomiędzy dwoma właścicielami dóbr z powiatu rawskiego: pp. Ch. i Sz., w obecności świadków pp. Tr., Kob., hr. B. i Tur. Na śledztwie sądowem obie strony autentyczność faktu potwierdziły; nadto p. Ch. jako wyzywający objaśnił, że był istotnie obrażony słownie przez p. Sz., ale w jaki sposób, tego nie życzy sobie ujawnić, gdyż to na takie sprawy wpływu mieć nie może; p. Sz. zaś dodał, że jako weswany, pojedynek przyjął musiał, gdyż innego wyjścia w sprawach tego rodzaju dotąd nie wynaleziono. Wobec tego, za zgodą stron obwinionych i prokuratora, usunięto badanie świadków. Prokurator, w krótkim przemówieniu żądał, na zasadzie § 1497 pun. 2 k. kar., skazania p. C. na 3 miesiące, a p. Sz. na 7 dni aresztu. Sąd jednakże, po krótkiej naradzie, wydał wyrok, skazujący obu obwinionych na jednolity areszt domowy.

Wyrok senatu w sprawie hr. Grocholskiego i Morawskiego z administracją kraju pol.-zachodniego o unieważnienie umów na zasadzie ukazów grudniowych, dotąd ogłoszony nie został. Wkrótce pod rozpoznanie senatu przyjdzie inna sprawa o unieważnienie umowy dzierżawnej, zawartej na lat 15, którą sąd okręgowy utrzymał w swej mocy, a izba sądowa kijowska unieważniła. W sprawie tej oprócz administracji przeciwko dzierżawcy występuje także dziedzic majątku.

Kodyfikacya. Ponieważ chwila ukończenia projektu nowego kodeksu cywilnego dla Rosji jest jeszcze daleką, przeto w wydziale kodyfikacyjnym rady państwa pracują obecnie nad usystematyzowaniem praw cywilnych i handlowych, obowiązujących dotychczas. Od roku bowiem 1857 pierwsza część X tomu i 2-ga część t. XI «Swo-da» nie ulegała rewizji. W ciągu lat 30 wydano tylko sześć dalszych ciągów, w których dołączano całkiem mechanicznie różne nowele prawodawcze. Przedsięwzięta obecnie praca kodyfikacyjna jest już na ukończeniu i wkrótce ma się ukazać nowe wydanie kodeksu p. t. «Prawa cywilne i handlowe».

Żydzi w adwokaturze. Według ukazu Najwyższego z dnia 1 (13) lutego 1866 r., żydzi, posiadający stopnie naukowe: doktora, magistra lub kandydata, mogą być przyjmowani na ogólnych zasadach do służby cywilnej we wszystkich władzach w Królestwie polskiem. Prawo to zastosowano literalnie i rzeczywistych studentów wyznania mojżeszowego nie dopuszczano do aplikacji sądowej. Żadnych wszakże przeszkód nie stawiano im do otrzymania nominacji na pomocnika adwokata przysięgłego. Dopiero w roku zeszłym sąd okręgowy w Warszawie odmówił zapisania na listę pomocników adwokatów przysięgłych p. A. W., rzeczywistego studenta uniwersytetu tutejszego, wyznającego religję mojżeszową. Przytem sąd okręgowy powołał się na wyżej wspomniany ukaz o służbie cywilnej w Królestwie polskiem. Rzecz przeszła do izby sądowej w Warszawie, która, jak czytamy w «Gazecie Sądowej», decyzyę sądu okręgowego uchyliła, orzekając w decyzyi swej z dnia 19 listopada (1 grudnia) r. z., że ukaz z 1 (13) lutego 1866 r. nie może być stosowany do adwokatów przysięgłych lub ich pomocników, ponieważ adwokaci nie mogą być po-czytywani za urzędników. W Moskwie odbyło się ogólne zebranie pomocników adwokatów w celu rozwiązania kwestyi o przyjmowaniu do korporacyi żydów; żadne wazakże postanowienie nie zapadło.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Wyczerpujące się do dna argumentacye pokojowe. Odpowiedź Tiszy na interpelacyę Helfyego. Mactwa dyplomatyczne w Bułgaryi, słapanie na gorącym uczynku. Oczekiwane z tego powodu tłumaczenie się księcia Bismarka.

Nad stosunkami międzynarodowemi zaciążyła gruba mgła niepewności. Dziennikarstwo zagraniczne podburzyło i roznamietniło opinie publiczną świata do tego stopnia, że obecnie żadne usmierzające środki pokojowe już nie skutkują. Nadużyto widocznie narkotyków podniecających — i dziś najbieglejsi statkmiistrze słowa nie wiedzą co począć i jak sobie dalej radzić. Okazało się to najwidoczniej z ostatniej mowy Tiszy w izbie węgierskiej. Dość z niej sacytować parę ustę-

pów, aby się przekonać, do jakich to wykre-
tów, do jakiej sofistyki dziwacznej, zewsząd
antynomjami filozoficznymi najeżonej, zesła
w tej chwili jeszcze do niedawna zamasy-
sta i na wsze strony cięta gaskonada ma-
djarska.

Napadł najpierw p. prezes ministrów na
publicystykę i na biura telegraficzne, siejące
wszędę wiatr wiadomości alarmujących. By-
łoby słuszne i najzupełniej zasłużone—(z wła-
snego bowiem doświadczenia aż nadto dobrze
wiemy, czego to za dni naszych wart cały
kram dziennikarski)—gdyby p. Tisza zło-
ten był zarazem dowody na to, iż jego wła-
sna kancelarya przyboczna w $\frac{3}{4}$ co najmniej
częściach nie przyczyniła się do «puszcza-
nia owych *ballons d'essai*», na które się tak
gorzko obecnie uskarża. Następnie p. prezes
ministrów uczył się kogoś, co niby to prag-
nie zachwiać czy też «rozluźnić» mu jego
ligę pokojową—i utrzymywał, że nikt «nie
ma prawa powątpiewać o dobrej wierze i
szczerości» potrójnego przymierza. Wspom-
niałszy dalej jako o rzeczy «dostatecznie wia-
domej», że Rosya skutecznie «daleko się-
gające» dyzlokacje swych wojsk, p. Tisza
na poparcie pretensjonalnego tego zarzutu
przytoczył zaledwie tyle, że «armie rosyj-
skie gromadzą się na zachodniej granicy
państwa»—jak gdyby nie wiedział, że gro-
madzić je na granicy wschodniej niema prze-
cież przeciw komu, a powtóre, jak gdyby
nie uznawał kardynalnej zasady prawa mię-
dzynarodowego, głoszącej, że «wolność Tom-
ku w swoim domu»... Zapewnił z kolei
p. prezes ministrów, że wierzy najmocniej i
najchętniej zapewnieniom Rosyi, «iż uzbro-
jenia jej nie mają charakteru zaczepnego i
wojowniczego», a jednakże, tuż zaraz o pa-
rę wierszy niżej, wiarę tę swoją zastrzegł i
ograniczył słowami, iż «Austro-Węgry nie
przestaną pomimo to ze swojej strony zbroić
się i organizować do upadłego... Lecz po co?
dlaczego? Skoro p. Tisza także najuroczy-
ściej deklaruje, że rząd austro-węgierski
unikać będzie kroków, noszących charakter
prowakacji». Kończy się nareszcie cała ta
tyrada bukietem frazesów znanych, a miano-
wicie, że «Austria niczego dla siebie nie ża-
da», że stoi na gruncie traktatów (jakich?—
chciałoby się zapytać), skoro berliński zde-
pant, że pragnie pokoju jak własnego zba-
wienia i że nie przestanie czuwać nad tem,
by stosunki międzynarodowe «nie uległy na-
ruszeniu jednostronnemu (a tylko wielostron-
nemu?)»

Z tem wszystkiem sprawiedliwość wyzna-
każe, że p. Tisza w jednym z powyżej wy-
luszczonych przez siebie punktów stał się
prorokiem i to prorokiem we własnym już
niemal kraju, bo w Bułgaryi. Umowy mię-
dzynarodowe, nad którymi p. prezes mini-
strów węgierskich tak gorliwą pieczę roz-
ciągnął w swej mowie, zostały w tych dniach
istotnie «nie-jednostronnie» naruszone w nie-
szczęśliwym tym kraju. Mówimy o depeszy
z Konstantynopola z d. 30 b. m., zapowia-
dającej, że W. Porta zamierza niebawem
wysłać do Sofji swego pełnomocnika, mają-
cego zająć u boku Koburga to samo stano-
wisko, jakie za czasów regencji zajmował
Hadban-effendi. Równałoby się to oczywiście
faktycznemu uznaniu istniejącej obecnie w Buł-
garyi anarchji, krok tem donioślejszy, że coś
podobnego nastąpiło już nieco pierwej ze
strony innych kilku mocarstw. Jakoż pier-
wotna wiadomość «Timesa» o wyniesieniu
się konsula austriackiego z Sofji na stałe,
nie sprawdziła się. Nadto konsul niemiecki
w tych dniach, wbrew wszelkiemu oczekiwa-
niu, powrócił również do swoich obowiązków
w Sofji, po krótkiej wycieczce do Berlina,
niby «za urlopem». Tym sposobem, o ile-
by teraz znowu sprawdziło się doniesienie
konstantynopolskie, cały sztab dyplomatycz-
ny w Bułgaryi—z wyjątkiem przedstawicieli
Rosyi i Francyi—byłby w komplecie i na
miejscu... I to się ma nazywać poszanowa-
niem traktatu berlińskiego! zwłaszcza wo-
bec faktu, o którym agencje telegraficzne
uszy nam od dni kilku zakładają doniesie-
niami swojemi, że ks. Koburski wyjechał już
z Sofji do Filipopola, że w Filipopolu przy-
mowanym był jak władca prawdziwy (bez
względów, że traktat berliński jaknajkatego-

ryczniej władztwo to pozostawił przy sulta-
nie), że z Filipopola wybrał się w dalszą
podróż po Rumelji wschodniej, że odwiedził
w tych dniach Eski-Zagré etc.

Zobaczmyż teraz co nam na to wszystko
powie ks. Bismark. Z powodu walnych roz-
praw w parlamencie niemieckim nad pożycz-
ką 380 mil. marek na nowe jakieś «potrze-
by wojenne, stary gracz dyplomatyczny wy-
biera się do Berlina od dni już kilku i wy-
brać się nie może: to go migrena męczy, to
znowu fluksya napadła, a ostatnia depesza
mówi nawet o bólu «zębów»... Hm, hm! za-
pewne jeśli kiedy, to w chwili obecnej kanc-
lerz niemiecki zdrowych potrzebuje zębów.
Twardy tym razem orzech dostał się mu do
zgrzyżenia. Wyprzeć się Hekubki bułgarskiej
ani sposób po powrocie konsula niemieckie-
go do Sofji, «fałszywe dokumenty» prze-
brzmiały bez echa, prawdziwych wydostać
już nie tak łatwo, zniknął nawet ostatni re-
surs krasomówczy: dwa fronty, gdyż—jak
słusznie zauważyło świeżo jedno z pism ro-
syjskich—front zachodni, od czasu wybrania
Sadi-Carnota na prezydenta rzeczypospolitej,
ogłuchł i oslepił do ostatka i żadna siła ziem-
ska z miejsca go już nie poruszy. Zostali
wprawdzie polacy, ledwie dyszący w Poznań-
skiem, ale trzebaby chyba przypuścić, że
parlament w Niemczech skretyniał do cna,
aby móżd od niego wycygnąć 380 mil. ma-
rek na wyprawę przeciwko milionowi nie-
spełna głów polskich, wraz z kobietami i
dziećmi... Trzysta osmdziesiąt milionów
marek za jedną duszę—i to polską—a łącz-
nie ze stu milionami kolonizacyjnymi 480 mil.
marek! — zaciężkie to nawet na znaną
wspaniałomyślność niemiecką. Dla honoru
więc samej już choćby tylko idei parlamen-
taryzmu miejmy nadzieję, że się znajdzie
nareszcie w Berlinie człowiek, co ks. Bis-
marka wręcz spyta, azali jego formułka
«*saigner à blanc*» nie stosowała się raczej do
worka niemieckiego niż do kadłubów fran-
cuzkich.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Rosya. Z ostatnich oświadczeń pokojowych pra-
sy poturzędowej, należy zaznaczyć na pierwszym miej-
scu artykuł «Journal de St-Pét.» z d. 14 (26) stycz-
nia, osnowy następującej: «Niektóre dzienniki zagra-
niczne, mianowicie «Times», «Pester Lloyd» i «Köln.
Ztg.», w pierwszym rzędzie, nie przestają rozsiewać
zatrważających poglądów o postawie i zamiarach po-
lityki rosyjskiej. Pierwsze dwa dzienniki doniosły,
jakoby Rosya starała się zagranicą bezskutecznie o
zawarcie siedmiusetmilionowej pożyczki z przeznacze-
niem takowej na cele wojenne, a to pomimo zapew-
nienia, złożonego przez ministra skarbu Wysnie-
gradzkiego, iż gdyby zaciągnąć pożyczkę, stałoby się
to jedynie w widokach wybudowania dalszych linii
kolejowych, ważnych dla przemysłu i handlu; o ile-
by grzesztą uzyskać się dały korzystne warunki po-
życzki. «Köln. Ztg.» zamieściła równocześnie dwie
sensacyjne wiadomości. Jedną z nich powiada o na-
kaznym wymarszu korpusu kaukaskiego nad grani-
cę austriacką, drugą o niepewnych projektach ro-
syjskich, mających na celu owdanie Erzerumu. Dziennik ów nie zadał sobie pracy, aby wyjaśnić,
w jaki sposób Rosya, zamierzająca rozwinąć wiel-
ką akcję w Azji Mniejszej, mogłaby ogalać współ-
cześnie Kaukaz z połowy wojsk tamtejszych? Obie
te wiadomości tak są z sobą sprzeczne, iż samo ich
zestawienie wystarcza za sprostowanie».

Niemcy. Podczas obrad nad przedłużeniem na
dalszych lat pięć wyjątkowego prawa prze-
ciwko socyalistom, deputowani, socya-
liści Bebel i Singer uskarżali się na podstarwie urzę-
dowych zaświadczeń władz szwajcarskich, że policya
pruska w Szwajcaryi czynnie miesza się do robót
socyalistów niemieckich. Puttkamer usnał auten-
tyczność faktu, utrzymując, że wywołanie policyi
na zebrania socyalistyczne jest zewazechmiar poży-
teczne, gdyż w ten sposób policya pruska mogła do-
wiedzieć się o niektórych zamachach, dokonanych
podczas ostatniego panowania. Przeciwno projektowi
rządowemu wystąpili przywódca centrum Windthorst,
wolnomyślny Bamberger, oraz polak Kościelski.
Windthorst oświadczył, że socyalizm winien być wy-
korzystany środkami natury etycznej, oraz zapowie-
dział, że wniesie do komisji projekt złagodzenia da-
nego prawa wyjątkowego. Postanowiono projekt rząd-
owy przekazać specjalnej komisji. Według oświad-
czenia wojennego ministra, wprowadzenie nowej
ustawy wojennej kosztować będzie jedno-
razowo skarb państwa do 280 milj. marek. Szczegóły
nowej reorganizacji, ze względów łatwych do zro-
zumienia, nie mogą być obecnie ujawnione. Parlament
zatwierdził odnośny projekt ministerstwa wojennego.
Z San-Remo donoszą, iż nowa konsultacja specya-
listów usnała operację w gardle nastę-
pcy tronu za niepotrzebną.

Szwajcarya. Czterech anarchistów, pod-
danych niemieckich, wydano z granic rzeczypospo-

litej. Rada związkowa zaleciła nadto władzom kan-
tonu Zurych miedbaczenie, żeby prasa socyali-
styczna nie przekraczała granic spokojnej, fak-
tycznej dyskusyi, nie wdawała się w podbudzania,
oraz unikała wszelkiej łajdany, gdyż rada związko-
wa postanowiła położyć kres nadużyciom tego rodzaju.

Turcya. W sferach rządowych agituje się pro-
jekt poskromienia ormian. Postanowiono
bacznie śledzić za prasą ormiańską oraz szkołami.
W Warnie dwie szkoły ormiańskie zamknięto. Wielki
wezyr zażądał od duchowieństwa ormiańskiego, żeby
ono nauczało ormian pokory przed wolą sułtana. Pa-
tryarcha ormiański odpowiedział na to, że rząd tu-
recki powinien najpierw przywrócić przywileje patryar-
chatu i duchowieństwa ormiańskiego. Wydano rozkaz
aresztowania wszystkich podejrzanych czar-
nogórców, przebywających na terytorium tu-
reckim. W Adrianopolu wykryto spis, uknu-
ty w celu wywołania rewolucyi w Rumelji wschod-
niej.

Persya. Nominacya sir Drummonda Wol-
fa na ambasadora Wielkiej Brytanji w Teheranie,
ma podobno na celu między innemi szkodzić Rosyi
tak pod względem ekonomicznym jak i strategicz-
nym. «Grażdanin» donosi, że są ważne dowody, iż
na nowego ambasadora włożono misję podtrzymywa-
nia drogi dyplomatycznej tej samej kompanji anglo-
niemieckiej, której w roku zeszłym udało się otrzy-
mać od rządu tureckiego koncesyę na budowę
drogi żelaznej «Ysmid-Diarberkir» (t. j. od
portów Konstantynopola do granicy Persyi, z pomi-
nięciem posiadłości rosyjskich w Azji Mniejszej), i
zamiary której skierowane są do tego, aby opano-
wać główne komunikacje i rynki perskie.

TELEGRAMY.

New-York, 30 stycznia. Pożar na głównej
ulicy miasta Broadway, który wybuchnął dziś
rano, zniszczył wielką ilość domów. Szkody wy-
noszą około dwóch milionów dolarów.

Poznań, 31 stycznia. Arcybiskup Dinder za-
lecił nieprzyjeżdżać do Poznania deputacyi pol-
skiej z Pleschchen, zebranej w kwestyi wykładu
nauki religji w polskim języku. W sprawie so-
cyalistów ogłoszono następujący wyrok: Słowiń-
ski skazany na 2 lata i 9 mies. więzienia, Wit-
kowski i Kopiński na $2\frac{1}{2}$ lata, Merkowski na
1 rok i 9 mies., Janiczewski na $1\frac{1}{2}$ roku. Sied-
miu oskarżonych przysądzone do więzienia na
termin od 4 do 9 mies., czterech zaś uniewinniono.

Bukareszt, 31 stycznia. Zatarg władz rumuń-
skich z posłem rosyjskim p. Chitrowo z powodu
pokrzywdzenia jednego z niższych posługaczy po-
sełstwa, załatwionym został w ten sposób, że pre-
fekt policyi, w specjalnie zapowiedzianej i zgóry
omówionej wizycie u p. Chitrowo a *présenté ses*
excuses.

Charków, 20 stycznia. Sukienne, wełniane i
bawelniane towary fabryk łódzkich
zaledwie wczoraj dostarczone zostały na ja-
rmark kreszczeński, t. j. w chwili, kiedy on ma
się już ku końcowi. Zaspły śnieżne na kolejach
żelaznych przetrzymały cały ten towar o miesiąc
dłużej w drodze. Kupcy z konieczności nabywali
towary z fabryk okręgu moskiewskiego, dlatego
też fabrykanci moskiewscy o wiele lepiej wyszli
w tym roku, niż w latach zeszłych. Straty fabryk
łódzkich znaczne: jarmark dla nich stracony, po-
nieważ nie im nie udało się sprzedać. Wyplaty
wstrzymane.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Ziemie i kolonie polskie.

Kraków. [List «Kraju»]. Spodziewana wojna
w radzie miejskiej przy głosowaniu
nad budżetem zrobiła *fiasco*. Uchwalenie bud-
żetu dawało corocznie wyborną sposobność do
starcia się obu partyj krakowskich. Budżetowa
to dyskusya obalila przed kilku laty doktora
Weigla, było zatem uzasadnione oczekiwanie, iż
partya liberalna dziś bardzo silna nie zaniedba
skorzystać ze sposobności i wyprawi demonstra-
cyę d-rowi Szlachetowskiemu, który od lat kilku
jest ciągłym przedmiotem jej zarzutów. Stało się
inaczej, a przyczyny tego szukać należy w zrów-
naniu się obu partyj co do ilości głosów. I jedna
i druga chciałaby a boi się, paru bowiem maru-
derów, opuszczających chyłkiem salę mogłoby
narazić na klęskę. Jest więc spokój, obie strony
mobilizują się, posuwają swe armje ku granicy,
ale obie też boją się rozpocząć walkę. Ztąd roz-
prawy budżetowe nudne, a raz tylko tajna walka
między żydami postępowymi i starowiercami dała
kilka epizodów wojennych. Dr. Propper miano-
wicie, adwokat krajowy, wystąpił namiętnie prze-
ciw niepilnowaniu ustawy szkolnej co do przy-
musowego uczęszczania dzieci izraelskich na Ka-

zimierzu do szkół miejskich. Wykazy z lat ostatnich przekonują, że przeszło 2,000 dzieci z tej dzielnicy nie uczęszcza do szkół ludowych. Radcy Birnbaum i Mirtenbaum wystąpili w obronie rodziców tych dzieci, a pośrednio i chederów, które rywalizują ze szkołami miejskimi. Radca M. nawet dotknął obojście d-ra Proppera, twierdząc, że zna nawet adwokatów krakowskich, którzy niegdyś uczęszczali do chederów, a to im całkiem nie zaszkodziło. Rozprawom budżetowym zawdzięcza życie nowa «komisya oszczędnościowa», mająca stale istnieć i stale myśleć o zmniejszeniu rozchodów miasta. Czy ta komisya dobra w zasadzie okaże się taką i w praktyce, przyszłość dopiero okaże. Wiele sobie jednak po niej rokować nie można, bo potrzeby Krakowa są coraz większe, a teatr, wodociągi, kanalizacya, szkoły, wymagać będą niesłychanych na nasze stosunki kapitałów. Kraków przytem jest w tem mielem, zaszczytnem, ale kosztownem położeniu, że jako «stolica duchowa», wciąż musi myśleć o «godnej miastu reprezentacyi». Z a b a w y tegoroczne mają to wspólne z rozprawami budżetowymi, że sprawiły podobne *fiasco*. Głośny niegdyś bal akademicki, tego roku zgromadził trzystu mężczyzn i 40 kobiet, licząc w to już mamy i ciotunie. Zapowiedziany jest tylko jeszcze bal weteranów, kiedy przed kilku zaledwie laty było balów publicznych sześć, siedm, a nawet ośm, a dawały sobie na nich *rendez-vous* (słowa «Czasu») Ukraina, Podole, Królestwo, Litwa, Wołyń, Galicya i Wielkopolska. Za to dla m u z y k i w Krakowie lepsze mają nadejść czasy. We środę 1 lutego odbędzie się uroczyste otwarcie konserwatorium z nabożeństwem i przemowami d-ra Słachetkowskiego i d-ra Wład. Żeleńskiego, dyrektora nowej instytucyi. Z o d c z y t ó w, mianych w ostatnim tygodniu, na szczególniejszą uwagę zasługują dwa: «O masoni w Polsce», wypowiedziane przez ks. St. Zaleskiego, t. j. autora dzieła: «Czy jezuita zgubił Polskę?» Po ogólnym zarysie z dziejów masonji, rozbił prelegent dzieje masonji w Polsce od czasów saskich aż do powstania listopadowego, choć i dziś, jak twierdził, ma znajdować się w Krakowie loża masonska. Ś m i e r ć Leona Orzechowskiego, nauczyciela III gimnazjum, wywołała w naszym mieście żal powszechny. Rozpuszczona, mylna pogłoska, że ciało zmarłego (O. umarł w zakładzie prywatnym), nie chciał przyjąć właściciel domu, w którym O. mieszkał, wywołała ze strony młodzieży ekscesy uliczne, które ze względu na szlachetne pobudki, zatuszowano. Proces wytoczony hr. Konstantemu Rejowi o oszustwo i oszczerstwo, zakończony został zasądzeniem oskarżonego na trzy miesiące więzienia. Sąd uznał bowiem za dowiedzione, iż oskarżony pisał denuncyacje przeciw właścicielowi młynów Baruchowi, iż przy dostawie mąki dla wojska działał na niekorzyść skarbu. Zasądzony działał w interesie osobistym, jako właściciel t. z. «młynów królewskich». *Średnik*.

Lwów. [List «Kraju»]. Odroczoną s e s y ę sejmową zakończył marszałek przemówieniem, które nie daje mi materiału ani do streszczenia ani krytyki, tak było małe i blade. Sama sesya, jeżeli chodzi o «ilość» spraw załatwionych, przedstawia w tym roku rezultat dość pomyślny, ze względu na krótki wogóle czas obrad i dwukrotne, długie przerwy świąteczne. Najważniejszym owocem: obszerna nowa ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, polepszająca byt materialny pedagogów ludowych, kilka spraw ekonomicznych, dwa wnioski rządowe i 19 poselskich, tudzież przeszło 1,000 petycyj. Na resztę sesyi pozostała: ordynacya gminna dla miast, ustawa łowiecka, o policyi ogniowej i o opłatach Tow. asek., wreszcie 6 wniosków poselskich. Z jakością sesyi ubiegłej ma się rzecz nieco gorzej. Przynajmniej «Gaz. Nar.» wydaje dziś sąd o niej bardzo ostry. Jakaś szara obojętność, znużenie ducha, aż do szpiku mrozący brak wiary—przelewał się z sali sejmowej na kraj cały. Pod łaską Zyblikiewicza przynajmniej w komisjach i klubach wrzało życie, które Z. umiał rozbudzić; obecne kierownictwo, wpadłszy w skrajność wprost przeciwną, zwiększa ogólną krajową apatię. Kluby prawie się nie zbierały, komisye pracowały ociężale, bo marszałek nie okazał ani woli, ani zmysłu organizacyjnego. Nadto istna febra przedwojenna, grasująca i między posłami, paraliżowała do reszty ich działalność parlamentarną. Z szeregu procesów wywołanych oporem przeciw ustawie drogowej, odbyły się w tym tygodniu dwa dalsze. Niedawno

trybunał skazał jedenastu włościan na karę więzienia od 8 dni do 6 tygodni. W wymiarze kary uwzględniono, iż pod sądni w areszcie śledczym przesiedlieli już po trzy miesiące! W Rzeszowie zaś 6 gospodarzy z Jasienki, z których jeden wołał: «my wójta obierali, on ma nas słuchać, ani starostwo ani panowie nie mają nic do wójta»), skazanych zostało na 2—5 miesięcy ciężkiego więzienia. «M a c i e r z p o l s k a» odbyła właśnie szóste z kolei walne zgromadzenie członków swoich. Szczegóły najważniejsze: w r. z. wydano 7 książek w 32,000 egz. Koszta ich wydania 1,410 złr., honorarya autorskie 865 złr.; nadwyżka 610 złr. Kalendarz «Macierzy» bito w 3,100 egz., organ «Niedziela» ma 960 prenumeratorów; dwie książki wydawnictwa «Macierzy» znowu wyczerpane zupełnie («Dobry syn» Wład. Belzy i ks. Mazuraka «Jak z sobą żyją małżonkowie?»). Wkrótce odbędzie się wybór nowego kuratora instytucyi w miejsce ś. p. Kraszewskiego. Onegdaj towarzyszył Lwów dwóm wspaniałym obrędom pogrzebowym. Równocześnie z a k o ń c z y l i swe długie ż y w o t y: Bogusław Longchamps i Witalis S m o c h o w s k i. Ś. p. L. był jedną z prawdziwie patryarchalnych postaci grodu naszego. Wybitny uczestnik zdarzeń w stuleciu bieżącym, charakter jak iza czysty, serce złote, pełen poświęcenia a znakomity lekarz, człowiek czynny w sprawach publicznych do ostatniej życia chwili. Smochowski — właściwie oddawna nie należał już do generacyi dziś żyjącej. Przed laty kilkunastu cofnął się zupełnie w zacisze domowe, nie wchodząc ze światem w stosunki żadne. Ale był czas i to długi, bardzo długi, kiedy jak wspaniała gwiazda przyświecał na horyzoncie polskiej sztuki aktorskiej. W r. 1861 obchodził S. 50-letni jubileusz zawodowej pracy scenicznej. Dwa razy kierował sceną lwowską. Pod wpływem zaognionego stanu politycznego i rocznicy wypadków z przed 25 lat, nastąpił w prasie krajowej ruch niezwykły. Naprzód «G a z. N a r.» poczęła ostry obrachunek ze stronnictwem w Galicyi rządzącym, p o t ę p i a j ą c w czambuł całą jego działalność od lat 13, t. j. chwili objęcia przez takowe moralnego steru kraju, wezwwała społeczeństwo do zrzucenia z siebie raz już jarzma, które mu tylko szkodę i hańbę przynosi i do wyprowadzenia ze swego łona zdrowszych i zdolniejszych żywiołów. Precz z «kliką» gieldowiczów, karyerowiczów, polityków samolubnych, precz ze zgangrenowaną i demoralizującą kraj partya stańczyków—oto hasło, którem «Narodówka» zamknęła swoje *memento*. Zaatakowani dotąd milczą... Inaczej się stało w wypadku drugim: wszystkie postępowe dzienniki galicyjskie, we wstępnych artykułach z dnia 22 stycznia, określiwszy zachowanie się, jakie dziś społeczeństwu polskiemu wobec danego konfliktu politycznego przypada, oświadczyły, że ciężkie doświadczenia nie przeszły dla nas bez nauki, że zatem dziś wolno nam być tylko niemymi świadkami, pełnymi spokoju, powagi i rozwagi, a każdy krok naprzód stawiać jedynie po najtrzeźwiejszej refleksyi i ścisłym obliczeniu. Myśl przewodnią, tak wyraźnie zgodną z programem krakowskich konserwatystów, powitały ich organy w pierwszym momencie najżyczliwiej. Gdy jednak spostrzegli, iż na ową deklaracyę prasy liberalnej zwrócono baczniejszą uwagę, a zwłaszcza nad Wisłą, Spreą i Dunajem, te same organy konserwatywne sąd swój zmieniły, potępiając owe artykuły jako niewłaściwe, nie na czasie i bez motywów zewnętrznych, a więc niepolityczne. Wywiązała się polemika, obfita we wzajemne rekryminacye. Bądź co bądź jednak enuncyacya, która to starcie teoryj politycznych wywołała, jest, mojem zdaniem, bardzo ważną. Tkwiący bowiem w polemice tej fakt poucza, do jak jednolitych doszliśmy zapatrywań na warunki bytu i zadania nasze, że potrzeba jedynie więcej wzajemnej wyrozumiałości i taktu, aby żywiły nasze, pozornie tak sobie obce i wrogie, znalazły się niespostrzeżenie na drodze całkiem tej samej, w całkiem równym szeregu. *Nota*.

Poznań. [List «Kraju»]. Byli tu jacyś radcy ministeryalni z Berlina. Niedługo czekaliśmy na skutek złowrogiej wizyty. Wkrótce po niej w seminariach i zakładach przygotowawczych dla nauczycieli elementarnych, s k a s o w a n o zupełnie j ę z y k p o l s k i. Tylko dla Niemców nauka polskiego po za planem szkolnym, ma być dowolną, żeby się poduczylili porozumiewać z polskimi uczniami. Ks. arcybiskup Dinder otrzymał o r d e r orla czerwonego II klasy. Sami Niemcy twierdzą, że to nowy sposób na skompromito-

wanie władzy arcybiskupiej przed ludnością polską. Opowiadają, że ks. arcybiskup, będąc na obiedzie u naczelnego prezesa, zgodził się w chwili niewytłómaczonej słabości na zaprowadzenie nauki religji w języku niemieckim w szkołach wyższych. Nauczyciel religji w gimnazjum Maryi Magdaleny, ks. Klopke, uczy dzieci pacierza po ł a c i n i e. Wkrótce się mają rozpocząć prawdziwe «niemieckie kazania» dla uczniów. Dziś była w sejmie berlińskim i n t e r p e l a c y a posłów polskich w sprawie językowej. Ks. J a d d z e w s k i, dziś niewątpliwie najlepszy mówca i najlepsza głowa w Kole polskiem, uzasadniał interpelacyę. Minister Gossler jeszcze się snadź nie pozbył sromu, bo uznać miał zamach językowy chęcią uszczęśliwienia polaków, żeby w socyalnem i ekonomicznem życiu Niemiec w całej pełni udział brać mogli. Koło polskie ma nowego prezesa w osobie pułkownika Ignacego Z a k r z e w s k i e g o, wydawcy Kodeksu Wielkopolskiego. P. Z. uchodzi tu za naczelnika partyi klerykalnej i jest wielkim zwolennikiem i adoratorem centrum. Ciekawa rzecz, jak i czy w odmiennym niż dotąd kierunku, polityka Koła polskiego pod kierunkiem nowego prezesa się rozwinie. W Poznaniu p. Z. należał do tych, co świeżo udziału w deputacyi do arcybiskupa odmówili. Przełom jakiś się robi, czy na dobre czy na złe, trudno przesądzać. Wszyscy jesteśmy zacni ludzie, ale—w polityce nieosobliwi «muzykanci». Stara to polska wada. W Poznaniu «Orędownik» napadł na teatr, że fałszywy bilans ogłosił. Zaczepka zupełnie mylna. Bilans jest prawdziwy i jasny jak słońce, tylko interesy smutne. Nieuczciwości niema, tylko szkoła fałszywa, wedle której się tu sprawy prowadzą. Wiece się odbywają po kraju coraz liczniejsze; ogłoszono w pismach cyrkularz arcybiskupa do duchowieństwa, wyrażający «życzenie», żeby się k s i ę ż a od agitacyi-tej zdala trzymali. Zakazu niema. Rolnicy biadają, że mimo podwyższenia cel, zboże nie podskoczyło w cenie, owszem spadło. Kupcy z Królestwa zasypują targ poznański otrębami, które się tu płacą przeszło o markę na centnarze drożej, niż samo zboże zagraniczne. A zboże rosyjskie podróżuje po kolejach pruskich o połowę taniej niż zboże krajowe. Takie to śmieszne anomalje wytworzyła niemądra pruska polityka celna. *Domarat*.

Paryż. [List «Kraju»]. Z końcem ubiegłego roku odbyło się doroczne posiedzenie członków honorowych stowarzyszenia b. u c z n i ó w s z k o ł y p o l s k i e j. Zebraniu przewodniczył p. Leonard Niedźwiedzki. Przemawiał jeden z młodszych członków Towarzystwa, p. Bolewski, podnosząc znaczenie szkoły dla naszej polskiej kolonji, stale zamieszkałej w Paryżu. Z kolei oddeklamowano wiersz Goszczyńskiego i dwa usteypy z «Ksiąg Pielgrzymstwa» Mickiewicza, poczem przemawiał jeszcze p. Kurowski, b. nauczyciel szkoły. Zakończono wierszem Brodzińskiego «Polak w piekle» i śpiewami. Na ostatniem posiedzeniu miesięcznem Towarzystwa h i s t o r y c z n o - l i t e r a c k i e g o p. Komowski odczytał rozprawę p. Slekerta, zamieszkałego w Tuluzie o Scypionie Piattolim, sekretarzu Stanisława-Augusta. Zmarły przed paru laty w Paryżu Leonard Rettel zostawił w rękopiśmie w języku francuzkim, obszerną pracę «O poezyi ukraińskiej». Dowiadujemy się, że praca ta zostanie wydana z przedmową p. Valmore. Obejmie ona przekłady z Zaleskiego, Mickiewicza, Pola, Padury i Szewcenki. Wyjść ma także niebawem «Pan Tadeusz» w przekładzie francuzkim p. Wacława Gasztowtta. *Zysma*.

Zurych. [List «Kraju»]. W Rapperswyllu łącznie z zebraniem d. 29 listop. obchodzono 80-letnią rocznicę urodzin sz. założyciela Muzeum Władysława hr. Platara. Jako goście, obecni byli węgry i bułgarzy. Rachunki z zarządu muzeum, równie jak i ze stypendyalnego zapisu Kryatyna Ostrowskiego mają być podobno niezadługo ogłoszone. (a).

Ameryka. [List «Kraju»]. Przy budującym się klasztorze reformatów w Pułaskim, w stanie Wisconsin otwarta zostanie z dniem 1 stycznia szkoła dla dzieci polskich. Nauki udzielane być mają przez zakonników w zakresie dwóch klas gimnazyalnych. W dniu 27 listopada odbyło się zebranie «Towarzystwa 3-ci Maj» w New-Yorku. Po przemówieniu prezesa, d-ra Lewandowskiego miał odczyt historyczny p. Topór, sekretarz Towarzystwa. Następnie deklamowała panna Roksolana Topór, na cytrze grał p. Bernolak, poczem wypowiedzieli mowy okolicznościowe pp. Nawrocki, Słupski i dr. Gruenberg. Zebranie było bardzo ożywione. W Chicago odbyło się w d. 29

listopada liczne nader zebrane połączone towarzystw polakich. W dniu 17 grudnia odbył się wieczorek Tow. «Ognisko» w New-Yorku, połączone ze śpiewem, muzyką i deklamacją. Na zakończenie odegrano jednoaktową krotkowielę p. t.: «Vis-à-vis». Wieczorki te odbywać się mają peryodycznie. Jeden z młodych autorów polsko-amerykańskich p. Chrostowski napisał w tych czasach dramat, który odegranym ma być przez amatorów w polskiej kolonii w Nowym-Yorku. W temże mieście zawiązują się dwa nowe polskie Towarzystwa: dramatyczne pod nazwą «Poniatowski» i «Towarzystwo pomocy wzajemnej». Tygodnik «Ognisko» zapowiada powiększenie formatu. W Milwaukee zaczął wychodzić «Dziennik polski». Jest to jedyne dotąd codzienne pismo polskie w Ameryce. W Brooklynie zmarł szanowany poważnie ksiądz Marcinkowski. *Kapral.*

Echa słowiańskie.

Zagrzeb. [List «Kraju»]. Zrobiło u nas wielkie wrażenie to, co przed korespondentem «Timesa» mówił niedawno hr. Albert Apponyi, ewentualny następca Kolomana Tiszy. O Chorwacyi Apponyi odezwał się w następujący sposób: «Całkiem pochwalam obecną politykę Tiszy względem Chorwacyi i popieram ją o ile możności. Jeżeli przedtem błędził, to błąd ten polegał na braku stanowczości i słabości polityki, ale w hr. Khuen-Hederwarym (namieśniku czyli banie Chorwacyi) znalazł sobie człowieka dogodnego dla polityki siły i pojednania» (!). Dalej Apponyi chwali mądrych za ich liberalizm i powiada, że «Węgry jak przedtem tak i teraz są tą skalą, o którą rozbija się każda potęga, grożąca cywilizacji zachodniej». Chorwaci widzą, że i od opozycji madyarskiej, której przywódca tak wyraźnie objawił swoje poglądy, niczego spodziewać się nie mogą. *H-tics.*

Lublana. [List «Kraju»]. Pomiedzy Lublaną i Mariborem (Marburgiem) leży miasto Celj, po niem. Zilli, niegdyś siedziba słynnych gwałtów i przemocy hrabiów Cylakich. Miasto owo słynie ze swoich *nemsskutarów* (niemczurów), niesłychanie fanatycznych paladynów idei germańskiej, którzy sądzą, że stoją tutaj na kresach wielkiej ojczyzny germańskiej z misją odpięrania powodzi słowiańskiej (!!). W początkach stycznia odbywały się w okolicy wybory do zarządu gminnego okolicy celjskiej, przyczem toczyła się nader zacięta i charakterystyczna walka wyborcza. Matodorowie miejsca pościgali wszelkich możliwych wyborców, nawet takich, których nieść trzeba było, nagotowali indyków, wystawili mnogość wina i wódki i ciągnęli niemal za poly włóścian słoweńskich, aby ci za jado i napitek sprzedawali im głosy. Słoweńcy wszelako nie chcieli iść na lep, wskutek tego partya narodowa zwyciężyła w jednym okręgu — w drugim zaś Niemcom za pomocą intrygi komisji wyborczej udało się pozyskać nieznacznie większość czterech głosów. W Lublanie od nowego roku zaczął wychodzić dwutygodnik p. t. «Slovanski svet». Numer pierwszy natychmiast uległ konfiskacji, ale wydawnictwo postarało się o drugie tegoż wydanie. Pismo powyższe wprowadziło oryginalną nowość, mianowicie listę czasopism słowiańskich, które «dobrze informują swoich czytelników». Na pierwszym miejscu postawiło «Parlamentär» Žilwego i «Vychod» Skrejszowskiego. Z pism polskich żadne nie dostąpiło zaszczytu pomieszczenia w owej liście... Pisma ruskie i serbskie mają tytuły grażdanką (w nawiasie), przytaczane tak haniebnie, że niektórych wymówić nie można. Redaktorem jest Janko Pajk, do niedawna profesor w gimnazjum niemieckim w Bernie morawskim. W Mariborze (Marburgu) obchodził dwudziestą piątą rocznicę biskupstwa swego tameczny biskup dr. Maksimilian Stepischnegg. Jest on właściwie ziemczonym słowencem i ślasywa się Stepisznek, mimo to ma on pewne i względem słowenców zasługi. *Žibar.*

Tryest. [List «Kraju»]. W wielkim porcie Cialitawji dzieją się dziwne zaiste rzeczy. Tutaj *italianissimi* objawiają często w sposób arcykomiczny nienawiść swoją względem słowian, a zwłaszcza, jeśli swją odrazę do «niższej rasy» poczną demonstracyjnie wystawiać na jaw... liberalowie żydowscy, *plus italiens que le roi Humbert même*. Przed kilku miesiącami dr. Dukicz, adwokat z Pazyna, bronił klienta swego przed sądem krajowym w Tryeście po chorwacku. Niesłychana ta śmiałość wprowiła adwokatów tryesteńskich w czyoty szal wściekłości. Postanowili ukroić podobną «prowokację», po-

nieważ Tagust to — *città italianissima*. Dzielwista adwokatów podpięło przedstawianie do izby adwokackiej co do... wykroczenia d-ra Dukicza. Na 14 stycznia zwołano walne zgromadzenie. Dr. Consolo, żyd tryesteński, zrobił wniosek, żeby udzielić nagany Dukiczowi i sprawę jego przedstawić ministrowi sprawiedliwości. Dr. Witeżicz, jeden z przywódców słowian w Istrii, dowodził w jednej mowie, że używanie języka chorwackiego przed sądem, opiera się na podstawie praw istniejących i rozporządzeń ministerjalnych, pomimo to izba przyjęła wniosek Consola. Inny adwokat dr. Venezian, przywódca radykałów tryesteńskich, wniósł znowu, aby postanowienie to ogłosić oficjalnie we wszystkich pismach miejscowych. Dr. Witeżicz poparł wniosek i wtedy wnioskodawca oraz jego popiecznicy, widząc że sami dobrowolnie chcą wystawić się na śmieszność, głosowali przeciwko własnemu wnioskowi. Czy pierwsza uchwała izby adwokackiej wejdzie w wykonanie, niewiadomo. Jeśli zrobią jak postanowili, panów adwokatów tryesteńskich czeka kompromitacja, gdyż minister niewątpliwie skargę ich odrzuci i przypomni izbie, żeby więcej miała na uwadze obowiązujące prawa i przepisy. Celemu zdarzeniu można dać tytuł jednej z komedyj Plauta — «Asinaria». Tutejszego lekarza prywatnego, d-ra Jakse, rodem z Dalmacyi, zaproszono na katedrę w uniwersytecie w Pizie. Jaksa przyjął to zaszczytne dla siebie zaproszenie. *Lorica.*

Rjeka (Fiume). [List «Kraju»]. Na Suszaku pod Rjeką Stanko Lukałowicz zaczął od nowego roku wydawać nowe pismo po chorwacku i po włosku p. t. «Nepriistran-Imparziale», mające bronić interesów ludności całego pomorza chorwackiego, które cierpi wskutek skoncentrowania handlu w jednej Rjece, «mieście zezudoziemszczalem». Pismo to powitane zostało przez chorwatów bardzo sympatycznie. *B. Rj.*

Dubrownik (Raguza). [List «Kraju»]. Radosna nowina przysłała do tutejszego miasta z Rzymu, mianowicie, że stolica apostolska na przedstawienie rządu austriackiego mianowała biskupami na wyspie Hwarze (Lessina) i w mieście Kotorze (Cattaro) dwóch wielce poważanych patryotów: ks. Nakię i Radoniczica. O obśadzenie biskupstw w Dalmacyi usilnie dobija się zawsze partya italo-manów. *Pazicz.*

Serajewo w Bośni. [List «Kraju»]. W końcu r. z. umarł w Bośni jeden z najczynniejszych i najszlachetniejszych kapłanów z wszechwładnego tutaj zakonu franciszkańskiego ks. Bono Perisizich w wieku lat 75. Mąż nader uzoyny i patryota w sercu i czynie, był jednym z pierwszych bośniaków, co odczuł prąd odrodzenia chorwackiego; do końca też życia stał pod chorągwią idei zjednoczenia Bośni z Chorwacyą. Między innymi zajmował się tryskliwie zbieraniem pamiątek archeologicznych. *Mustafa.*

Wiedeń. Stowarzyszenie akademickie «Zwoni-mir» wydało na uczczenie jubileuszu Gundulicza książkę pamiątkową, w której wzięli udział najprzedniejsi poeci chorwacy. Jest tam także artykuł o Gunduliczu i szereg cytat o nim, wyjętych z dawniejszych i dzisiejszych pismarzy narodowych. Komitet, urządzający uroczystość jubileuszową, wytoczył proces gazecie «Wiener Allgemeine Zeitung» o oszczerstwo z powodu kłamliwego sprawozdania z komersu, w trzeci dzień uroczystości odbytego. *Geb.*

Dział urzędowy.

Przestępstwa państwowe.

(Z «Praw. Wiest.».)

Wskutek Najwyższego rozkazu, wydanego 6 października r. 1887, oddani zostali pod sąd specjalnego kompletu rządzącego senatu, wyznaczonego do sądenia spraw, dotyczących się przestępstw państwowych, przy współudziale przedstawicieli stanów: 1) mieszczanin m. Odesy Borys syn Dymitra Orzich, lat 23; 2) mieszczanin gruzewski Jefim syn Jana Pietrowskij, lat 26; 3) pozostający na urlopie setnik wojska dońskiego Witalis syn Bazylego Czernow, lat 25; 4) szlachcic Aleksander syn Jana Aleksandrin, lat 24; 5) taganrogski mieszczanin Akim syn Stefana Sigida, lat 24; 6) jego żona mieszczanka Nadzieja córka Konstantego Sigida, lat 25; 7) żona dymisjonowanego urzędnika XII klasy Katarzyna córka Michala Trinitatskaja, lat 36 i 8) mieszczanka akermanska Justyna córka Mikołaja Fedorowa, lat 22, — oskarżeni o to, że wstąpiwszy do tajnego rewolucyjnego związku, przybierając go nazwę «partyi narodowej woli», a stawiając go sobie za cel zburzenie drogą gwałtownego przewrotu istniejącego w Cesarstwie państwowego i społecznego ustroju, przechowywali u siebie, w zamiarze dokonania całego szeregu zamierzonych przez ten związek terrorystycznych faktów, zupełnie przygotowane do działania wybuchające

podarki; nadto niektóre z wymienionych osób założyły w m. Taganrogu, celem przeciwdziałowej propagandy, tajną drukarnię, wykrytą d. 26 stycznia r. 1886.

Rozpatrzywszy tę sprawę i odłożywszy osądzenie pierwszego z wymienionych podsądnych mieszczanina Orzicha wskutek jego choroby, stwierdzonej przez oględziny lekarskie, do czasu jego wyszdrowienia, specjalny komplet rządzącego senatu wyrokiem, wydanym 8 i 9 grudnia r. 1887, uznał podsądnych Pietrowskiego, Czernowa, Aleksandrina, Akima i Nadzieję Sigida, Trinitatską i Fedorową za winnych przestępstw, przewidzianych § 249 kodeksu kar głównych i skazał ich na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci przez powieszenie. Przytem senat rządzący postanowił, że względu na wykryte przez śledztwo sądowe okoliczności wyjątkowe, a mianowicie: co do Czernowa i Aleksandrina na wciągnięcie ich do występku związku przez osobę dojrzałą i zupełnie wyćwiczoną w tajemnicach tegoż związku, zaś co do Nadziei Sigida, Trinitatskiej i Fedorowej — na ich położenie, podległe osobom więcej od nich rozwiniętym, a nadto jeszcze co do Fedorowej — ze względu na jej niepełnoletność w czasie jej współudziału w przestępstwach, — prosić Jego Cesarską Mość o zmianę naznaczonej wyżej wymienionym podsądnym kary na następującą: dla Czernowa i Aleksandrina — na ciężkie roboty przez lat dwadzieścia, Trinitatskiej — na ciężkie roboty przez lat piętnaście, dla Nadziei Sigida i Fedorowej — na ciężkie roboty przez lat dziesięć z pozbawieniem wszystkich tych osób wszystkich praw stanu według §§ 22—24 kodeksu kar głównych i ze skutkami § 25 tegoż kodeksu. Po wydaniu wyroku przez specjalny komplet rządzącego senatu, przez przestępców państwowych Pietrowskiego, Akima Sigida, Czernowa, Aleksandrina i Nadzieję Sigidę podane zostały najpoddanniejsze prośby o łaskę, w których wymienieni skazani, wyrażając szczerą żal i błagając się tem, że zostali wciągnięci do przestępstwa przez innych, więcej doświadczonych spiskowców, najpoddanniej prosili o złagodzenie ich losu. Prośby te na podstawie § 1061^o kodeksu karnego rozpatrzone zostały przez specjalny komplet rządzącego senatu, który uznał, że prośby Pietrowskiego, Akima Sigida, Czernowa, Aleksandrina i Nadziei Sigida wskutek wyłożonych w nich okoliczności mogłyby zasługiwać na Najwyższą uwagę. Dnia 23 grudnia r. 1887 minister sprawiedliwości, zgodnie z 1 i 2 p. 945, 1060 i 1061^o §§ kodeksu karnego przedstawił na Najwyższe Jego Cesarskiej Mości rozpatrzenie wyrok specjalnego kompletu w przedmiocie pozbawienia szlachciców Czernowa i Aleksandrina wszystkich praw stanu i prośbę tegoż kompletu o złagodzenie kary dla skazanych: Czernowa, Aleksandrina, Nadziei Sigida, Trinitatskiej i Fedorowej. W tymże czasie minister sprawiedliwości najpoddanniej przedstawił Jego Cesarskiej Mości podane przez skazanych prośby o ulaskawienie albo złagodzenie ich losu, wraz z wnioskami o nich specjalnego kompletu rządzącego senatu. Na powołany najpoddanniej raport d. 23 grudnia r. 1887 nastąpiło Najwyższe Jego Cesarskiej Mości pozwolenie na pozbawienie wszystkich praw stanu Witalisa Czernowa i Aleksandra Aleksandrina. Zarazem Jego Cesarska Mość raczył najmiłosiwiej rozkazać: zamienić Jefimowi Pietrowskiemu, Akimowi Sigida, Aleksandrowi Aleksandrinowi, Witalisowi Czernowowi, Katarzynie Trinitatskiej, Nadziei Sigida i Justynie Fedorowej naznaczoną przez wyrok specjalnego kompletu rządzącego senatu karę, na zesłanie do ciężkich robót: Jefima Pietrowskiego i Akima Sigida bez terminu, Aleksandra Aleksandrina na lat 18, Witalisa Czernowa na lat 15, Katarzynę Trinitatską na lat 12 i Nadzieję Sigidę oraz Justynę Fedorową na lat 8, z pozbawieniem wszystkich praw stanu według §§ 20—24 kodeksu kar głównych i ze skutkami według § 25 tegoż kodeksu.

ROZKAZ NAJWYŻSZY.

O wydawaniu dokumentów handlowych na rok 1888 niektórym z żydów zagranicznych w guberniach Królestwa polskiego i o daniu im ulgi terminowej w celu wyjednania ustanowionego pozwolenia na prowadzenie w przyszłości handlu w Rosyi.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z postanowieniem komitetu ministrów, w d. 17 grudnia 1887 r. Najwyżej rozkazać raczył: 1) Pozwolić tym z zamieszkałych w Królestwie polskim żydów, którym wydane były w r. 1887 dokumenty i gildyi, wyjednać dokumenty i na rok 1888, nie rozciągając tego przepisu na tych żydów, którym w porządku ustanowionym odmówiono pozwolenia handlować w Rosyi, i 2) udzielić rzeczonym żydom, do wyjednania pozwolenia w porządku ustanowionym, termin do dnia 1 maja 1888 r., uprzedzając, że ci z pośród nich, którzy do tego czasu nie przedstawiają podać w tym przedmiocie, smażeni będą zawiesić swoją handlową i przemysłową działalność w Rosyi i wydalic się z granic państwa do dnia 1 stycznia 1889 r.

Wiadomości ogólne.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Komendant 1 korpusu armji generał-adjutant ks. *Barklay-de-Tolli-Weimarn* otrzymał urlop zagranicę na 11 miesięcy, z uwolnieniem od służby, a na jego miejsce mianowany naczelnik 1 dywizji gwardji pieszej generał *Danilow*.

W min. marynarki. Naczelnik głównego sztabu marynarki, wice-admirał *Czechacsew*, mianowany został dowódcą eskadry praktycznej.

× Z zamieszczonego świeżo przez «Russk. Inw.» doniesienia dowiadujemy się, że «Przepisy o zarządzie policyjnym wojsk podczas wojny», wydane w r. 1876, jako już wobec dzisiejszych warunków nieodpowiednie, uległy zmianie. Dla rozważenia tej zmiany utworzoną została specjalna komisja pod prezydencją W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego, w której przyjmą udział przybyli teraz do Petersburga dowódcy wojskami w różnych okręgach wojennych (po większej części zarazem generał-gubernatorowie), oraz inne osoby z administracją wojenną obeznane. Jednocześnie przejrzaną też być ma obowiązująca dziś «Ustawa dyscyplinarna».

× Projekt prawa o naczelnikach ziemskich w zmienionej redakcyi rozpoznawanym będzie w radzie państwa w końcu stycznia lub na początku lutego. Projekt ten stanowi część oddawna zamierzonej reformy instytucyj lokalnych tak administracyjnych jak i samorządowych. Co się tyczy mianowicie tych ostatnich. «Russk. Wied.» doniosły, o mającej nastąpić znacznej reformie samorządu ziemskiego. Odpowiedni projekt wypracowany już został w ministerstwie spraw wewnętrznych i przedstawiony do rady państwa. Samodzielność organów samorządu, wedle projektu, ma być zniesiona: odtąd pozostawać one będą pod opieką ministra spraw wewnętrznych i gubernatorów, na zatwierdzenie których mają być przedstawiane wszelkie decyzje i postanowienia organów ziemskich. Zarządy ziemskie (*uprawy*) znoszą się, zastępują je kolegjalne instytucje rządowe, z zamianowanymi przez rząd członkami z pośród radnych ziemstw. Wzajemnie teraźniejszych wyborów, wprowadzone będą stanowe: ze szlachty, mieszczan i włościan. Cenzus wyborczy zwiększony. Właściciele większych majątków ziemskich zostają członkami zgromadzeń samorządowych bez wyborów. Projekt ten naturalnie może ulegć pewnej modyfikacyi w radzie państwa.

× Podobno roztrząsanie w radzie państwa nowej ustawy leśnej zostało znowu odłożone, a to ze względu na nawał spraw pilniejszych. Proponowane środki ochronne ku zabezpieczeniu lasów od wyniszczenia będą wprowadzone w życie tylko stopniowo. Podobny obrót sprawy przeprowadził przed paru tygodniami «Grażdanin», który ze względu na interesy osobiste większych właścicieli lasów uważał projekt za przedwczesny.

× Przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony został komitet specjalny, w celu obmyślenia środków ku polepszeniu obecnego położenia własności ziemskiej. Prezesem rzeczono go komitetu mianowany został towarzysz ministra spraw wewnętrznych rz. rad. taj. Plewe. Wysokie stanowisko przewodniczącego wyraźnie wskazuje, jak wielkie znaczenie nadaje rząd pracom rzeczono go komitetu.

× Wielkie wrażenie wywarły na starowierców starania prawosławnych misjonarzy, aby synod pozwolił prawosławnemu duchowieństwu oddawać posługi religijne jednowercom według ksiąg starych. Dotychczas stosunki prawosławnych i jednowierców były prawie takie same, jak ze starowiercami; środek przyjęty przez misjonarzy może doprowadzić do zmian wielkich w tym względzie. Wystąpił przeciwko niemu najprzód pseudobiskup saratowski Ambroży, a potem, w październiku r. z. zostały zwołane sobory w Moskwie i Kazaniu. Pierwszy sobór

skończył się na bezowocnych kłótniach, drugi doszedł do przekonania, że środek przedmiotowy przez misjonarzy jest bronią obosieczną, oraz wyraził przekonanie, że synod prawosławny jej nie przyjmie. Z tego względu postanowiono wstrzymać się z ostateczną rezolucją do czasu rozstrzygnięcia kwestyi przez synod.

× Wydawnictwo wielu gazet dycezyalnych, które, prenumerowane były obowiązkowo przez duchowieństwo prawosławne i stanowiły dla niego organy urzędowe, ma być zaniechanem. Natomiast od nowego roku synod wydaje «Wiadomości Kościelne» («Cerkownyja Wiedomosti»). Nadmieniając o tem, «Nowosti» dodają, że liczba parafij prawosławnych w Cesarstwie wynosi przeszło 40,000.

× Myśl obłożenia podatkiem stemplowym próśb, przesyłanych przez osoby prywatne do różnych władz rządowych drogą telegraficzną, stanowczo nateraz, jak donoszą «Nowosti», zaniechaną została; zebrane bowiem materiały doprowadziły do wniosku, że dochód z tego źródła byłby bardzo nieznaczny.

× «Praw. Wiestn.» ogłosił postanowienie Najwyższe, zaprowadzające od r. 1888 kasę emerytalną dla urzędników zarządu pocztowo-telegraficznego. Wytrącanie z płacy w stosunku 6% mieć będzie miejsce tak z pensyi właściwej jak i z płacy, pobieranej pod nazwą «stołowyja». Osoby, które już należą do innej jakiej instytucji emerytalnej, w tej liczbie i urzędnicy, opłacający składkę obowiązkową na rzecz funduszu emerytalnego Królestwa polskiego, do nowo utworzonej kasy należeć nie mogą.

× Wiadomo, że przy wywożeniu nafty dystylowanej zagranicę akcyza będzie zwracana eksporterom; otóż obecnie specjalny komitet, obradujący w tej kwestyi przy ministerstwie skarbu, postanowił, ażeby kierasina wysyłana z Baku do Batum nie była obciążana akcyzą. W ten sposób można będzie uniknąć skomplikowanych czynności przy ściąganiu akcyzy w Baku i zwracaniu jej w Batum. W czasie przewozu kierasina zostaje pod opieką i odpowiedzialnością drogi żelaznej. Procent usychania oznaczonym jest przy wywozie do Rosyi na 4, do Batum 1½.

× W Odesie w cyrkułe Bulwarowym został stojkowym podporucznik rezerwy Bolesław Paszkowski.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Prezentacya. W dniu wczorajszym hr. Józef Potocki, syn Alfreda, b. szambelan dworu austriackiego, świeżo do poddaństwa rosyjskiego przyjęty, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu i złożyć Jego Cesarskiej Mości najgłębsze podziękowanie za okazaną mu niedawno wysoką łaskę Monarszą.

+ Bal Dworski, pierwszy w tym karnawale, odbył się w Pałacu Zimowym dnia 14 b. m. Było zaproszone całe ciało dyplomatyczne i wyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni. Bal rozpoczęty został przez Najjaśniejszych Państwa polonem, którego drugi tar Najjaśniejszy Pan odtńczył z żoną posła austriackiego hrabiną Volkenstein-Trostburg. Kontredansa tańczyła Najjaśniejsza Pani z posłem austriackim. O godzinie 12 podano wiececzkę, a o 1-ej Najjaśniejsze Państwo przeszli do komnat wewnętrznych.

+ Wiadomości osobiste. Komendant lejbgwardyi pułku grenadyerów świty Jego Cesarskiej Mości *Lubowidzki* otrzymuje podobno dowództwo jednej z dywizyj armji. Podpułkownik oddzielnego korpusu żandarmerji *Siekierński* mianowany został p. o. naczelnika oddziału obrony publicznego bezpieczeństwa i porządku. W niedzielę przybył z Warszawy do Petersburga generał-lejtnant *Brok*, szef warszawskiego okręgu żandarmerji. Bawią również w Petersburgu: generał-gubernator warszawski, generał-adjutant *Hurko*, generał-gub. kraju pol.-zach. *Drenteln*, dowodzący wojskami okręgu wojennego wileńskiego generał-piechoty *Gancki*, jen.-gub. odesk *Roop*, gubernator warszawski baron *Medem*, prezydent m. Warszawy generał *Starynkiewicz*, ober-policmajster tegoż miasta generał-major *Tołstoj* i gubernator kowieński *Kurowski* i dr. *Mengden*, prezes dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego w Królestwie polskiem.

+ O odczycie. Pierwsza prelekcya p. Włodzimierza Spanowicza odbyła się w ubiegły piątek wobec pełnej sali. Skreśliwszy na wstępie treść i charakterystykę Byrona i zaznaczając jego wpływ na literaturę wszystkich cywilizowanych narodów, prelegent oświadczył, że zamierzał abstrahować ten wpływ w utworach czterech poetów słowiańskich: Mickiewicza i Słowackiego z jednej, a Puszkina i Lermontowa z drugiej strony, że więc odczyty obecne stanowią tylko część obecnniejszej pracy. Poglądy p. S. na twórczość Byrona znane są publiczności polskiej z odczytów, wygłoszonych przed paru laty w Warszawie, wpływ zaś Byrona na Puszkina zaznaczony został w artykułach, drukowanych w «Kraju» w roku ubiegłym. Temat ten rozwinięty został obecnie przez krytyka na podstawie drobniejszych studiów nad dziełami i korespondencją rosyjskiego poety. Wpływ Byrona na Puszkina był przemijający, powierzchowny i sangwiniczny, pełna pogody natura Puszkina rychło się z niego otrząsnęła. Pesymizm Byrona wynikał z głębokiego odczucia społecznych idej i wypadków politycznych, podczas gdy Puszkina mało interesował się szerszymi prądami, przenikającymi społeczeństwa europejskie; przejmował więc od Byrona jego nastroj ogólny, motyw jego poezyi, jego maniery, ale głębszy podkład poezyi był u obu poetów zasadniczo różnym. Prelekcya obfitowała w mnóstwo szczegółów, charakteryzujących pewne strony charakteru Puszkina, w porównawcze zestawienia z poetami europejskimi, w uwagi ogólniejszej natury. Nie możemy streszczać całości, która wkrótce zapewne ukaże się w języku polskim, ale musimy jeszcze zaznaczyć charakterystyczne zachowanie się pewnej części prasy petersburskiej. Można było zgóry przewidzieć, jakie pisma i z jakich pobudek zajmą stanowisko dla prelegenta nieprzyjajne. Jeszcze przed odczytem «Nowoje Wremia» oświadczyło, że się zachowa pesymistycznie względem krytyki, który w roku zeszłym powążył się postawić Puszkina narówni z Mickiewiczem. Pan Kojalowicz w swojej «Prawdzie» nie posiadał się ze złości za sam fakt odczytu na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu. Sprawozdawca «Now. Wr.» oddaje wysokie pochwały za główną treść prelekcji, próbuje rehabilitować Puszkina jako polityka, ale zarazem ozdabia swoją recenzję mnóstwem przygryzków osobistych. Tak samo mniej więcej postępuje sprawozdawca «Piet. Wiedom.». Oto niektóre ciekawsze uwagi dwóch gazet, mających pretensję do tytułu poważnych. «Piet. Wied.» zauważyły, że na odczycie było wielu adwokatów, którzy przyszli z obowiązku służbowego, a «Nowoje Wr.» dziwi się, że adwokatów było tak mało. «Piet. Wied.» powiada, że prelegent patrzy na Puszkina przez polskie okulary, a «Now. Wr.» dziwi się, że w wymowie krytyka dźwięczy tak wyraźnie polski akcent i że wyrwywają mu się nawet mimowolnie polskie wyrazy. Nareszcie sprawozdawca «Piet. Wied.» stawia taki zarzut: prelegent ciągle mówi o Byronie, Chénierze, Szekspirze, a o niańce Puszkina Arinie Rodjonownie ani słowa, ani półsłówka. Ta ostatnia uwaga jest, jak się zdaje, parafrazą zdania, włożonego przez jednego z poetów rosyjskich w usta huzara: «Wsió Żomini da Żomini, a o wodkie ni pol słowa». Z innych gazet «Nowosti», «Praw. Wiestn.», «Grażdanin» i «Minuta» dały sprawozdanie poważne i obiektywne. «Prawitielstwiennyj Wiestnik» zaznacza nadto, że prelekcya przyjęta została bardzo gorąco przez licznych słuchaczy.

+ P. Aleksander Michałowski, jeden z najpierwszych polskich pianistów, bawi obecnie w Petersburgu i ma zamiar wziąć udział w paru większych koncertach. Po raz pierwszy p. M. da się słyszeć w koncercie, który się odbędzie w d. 31 b. m. w sali klubu szlacheckiego na rzecz Czerwonego Krzyża.

+ Jubileusz p. Krzesińskiego. W d. 31 b. m. na scenie teatru Maryjskiego odbędzie się benefisowe przedstawienie p. Feliksa Krzesińskiego, baletmistrza cesarskich teatrów, świętującego 50-letni jubileusz swej artystycznej kariery. Urodzony w r. 1823, p. K. przez lat 15 występował na scenie warszawskiej, a następnie przez 35 w Petersburgu, gdzie cieszy się dotąd wielkimi względami publiczności. Gazety petersburskie podnoszą szczególnie jego talent mazurowy, w którym może się porównać tylko z dwoma mazurzystami polskimi: Domagalskim i Popielem. W r. 1862 p. K. tańczył mazura w Paryżu z słynną baletniczką rosyjską Petipas. «Piet. Gaz.» oświadcza, że wprowadzenie mazura do towarzystwa rosyjskiego i powodzenie tego tańca na balach petersburskich zawdzięczać należy przedewszystkiem p. Krzesińskiemu.

+ Zmiana ceduły giełdowej, wprowadzona od nowego roku na tutejszej giełdzie, która obecnie podaje szeregowa wartość w jednostkach rosyjskich, wywołała poważną krytykę w sferach giełdowych; natomiast publiczność wydała się dążyć

niejusz. Ostatecznie nie ma w tem żadnej różnicy czy podawać w notowaniach, że za franka trzeba zapłacić 45,55 kop., czy że za 100 rubli 219 1/2 franków. Dla obliczenia jakiegokolwiek operacji pieniężnej potrzeba zawsze dokonać działania arytmetycznego. Na ścisłości zaś notowania również nie zyskały, albowiem są one, jak dawniej, tylko przeciętną rozmaitych operacji. Zle języki upatrują w rzeczowej innowacji przerwy w przeciętności stałemu obniżaniu się kursu w pojedynkach publiczności, która przywykła upatrywać zniżkę przy zmniejszaniu się absolutnem cyfr giełdowych. Obecnie więc spadek kursu wyrażać się będzie wzrostem cyfr absolutnych.

NOWINY Z WARSZAWY.

Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Znaczna ilość żydów - cudzoziemców z powodu Najwyższego ukazu, ograniczającego ich prawa handlowe, zwinęła swe sklepy i zakłady przemysłowe i wyniosła się zagranicę. Niektórzy przeto ogłosili niewypłacalność. W piątek odbyło się roczne zgromadzenie członków Tow. ogrodniczego. Dokonano wyborów i odczytano sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że wielu członków przestało wносить składki, co zmniejszyło dochody Tow. Na miejsce wykreślonych wstąpił jednak nowi członkowie, ale że ogólna ich cyfra wynosi 352 członków rzeczywistych i 23 korespondentów. Na ogół stan finansowy Tow. przedstawia się nieźle. Majątek instytucji wynosi 21,392 rs. Rozchód w r. 1887 wynosił 3,160 rs., dochód 4,766 rs. Zdecydowano przedsięwzięcie starania, by opracowywany w ministerstwie skarbu projekt opodatkowania win owocowych był zaniechany ze względu na to, że rodzący się zaledwie ten przemysł mógłby wskutek podatku upaść. Projekt zawiązania spółki eksportu mięsa zagranicę jest na dobrej drodze. Przychozą zapotrzebowania z zagranicy i w szczególności z Paryża. Powstał również projekt zawiązania spółki chmielarskiej i zawiązania własnej sortowni, celem uniknięcia wyzysku handlarzy, kupujących chmiel krajowy za bezcen od producentów, a potem sprzedających go jako zagraniczny bardzo drogo piwowarom. Komitet budowy kanałizacji i wodociągów postanowił wybudować w r. b. 4 nowe filtry, na co przeznaczył 489 tysięcy rs. i przystąpić do skanalizowania ulicy Wiejskiej. Cztery stu obywateli miasta wniosło do p. prezydenta memoriał, żądający obniżenia taksy na wodę z nowych wodociągów i pobierania płacy nie podług określonego zgóry, a zbyt wysokiego minimum konsumpcji, lecz podług wodomiaru, t. j. podług spotrzebowanej rzeczywiście wody. Nestor obrońców warszawskich ś. p. Wincenty Majewski zakończył pełne pracy i zasługi życie d. 15 (27) stycznia. Wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, oprócz wybitnego stanowiska w stanie obr., brał udział w literaturze i w życiu społecznym. Był radcą wielu instytucji finansowych i przemysłowych, gorliwym orędownikiem nauki i sztuki, gorliwym obywatelem kraju i zacnym człowiekiem. *Nepawa.*

Wystawa tkacka. [List «Kraju»]. Dnia 29 stycznia o godz. 1 otwartą została wystawa tkacka. Przedmioty wystawione mieszczą się w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa, a mianowicie: na parterze dział maszyn tkackich, na 1-em piętrze wystawa wielkich fabryk tkackich, w osobnym zaś gabinecie tkaniny starodawne: pasy, makaty i t. p.; na 2-em (właściwie na 3-em) piętrze wyroby włóściańskie i domowe, w osobnym zaś gabinecie wyroby pośredni związek z tkactwem mające: trykotaż, gorsety, pościel, kraty i t. p. Najbardziej interesującymi, a zwłaszcza ważnymi są: dział wielkich fabryk tkackich i dział wyrobów włóściańskich, pierwszy ze względu na rozwinięcie tej gałęzi przemysłu względnie do innych w naszym kraju, drugi jako materiał do studyów nad będącym dopiero w kolebce przemysłem drobnym, wiejskim. Dział przemysłu tkackiego fabrycznego, względnie do ilości produkcji (około 100 milj. rocznie), nie przedstawia się wcale imponująco na wystawie. Z pomiędzy 41 wystawców odpada znaczny procent na Cesarstwo rosyjskie (Bandemer z Moskwy — tkaniny jedwabne, Dmitrijew i Jermoliński z Petersburga — płasze, tkaniny na meble i na stroje damskie, Irodow i Morugin z gub. jarosławskiej — płótna, i inni); z pozostałych zaś przedstawiciele rzeczywiście wielkich fabryk stanowią mniejszość. Z dawnych a znanych fabryk między innymi widzimy tu pośrodku sali ozdobny pawilon z wyrobami bawełnianymi Scheiblera w Łodzi, widzimy dalej sukna Fiedlera z Opatówki, korty i wyroby

wielniane Moosa z Choroszczy. Z nowszych — wyroby bawełniane z fabryki Zawiercie, welny, włóczki i t. zw. mohair z fabryki Brigga i Bosselta w Markach pod Warszawą, wyroby czyste wielniane, Jaegerowskie Panzera z Łodzi. Wiele znacznych fabryk — że wymienię chociażby Żyrardów — świeci nieobecnością. Z prowincji zachodnich spotykamy się z mniej u nas znanymi, a przedstawiającymi się wcale pokaźnie flanelami, kortami i sukniami z fabryki hr. Pusłowskiego, Albertyn w gub. grodzieńskiej i z sukniami przeważnie dla wojskowych Skirmunta w Porzeczu pod Piłskiem gub. mińskiej. Wycieczając to, co w pierwszym dniu wystawy więcej mię uderzyło i bardziej zostało w pamięci, zastrzegam się, że nie roszczę pretensyj do oceniania wartości wystawionych przedmiotów. Dział wyrobów tkackich włóściańskich i w ogóle domowych dla dyktanta o wiele ciekawszy, ale niestety i ten wielkiego bogactwa nie przedstawia. Podobno zbyt późno pomyślano o tym dziale, który — sądząc z nabycia zaraz przy otwarciu wystawy dość znacznej ilości przedmiotów — budzi w zwiedzającej publiczności żywy interes. W dziale wzmiarkowanym wybitnym jest udział prowincji litewskich i biało- i czerwono-ruskich. Płótna, sukna, samodziały, korty, tkaniny wielniane lżejsze, ręczniki, pasy, spódnice, fartuchy, chustki, kilimki, parę dywaników — oto wyroby domowe, spotykane na wystawie. Obok szarych samodziałów spotykamy tu dużo barw jaskrawych, krzyzących, chociaż nie bez pewnego pierwotnego smaku dobranych. Wyroby z prowincji połudn.-zachodnich, jak np. wyróżniający się dywanik ze wsi Maliniche pow. pleskirowskiego na Podolu, przypominają żywo wschód nietylko barwami, ale i wzorami rysunkowymi. Wyroby z Królestwa, również jaskrawe co do barw, mają jednak wzory bardziej proste, przeważnie, a nawet prawie wyłącznie pasiaste tylko. *St.*

Z teatru i sztuki. [List «Kraju»]. Towarzystwo sztuk pięknych zamiast corocznego konkursu w działach malarstwa, rzeźbiarstwa i budownictwa, uchwalilo urządzać kolejne konkursy w terminie trzyletnim, tak że corocznie w jednym tylko dziale konkurs przypadać będzie. W salonie Krywulta otwartą została wystawa akwarel Juliana Fałata. Utalentowany ten artysta porzuca nas i przenosi się na stałe mieszkanie do Berlina. Pani Aneta Esipow święciła tryumf na koncertach: własnym w teatrze Wielkim i w koncercie Tow. muzycznego. Szopen, Mozart, Szubert, Gluck czarowali kolejno słuchaczy w grze, odznaczającej się miękkością i wdziękiem nieporównanym. Przyczynił się przyjmowanym i utalentowany skrzypek Gregorowicz, który w koncercie p. Esipow brał udział. Własny atoli koncert Gregorowicza nielicznych zgromadził słuchaczy. Natomiast poranek beneficjowy Tatariewicz zebrał bardzo liczną publiczność. Wyjątki z «Romea i Julji», z «Balladyny», z tragedji Giacomettiego «Elżbieta królowa Anglii», «Marcowy kawaler» z Żółkowskim jako *great attraction*, «Portrety kochanka i męża» i wyjątek z «Safandulów», złożyły się na widowisko urozmaicone, tylko stanowczo za długie, a ztąd nużące. Artysty grali naprawdę «koncertowo». Z pomiędzy znacznej ilości balów publicznych, wczorajszy (sobotni) bal «Lutni» wyróżniał się umiejętnością połączenia tańca... nie zróżnicowaniem wprawdzie, ale z piosenką. Gościnni gospodarze — lutniści, oddawali podczas kolacji wizyty swoim gościom, umieszczonym w kilku salach na parterze i na 1-em piętrze resursy obywatelskiej, a wszędzie coś zaśpiewali. Więc piosenki różne: «o Filonie», «Zachciało się Zosi jagódek», «pieśń toastowa» i t. d., i t. d., wywoływały po kolei burze oklasków. Publiczności było multum. *Skierka.*

«Niewypada». [List «Kraju»]. Dość oryginalnie przedstawiają się losy sztuki, napisanej przez pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego p. t. «Niewypada», która jest pierwszą komedią, graną na naszej scenie w duchu demokratyczno-postępowym i uderza na lichotę charakterów w stosunku do opinji, na wszechwładne panowanie konwensu i sztucznej kłamliwej moralności. Z powodu wycieczek przeciwko prasie liberyjnej, niektóre organy rzuciły się na sztukę zapalczywie, właściwie jednak jej satyra, o ile się tyczy prasy, jest rzeczą podrzędną i stosuje się do stosunków galicyjskich, do naszych tylko pośrednio. Pierwsze krytyki przyjęły sztukę ostro, ale następnie rozważnie i wytrawnie w «Gaz. Warsz.», «Kłosach», «Bluszczu» i «Przegl. Tyg.», robiąc autorom zarzuty szczegółowe pod względem akcji oraz charakterów, zaznaczyły żywotność sztuki, oraz jej literackie zalety. Pomimo wszystkiego sztuka się utrzymała na repertoarze, dawana jest ciągle w teatrze, budzi żywe zajęcie słuchaczy, wywołuje dyskusje i spory, a to już jest niemal zasługą w nasze apatyczne czasy. *L. Śwój.*

Teatr ruski. Warszawski korespondent «Grażdanina» podaje ciekawą rewelację o zamiarach «kół polskich, zbliżonych do prasy miejscowej», w kwestji ustalenia teatru ruskiego. Wedle pla-

nu tych «kół» obecne lokale teatralne mają być oddane w ręce prywatnej antrepryzy polskiej, która winna się jednak zobowiązać do urządzania przedstawień ruskich w ciągu 2-ch lub 3-ch miesięcy rocznie. Korespondent nadmieniał, że publiczność polska oddawna okazuje chęć poznania Rosyi, chociaż «gazety warszawskie usilnie starają się utrzymać swoich czytelników w błędzie», ale bynajmniej z powyższym planem nie sympatyzuje. Zdaniem jego, owe «kół» liczą przede wszystkim na subsydia rządu, który naturalnie niejako zmuszony byłby udzielać poparcia przedsiębiorstwu, wystawiającemu utwory rosyjskie, powtórne na możliwe zamknięcie w przyszłości przedstawień ruskich, jako zależnych od losów przedsiębiorstwa polskiego. A po upadku trudnoby już było wskrzesić teatr ruski w Warszawie. Wreszcie korespondent radzi niedowierzać podobnym projektom, jako pochodzącym od ludzi zbliżonych do prasy warszawskiej, w jego (korespondenta) oczach podejrzaną.

Pogłoski. Słyszałem, że baron Mengden, prezes dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, bawiący obecnie w Petersburgu, zamierza ustąpić z zajmowanego obecnie stanowiska. Byłaby to wielka strata dla instytucji, gdyż baron M. odznaczał się zawsze na swem wybitnem stanowisku jako urzędnik gorliwy i sumienny i wielce troskliwy o dobro powierzonej opiece swej instytucji. Donoszą nam również, iż obecny prezes dyrekcyi teatrów warszawskich senator Gudowski wręczył generał-gubernatorowi warszawskiemu prośbę o dymisyę, która wszakże przyjęta nie została.

Konkurs na halle. Z otrzymanego dziś telegramu dowiadujemy się, że wychowaniec i laureat tutejszej akademii sztuk pięknych p. Stefan Szyler, na konkursie budowy hall warszawskich otrzymał pierwsze premjum, wynoszące rs. 1000.

LISTY Z PROWINCYI.

Kalisz. [List «Kraju»]. W powiecie kaliskim znajduje się w posiadaniu obcokrajowców ziemi włók 920 m. 21; nadto fabryka sukna w Opatówku, należy także do obcokrajowca p. Nitschego, której zabudowania rozpościerają się na przestrzeni mórg. 27. Wszystkich obcokrajowców, posiadających wymienioną własność nieruchomą jest 48, z tych poddanych pruskich 43, austriackich 4, saski 1. Między nimi pochodzenia niemieckiego 4, węgierskiego 1, polskiego 44. Największa własność ziemską włók 269 — Olesiec z folwarkami należy do współwłaścicieli poddanych austriackich: hr. Walderdorf, hr. Lambert, hr. Emerig de Tolna Fesszemie, zięciów i sukcesorów hr. Raczyńskiego. Po ukazie marcowym wielu obcych poddanych wysłało prośby o przyjęcie ich do poddaństwa ruskiego, lecz władza z różnych powodów odmówiła wszystkim. Z wiadomości miejscowych notujemy następującą: Niedawno w dniu imienia p. gubernatora, opiekuna i członka honorowego ochotniczej straży ogniowej, poświęcony został przez protoreję Gurjewa budynek dla tejże straży. P. gubernator przyjęty został chlebem i solą na srebrnej tacy... W zeszłym miesiącu odbyły się wybory naczelnika straży, jego pomocnika i członków zarządu. Na naczelnika powołano prywatnego obrońcę Mieczysława Grabczewskiego. Od chwili założenia straży pierwszy raz polak stanął na czele tej instytucji. Towarzystwo dobroczynności urządziło z wielkiem powodzeniem bazar na korzyść swych ubogich; wydaje ubogim drzewo na opał, tudzież 200 bezpłatnych obiadów dziennie. Jeden z naszych podróżników p. Aleksander Jawornicki powrócił już z przedsięwziętej wyprawy w głąb Afryki, o rezultatach jednak wyprawy nie jakoś nie słychać dotąd. Niedawno przez licytację publiczną sprzedane zostały dobra: Harlupia włók 137 za 27,000 rs., Jaroszewice włók 32 za 25,000 rs. Na pierwszych wierzyciele stracił 100,000 przeszło rs. Dobrą te niedawno miały wysoką wartość z powodu lasów i dobrego urządzenia, ale w końcu uległy zupełnemu niemiał zniszczeniu. Towarzystwo kredytowe dla zabezpieczenia swej należności, zmuszone było wysłać od siebie nadzorcę. Koło dramatyczne p. Puchnińskiego nieźle robi interesy; szczególnie na operetkach, które ściągają liczną publiczność. *bin.*

Łódź. Do «Warsz. Dniew.» piszą z Łodzi: «Fabrykanci łódzcy: Juliusz Heinzel, Juliusz Kunitzer i Izrael Poznański zgłosili się do instytucji włóściańskich z prośbą o zezwolenie zamiany znajdujących się w ich rękach gruntów włóściańskich na inne, a nadto oddali folwark 254-morgowy tymże instytucjom dla rozdania włóścianom, nie posiadającym gruntów. Folwark ten nazwany został «Carska wola». Inny fabrykant, Ernest Leonhardt, w którego bezprawnem posiadaniu znajduje się osada włóściań-

ska, licząca 15 morgów, zwrócił się również do komisji włościańskiej, oddając w jej rozporządzenie 150-cio-morgowy pas grantu, żądając wzajemian atoli, aby 15 morgów powrócone było do poprzedniego stanu. Ponieważ jednak Ernest Leonhardt własności ziemskiej nie posiada, wniósł do kantoru banku państwa w Warszawie sumę 7,500 rs., w charakterze kaucyi na pewność dotrzymywania zobowiązań. Fabrykant Alojzy Balle oddał również na rzecz instytucji włościańskich plac w Łodzi, wartości rs. 3,000. Inni fabrykanci, znajdujący się w takich samych warunkach jak poprzedni, robią toż samo.

Wilno. [List «Kraju»]. W objawach życia społecznego, jak i wszędzie, zdarzają się anomalje: komuż nieznany nasz upadek materialny? W kraju prawie wyłącznie rolniczym, rolnictwo przynosi deficyt. O ruchu handlowym mówić nawet nie trzeba, dość powiedzieć, że ceny na produkty rolne zaledwie wyrównują kosztom produkcji; bez względu jednak na to kilka już światnych odbyło się wieczorków, a tańczono na nich ochoczo, bawiono się wesoło, szaty były zdobne i bogate. Mieliśmy takich wieczorów kilka, a mieć jeszcze będziemy kilkadziesiąt. Zkądże się to bierze? Ależ oczywiście z nędzy!... Odra, szkarlatyna a nawet błonica opanowały świat dziecięcy: w rzadkim domu, gdzie są dzieci, obywa się bez słabych na jedną z tych chorób. W zakładach naukowych odroczone rozpoczęcie zajęć poświęconych do 20 stycznia st. st. z racji właśnie rozpowszechnienia chorób zaraźliwych pomiędzy dziećmi. Sesiya styczniowa kryminalnego wydziału sądu ma się ku końcowi; spraw, któreby zasługiwały na szczególną uwagę — nie było. Ogólnie zaś daje się notować upadek poczucia sprawiedliwości w ludzie, oskarżenia bywają częstokroć niesumienne, zmyślone przez poszkodowanych, dowody oskarżenia sztucznie zebrane, a organy wymiaru sprawiedliwości, wprowadzone w błąd, wyszukują się jako środek zemsty prywatnej. Trzebaby instytucji śledczej dobrze być obeznana ze wszystkimi warunkami bytu, obyczajów i języka ludowego (czego brak zawsze), ażeby móż wymijać fałszywe ścieżki w dochodzeniu prawdy. Przytoczymy dwa przykłady z tylko co rozpatrywanych spraw: u włościanina Mich. Widuty skradziono z kufra pieniądze i rzeczy; po dwu-trzech miesiącach Ad. Stankiewicz przyznał się do kradzieży i oczernił kilku osobistych swych nieprzyjaciół, następnie polechtany przez poszkodowanego, obmówił i trzech nieprzyjaciół tego ostatniego; tym sposobem na ławie oskarżonych, oprócz Stankiewicza, stanęło 8 osób Bogu ducha winnych; na sądzie dopiero się wyjaśniło, że nie ci byli współnikami Stankiewicza i dopiero poszlaki uboczne odkryły paru winowajców. Z podsądnych jeden tylko Stankiewicz skazany. W innej znowu sprawie oskarżonym o kradzież był Nikodem Szarejko, głównym zaś i jedynym świadkiem oskarżenia jego synowiec — Konstanty Szarejko; na sądzie się wyjaśniło, że świadek ma opinię poszlakowaną i że on najprawdopodobniej dokonał kradzieży, o którą stryja obwiniał jako świadek pod przysięgą! Następna ferya ma być 4—13 lutego; spraw do rozpatrzenia jest 36, podsądnych 58; z ogólnej liczby 36 spraw 13 o kradzież (22 podsądnych) 3 o opór władzy (8 podsądnych). Sprawy tego ostatniego rodzaju są tu, w stosunku do innych okolic państwa, zbyt może częste, nie wynikają jednak z charakteru miejscowej ludności, lecz są może skutkiem nieodpowiedniego zachowania się niektórych organów miejscowych. Z kilkoletniej praktyki sądowej dało się zauważyć, iż komplet przysięgłych składa się u nas przeważnie z urzędników; z nich najmniej pochopni do uwzględniania okoliczności łagodzących są... pedagogowie; zjawisko to stało się tak dokładnie znanem obrońcom, że ci o ile możliwości starają się o zwolnienie pedagogów od służenia Themidzie, usuwając ich z listy. D. 10 stycznia został tu z wielką okazałością otwarty oddział siostr «Czerwonego Krzyża». Żona p. Siergijewskiego (kuratora naukowego okręgu) jest zwierzchniczką oddziału. *Hussicz.*

Kijów. [List «Kraju»]. Pierwsze tegoroczne posiedzenie członków Towarzystwa rolniczego zebrało się w d. 10 b. m. i całe było poświęcone dyskusjom nad nowymi ustawami transportu bydła; w myśl odnośnej opinii rady stanu, bydło powinno być obowiązkowo transportowane w wagonach dróg żelaznych i poddane specjalnej kontroli weterynaryjnej. Ożywiona dyskusja, w której zabierali głos także i ad hoc zaproszeni weterynarze, hodowcy i handlarze bydła,

tudzież, w charakterze rzeczoznawcy, inżynier dróg południowo-zachodnich p. Kulakowski, nie wprowadziły żadnych poważnych zmian w podanym do dyskusji projekcie ministerjalnym. Na temże posiedzeniu prezes Towarzystwa rolniczego okazywał przysłany mu z prowincji zakaspijskich próbki miejscowej pszenicy, noszącej tam nazwę «*tiu-ja-tssi*», czyli «wielbłądzi ząb»; ziarno tej pszenicy zbliżone nieco, pod względem formy do naszego żyta, znacznie jednak większe a bardzo przezroczyste. Prof. Rachmaninow mówił o uprawie tak zwanego «trzciniowego żyta» w dobrach jego w gub. tulskiej. «Żyto trzciniowe» daje duże ziarno, nie obawia się mrozów, waży do 9 pudów czwartki i sprzedaje się po 3¹/₂ rubli; mąka zeń otrzymana jest doskonałego gatunku i nie ustępuje w pieczywie pod względem białości mące pszennej. Z wiadomości, uprzejmie nam udzielonych przez jednego z członków zarządu kijowskiego Tow. rol. p. Jankowskiego dowiadujemy się co następuje o działalności utworzonego w roku zeszłym Towarzystwa biura stręczącego dla oficjalistów rolnych: Wszystkich zgłoszeń się o otrzymanie posad było po 1 stycznia r. b. 460, z tej liczby zadowolono osób 72. Posady rozdane przeważnie w gub. jekaterynosławskiej, na konkursie, część rozmieszczono w tutejszych prowincjach i w samym nawet Kijowie. Uzbierane w tym celu składki wynoszą 6,250 rs.; na ogłoszenia, wydatki pocztowe, utrzymanie sekretarza (do 1 czerwca), a także drobne zapomogi na podróż odjeżdżającym dla objęcia posady — wydano 500 rs., pozostającą kwotę złożono na odnośnym rachunku w miejscowym biurze banku międzynarodowego. *M. Trzaska.*

Ryga. [List «Kraju»]. Mówiliśmy już o częstem w obecnych czasach zakładaniu w tutejszej prowincyi szkół prywatnych, w których, jak wiadomo, wolno wykładać po niemiecku. Świeżo p. kurator wydał okólnik, zapowiadający pewne utrudnienia na przyszłość dla tego rodzaju zakładów. Mianowicie język niemiecki ma być nadal wykładowym li tylko w średnich prywatnych zakładach naukowych, pod żadnym zaś pozorem w ludowych. Zaleca dalej p. kurator baczenie na język rosyjski, gdyż zakłady naukowe prywatne mają za zadanie przygotowywać uczniów do szkół państwowych lub egzaminów rządowych. *Est.*

∞ D. 17 stycznia na stacyi południowo-zachodniej dr. z. Migajewo nastąpiło spotkanie pociągu towarowego z pociągami, idącymi z Kijowa. Uszkodzone zostały dwie lokomotywy, dwa brankardy i dwa pasażerskie wagony III kl. Dwóch pasażerów zostało zabitych, 11 rannych, jeden konduktor zabity, dwaj ranni. Między ciężko rannymi znajduje się żona sędziego śledczego pani Popiel, kapitan Ekskuzowicz i eksportownik Lari.

∞ Na drodze zakaukaskiej na piątym dystansie tak się rozmnożyły napady rozbójnicze, że, jak donosi dziennik «Kaukaz», drożnicy nie chcą wcale służyć na tym oddziale kolei.

KURIER SZKOLNY.

W uniwersytecie petersburskim, jak ogłasza «Prawit. Wiestn.», zajęcia naukowe rozpoczną się dnia 21 b. m.

Z Kijowa. [List «Kraju»]. Lekcje w uniwersytecie rozpoczęły się 15 stycznia. Egzaminu ostatecznego w końcu roku akademickiego, który kończy się u nas z rokiem kalendarzowym (z powodu utraconego półroczu jubileuszowego), dały rezultaty następujące: wydział filologiczny ukończyło 33 studentów, w tej liczbie jeden polak p. Teofil Wiliński; przyrodniczy 9, w tej liczbie 2 polaków: pp. Hjl. Leszczyński i Michał Przewdzicki; matematyczny 46, polaków 5: pp. Alf. Walicki, Józ. Żyliński, Ant. Kulikowski, Marc. Paszkowski i Al. Pilecki; wydział prawny ukończyło 87, polaków 15: pp. Stan. Narutowicz, C. Borucowski, Balt. Wojniłowicz, Wład. Krzyżanowski, Mar. Stanisławski, Eug. Czerniec; ze stopniem kandydatów praw ukończyli: Mar. Chądzyński, W. Lipnicki, K. Rafałowicz, M. Hulanicki, Józ. Kurmanowicz, Al. Rosnowski, Ig. Łagowski, E. Gilewicz i Czarnocki. Egzaminu studentów wydziału lekarskiego rozpoczęły się dopiero obecnie; wszystkich zdających jest 108, w tej liczbie 24 polaków. *M. Trzaska.*

Z Towarzystw akademickich.

«*Polonia*» w Genewie. [List «Kraju»]. Kółko polskie na uniwersytecie genewskim powiększyło

się nieco w tym roku. Grono to liczy obecnie sześćnaście studentek i jedenastu studentów. Młodzież zawiązała z początkiem bieżącego roku szkolnego Towarzystwo «*Polonia*», do którego zresztą nie wszyscy należą. Nowe Towarzystwo zbiera się w lokalu czytelni tutejszego Tow. polskiego. Co tydzień bywają odczyty i zebrania koleżeńskie. Na wilję obecną genewskie Towarzystwo studentek zaprosiło kolegów swych z zurychskiego Tow. młodzieży polskiej i z Bernu. Przybyło około 30 kolegów, między którymi jedna koleżanka. Wczoraj w wigilijną, na osób 70 przeszło, odbyła się w lokalu tutejszego «*Koła wolnomularskiego*». Na miejscu naczelnem przy stole, ustawionym w dużą podkowę, zasiadł zasłużony T. T. Jeż z rodziną. Nazajutrz po wilji odbyło się zebranie koleżeńskie, na którym omawiano różne sprawy wspólne, wyrażono przytem nadzieję utrzymywania stałych, bliższych stosunków między obu towarzystwami. Poruszono także myśl wydawnictwa dla ludu i obmyślono środki do wprowadzenia projektu tego w wykonanie. Trzeciego dnia pobytu gości zurychskich odbył się wspólny wieczorek tańczący w kółku polakiem wyłącznie — poczem zuryzanie i berneńczyki odjechali, serdecznie żegnani przez swych towarzyszy genewskich koleżeńskich: «*do widzenia!*» Od kilku miesięcy istnieje w Genewie Towarzystwo polek pod nazwą «*Grosza polskiego*». *z.*

Towarzystwa w Zurychu. W szkołach zurychskich, na uniwersytecie i w Politechnice kształciła się obecnie znaczna liczba naszej młodzieży. Razem będzie zapewne około 100, w czem 10 studentek. Istnieją tu dwa towarzystwa młodzieży: Ognio, liczące 12 członków i Towarzystwo młodzieży polskiej, trzy razy licniejsze; w pierwszym przeważa nastrój bardziej zachowawczy, w drugim postępowy. Prócz tego pewna liczba naszej młodzieży należy do «*Towarzystwa słowiańskiego*», istniejącego tu oddawna — jest przytem cała grupa «*dzikich*».

«*Slavia*» w Grazu. Korespondent nasz (X. Y.) z Grazu donosi, że tamtejsi studenci słowianie otrzymali wreszcie od namiestnictwa zatwierdzenie statutu stowarzyszenia swego, które będzie nosiło tytuł «*Slavia*». Na walne zgromadzenie stawili się około półtora studentów słowiańskich i ci wybrali komitet, w którego skład weszło dwóch chorwatów, dwóch serbów, słoweniec, czech, bułgar i dwóch polaków (Ireneusz Sygietyński technik i Maksymilian Gumplowicz, prawnik). Prezesem został Franciszek Gestrin, słoweniec, a wice-prezesem Edward Horny, czech. Inicjatorami tego stowarzyszenia są dwaj synowie profesorów: d-ra Kreka i d-ra Gumplowicza. Dr. Krek (słoweniec) wyklada historię literatur słowiańskich i jest autorem pomnikowego dzieła w tym przedmiocie. Język polski zna dr. Krek wcale nieźle, interesuje go wszystko co polskie. Jakiś czas studiował przy nim literaturę chorwacką p. Maryan Zdzichowski.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie ogłasza sprawozdanie za rok 1887, z którego dowiadujemy się, że fundusz obrotowy wynosił 18,442 guld., fundusz żelazny 10,417 guld., pożyczek udzielono 2,154, długów zwrócono 1,755, ogół wydatków wynosił 4,228; dochodów (na które oprócz składek członków zwyczajnych służyły się wpływy z koncertu, balu i wieczorków — 603 guldeny, ofiary jednorazowe od p. G. J. K. 500, od p. Mierzwinskiego 100, od galicyjskiej kasy oszczędności 100) — 4,716 guld. Cyfry powyższe wskazują na kwitnący stan gospodarki finansowej; na bibliotekę wydano 408 guld., w większej połowie na zakupno dzieł, ilość których obecnie wynosi 1,304 w 1,766 tomach. Oprócz wspólnej kasy i biblioteki, słuchacze politechniki lwowskiej dzielą się na rozmaite kółka, z których najważniejszym jest kółko zachęty naukowej, organizujące odczyty. Odczytów tych było 8: p. Czarnowski dwa odczyty o pozytywizmie, p. Dłuski o Irlandyi, p. Filemonowicz o teorii Darwina, p. Kornemann o Volapiku, p. Monsen dwa odczyty na podstawie książki Baina «*Umysl i ciało*», p. Schlegel — o materializmie w starożytności. Nadto dano sprawozdania o nowowydanych książkach Marksa, Janzulla, Bagehota i Engelsa. Kuchnia politechników wydała obiadów 3,791 płatnych, a bezpłatnych 377. Istnieje także klub szermierzy i nowozawiazany «klub Volapukistów», który wszakże chyba niewielu uczestników wśród uczących się młodzieży znajduje. Cyfry i fakty powyżej przytoczone, jakkolwiek same przez się świadczą dodatnio o młodzieży lwowskiej, zyskują niezmiernie w zestawieniu z całym szeregiem lat poprzedzających.

Z uniwersytetów. Projektowana z początkiem bieżącego roku docentura zamieszkałego w Zurychu d-ra Bolesława Limanowskiego nie przyszła dotąd do skutku, p. L. miewa jednak prywatne wykłady z historii polskiej, na które zapisano się około 60 naszej młodzieży. Dr. Limanowski miał zamiar, w charakterze prywatnego docenta wykladać socyologię, a nadto obracał sobie historię polską jako drugi przedmiot.

«*Odeski uniwersytet*, według doniesienia «*Odesk. Wiestn.*», został zamknięty na czas nieograniczony, w skutek tego przybyli studenci rozjechali się znowu do domów.

«*Gimnazjum męskie w Ohelmie*, wedle «*Now. Wr.*», ma być przeniesionem do Zamościa lub

Szczegółowa. W gimnazjum chełmskim z ogólnej liczby 270 wychowawców było 60 katolików, reszta zaś prawie wyłącznie diecezjalnego duchowieństwa prawosławnego. W Zamościu zaś z liczby ogólnej 200 wychowawców miejscowego progimnazjum męskiego było 60 prawosławnych, reszta katolików.

W radzie państwa wkrótce ma być rozstraszony wniosek p. ministra oświaty o zniesieniu sądu akademickiego w uniwersytecie dorpa-kim.

W tych dniach rada państwa na wniosek p. ministra oświaty asygnowała 560,000 rs. na urządzenie nowych klinik przy uniwersytecie moskiewskim.

DZIAŁ KOŚCIELNY.

Z R Z Y M U.

Wbrew informacjom dzienników niemieckich watykański korespondent «Figara» donosi, że stosunki dyplomatyczne między Kurją a gabinetem angielskim będą zawiązane, pomimo iż Watykan rzekł się pośrednictwa w zatargu między rządem królowej Wiktorii a Irlandią. Prawdopodobnie reprezentantem angielskim zostanie ks. Norfolk.

Zdrowie papieża mocno się pogorszyło; codzienne recepcje w Watykanie mocno osłabiły ojca św. i dr. Ceccarelli na chwilę go nie opuszcza.

Zmiany w duchowieństwie.

W diecezji kujawsko-kaliskiej. Ks. Alojzy Gerlach, kan. kaliski, prob. par. Wolborz, dotychczasowy asesor konsyst. foralnego piotrkowskiego, został mianowany sędzią surogatem i p. o. sędziego prezydującego w rzeczonym konsystorzu; ks. Stanisław Modrzyński powołany został na 2-go sekretarza konsystorza głównego włocławskiego, z pozostawieniem przy zajmowanym stanowisku wik. miejscowej katedry.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Korespondent nasz z Krasnojarska donosi o smutnym położeniu parafian katolickich, którzy po relegowaniu księdza Kościłowskiego, przez kilka miesięcy pozostają bez opatrzenia duchownego. Dopiero 15 grudnia ksiądz Wejt, na chwilę przybywszy z Kazania, kościół otworzył. Ze względu na obszar parafii katolickiej w Krasnojarsku (w promieniu niemal 500 wiorst), wypadłoby, żeby władza duchowna wyznaczyła tam przynajmniej dwóch księży stałych.

ZAGRANICZNE.

Ostatnie dzienniki poznańskie zamieszczają następującą odezwę arch. Dindera do dziekanów archidiecezji: «Kilka zaszyłych w ostatnim czasie wypadków zniewala mnie do odezwania się do wielbego duchowieństwa obydwóch archidiecezji moich ze słowem ojcowskiemu ale usilnego upomnienia, ażeby się chroniło nieogłębnych i nieumiarkowanych występów i mów na zebraniach publicznych i nie utrudniało mi i tak już nader trudnego stanowiska mego. Przez to nie myślę bynajmniej ukróćć praw obywatelskich duchowieństwa mi powierzonego, lecz niemniej uważam za mój święty obowiązek zwrócić uwagę jego na potrzebę miarkowania się i jaknajogłośniejszego postępowania w sprawach publicznych. Wielebny księżom dziekanom polecam, aby tę moją odezwę księżom dekanatów swoich *via cursoria* zakomunikowali i w duchu jej oświadczenia na konfratrów wpływali. Poznań, 5 stycznia 1888 r. Arcybiskup gnieźnieński i poznański *Juliusz*».

J.E. arcybiskup Dinder otrzymał order Orła czerwonego drugiej klasy. Kapelan zaś wojskowy przy 9 dywizji, ks. Dutkiewicz, także oznakę czwartej klasy.

Na wydatki arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego przeznaczono na r. b. 210,406 m. W sumie tej mieści się już i pensja ks. arcybiskupa, wynosząca 36,000 m.

Gdy na uroczystość mszy jubileuszowej ojciec św. przybierał się w paramenty, będące darami różnych krajów i osób, i gdy miano podać ojcu św. krzyż napierśny, dar Kolumbji, okazało się, że zapomniano go przynieść do sali «Paramentorum», przerobionej na tę uroczystość z kaplicy Pieta. Wtedy ojciec św. nie pozwolił pójść do niego, ale polecił mistrzowi dworu, by poszedł do kard. Ledóchowskiego, stojącego z innymi kardynałami przed kaplicą i poprosił go o użyczenie własnego krzyża na czas złotej mszy św. Kardynał miał właśnie na sobie ten sam krzyż, który otrzymał z rąk Piusa IX przy objęciu katedry gnieźnieńskiej i który miał z sobą w Ostrowie.

Synod patryarszy w Konstantynopolu wystosował do rządu tureckiego podanie, domagające się wzbronienia we wszystkich podlegających Porcie prowincjach duchowieństwu uniowskiemu ukazywania się w szatach pontyfikalnych, używanych przez duchowieństwo prawosławne; albowiem księża unicy przyjmują udział w tym stroju w nabożeństwie ka-

tolickim, ku wielkiemu zgorzaniu wyznawców obrządku wschodniego. Spełnienie powyższej prośby może być, zdaniem synodu, jednym z zaradczych środków przeciwko propagandzie katolickiej, która na półwyspie Bałkańskim czyni nieustanne postępy.

W Paryżu w pierwszych dniach kwietnia r. b. odbędzie się międzynarodowy kongres naukowy katolików. Papież pochwilił myśl zjazdu, a plan cały znalazł gorące poparcie w episkopacie francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim. O wszelkie informacje należy się zwracać do *magra d'Hulst, rue de Vaugirard 74 à Paris*.

KRONIKA POWSZECHNA.

List Skobieleva. «Figaro» zamieścił świeżo list, jakoby pisany przez zmarłego generała Skobieleva do Katkowa w r. 1881. List ten, traktujący o ewentualnym rozwiązaniu kwestyi wschodniej z korzyścią dla Rosyi, dowodzi, że takowe może nastąpić po zadanu stanowczego ciosu Anglii w Indjach; nadmieniam przytem, że niezadowolona kwestya polska wielce także, zwłaszcza wobec sojuszu austro-niemieckiego, toż rozwiązanie utrudnia. Na ten raz organ paryżki zrzeczenie sobie postąpił, albowiem nieboszczycy mileżą i zaprzeczają autentyczności listu trudno.

Rusomanja w Ameryce, wedle opisu korespondenta gazety «Nowosti», jest obecnie panującą modą. W Stanach Zjednoczonych modnym jest obecnie czytanie utworów pisarzy rosyjskich w przekładach, uczenie się języka rosyjskiego, chętnie nabywanie przedmiotów rosyjskiego wyrobu i t. p. Celują w tej mierze większe miasta, a zwłaszcza New-York, Waszyngton i Boston. Wkrótce ma być tam wystawa obrazów Wereszczagina; niedawno zaś odbył się w domu p. Démoreste bazar, na którym sprzedające panie ubrane były w kostiumy narodowe rosyjskie, rachowano na ruble i kopiejki; służbę pełnili lokaje w ubraniu «chłopów» (mużyk) rosyjskich; ugaszczano herbatą prawdziwie po rosyjsku, z dwóch samowarów, umyślnie w tym celu udzielonych przez konsula rosyjskiego p. Pitersona. Pomiedzy flagami zdobionymi ścianami bazaru, powiewały flagi z orłem dwugłowym; nad drzwiami zaś wielkimi literami, alfabetem rosyjskim napisane było «Przednik».

Nowy uniwersytet. Młody milioner amerykański Dressy, zakłada własnym kosztem uniwersytet w Chicago, który ma być dokładną kopją uniwersytetu w Heidelbergu, gdzie założyciel otrzymał wykształcenie.

Komunikacja telefoniczna otwartą została pomiędzy Lipskiem, Hallą, Berlinem i miastami przemysłowymi Saksonji. Za rozmowę trwającą pięć minut, pobierana jest opłata w ilości 1 marki.

Król wysp Sandwich Kalakua zgadza się na przyłączenie swych posiadłości do związku północno-amerykańskiego, pod warunkiem, aby mu osobiście nadano 20 tysięcy hektarów ziemi w Kalifornii, oraz wypłacano pensję po kilka tysięcy dolarów rocznie.

Polacy na obczyźnie. Jak donosi «Kur. Warsz.», Teofil Korzeniewski otrzymał w tych dniach w uniwersytecie heidelbergkim stopień doktora filozofji. Jest to już trzeci z rzędu doktorat, jaki pan K. otrzymuje. Urodzony w Warszawie, uczęszczał do szkoły głównej, a następnie, przeniósłszy się do akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu, został lekarzem. Młody lekarz, zamiast poświęcić się medycynie, pojechał do Dorpatu na studia teologiczne, które ukończył ze stopniem doktora teologii. Otrzymałszy posadę pastora w Odesie, po roku już stan duchowny porzucił i powrócił do medycyny, w roku 1881 w uniwersytecie wiedeńskim uzyskał stopień doktora. Przez trzy lata następne praktykował jako lekarz w Dalmacji, Bośni i Hercegowinie, a po raz drugi porzuciwszy medycynę, oddał się studiom filozoficznym w Heidelbergu, gdzie teraz wreszcie otrzymał trzeci z rzędu doktorat. Potrójny doktor liczy obecnie 42 lat wieku, być może więc postara się o czwarty doktorat.

Miljonowy spadek ma, wedle informacji gazety «Nowosti», otrzymać w Warszawie rodzina Drewnowskich po dalekim krewnym Andrzeju Drewnowskim zmarłym niedawno na Kaukazie. An. Drewn., technik z powołania, dorobił się znacznego majątku dzięki własnej pracy i przedsiębiorczości na dostawach wojskowych. Po wojnie 1877 mógł on udzielić rodzinie 20 tys. zasiłku, w ostatnich zaś czasach Drewnowscy znajdowali się w niedostatku. Spadek wynosi przeszło milion rubli.

Kongres socjalistów w Londynie wyznaczono na miesiąc sierpień r. b.

Wspomnienia pośmiertne.

Zmarli: Maksymilian Witkowski, podporucznik 1 pułku strzelców pieszych z r. 1831; Wincenty Koskowski, właściciel dóbr Chrzesne w 69 roku życia; Gracyan Jeger, budowniczy i przemysłowiec w 62 roku; Celina z hr. Badenich-Starska, córka Kazimierza, niegdyś prezesa wydziału stanów galicyjskich, a siostra Władysława, członka wydziału krajowego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. K. w G. Warunkom postawionym przez pana odpowiadają «Ruskijska Wiadomosti».

Melomanowi w Wras. Z natury pisma nie możemy poświęcać tak wiele miejsca ani przywiązywać takiej wagi do spraw teatralnych warszawskich, jak pisma miejscowe. Zamieszczając korespondencje *Koski i Naza*, daliśmy głos dwóm sprzecznym zapatrywaniom się na dzisiejszy kierunek pierwszej sceny polskiej. Na tem na teraz poprzestać musimy, nie mogąc się wdawać w dalszą dyskusję i nie mając dostatecznych danych do rozstrzygnięcia sporu. Korespondencje owe były być może wyrazem osobistych gustów, ale myliły się, kłoby im chciał podsuwać chęć osobistej zaczepki. Obydwa domysły pańskie co do autorów tych listów są mylne.

Prenum. w Pokr. Wskazane przez pana braki w dziale literackim sami widzimy, ale usunąć je możemy tylko stopniowo. Prosimy mieć na uwadze trudności, jakie ma do zwalczania pismo, oddalone od głównego ogniska życia umysłowego i produkcji literackiej.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Kurs waluty rosyjskiej obniżył się w Berlinie do 173¹/₂ marek za sto rubli, pomimo wszelkich usiłowań ministerstwa skarbu, pomyślnego budżetu i pokojowych zapewnień. Jedyną przyczyną tej zniżki jest uporczywa kampanja, prowadzona przez półurzędowców niemieckich przeciwko finansom rosyjskim. W Berlinie przewidują, że po zawotowaniu 280 mil. na cele wojenne przez sejm rzeszy, Rosya ze swej strony zmuszona będzie uzbrojenia powiększyć. Już samo to przewidywanie może wywołać zniżkę; dodać zaś jeszcze należy, że pisma półurzędowe starają się nadto zdyskredytować finanse rosyjskie na innych giełdach, upatrując w ograniczeniu emisji papierów rosyjskich na giełdzie berlińskiej najlepszą gwarancję pokoju. Dla tego też zwrotka o niepowodzeniach p. Wysniegradzkiego w zaciągnięciu pożyczek stale się powtarza w «Berliner Boersen Zeitung», «Boers. Cour.», «Kölnische Zeitung», jakkolwiek zasoby remanentów kasowych rządu rosyjskiego wynoszą około 200 mil., w tej liczbie ze 40 mil. w złocie i zarząd skarbowy po kilkakrotnie wszelkim wieściom o nowych pożyczkach zaprzeczał. Wszakże, jakkolwiek nie rządowa lecz prywatna emisja obligacji drogi nikolajewskiej nastąpi wkrótce w Amsterdamie u bankiera Hoppe et C^o. Pod wpływem niskich notowań w Berlinie obniżyły się również nieco ceny papierów publicznych na tutejszej giełdzie, utrzymując się wszakże na poziomie zeszlotygodniowym. W cenie papiery hypoteczne i pożyczki wschodnie.

Wogóle w d. 20 stycznia (1 lutego) na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartości: funta sterl. 11 rs. 65 kop., marki 57,2, franka 46, guldena 93. Półimp. nowe po 9,30, rubel srebrny po 1,32, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 53,7.

Papiery państwowe:		Rs.
Poż. prem. I em.	261 ¹ / ₂	Listy zast. b. wil. z. 101 ¹ / ₂
„ II „	246 ¹ / ₂	kijowsk. 101 ¹ / ₂
Renta złota „	194 ¹ / ₂	besarab. 101 ¹ / ₂
Poż. wsch. I em.	98 ¹ / ₂	chark. 102
„ II „	98 ¹ / ₂	mosk. 102 ¹ / ₂
„ III „	97 ¹ / ₂	Akc. bb.: dysk. w Pet. 718
Konsule kolejowe „	—	ruskiego „ 283
Listy zast. ban. włoc.	—	międzynar. 473
Kupony celne 9,30	—	ziemsk. wil. 505
Bilety bankowe „ 98	—	hand. wars. 330
Papiery prywatne:		Akcyekol.: główne 267
Obligacye m. Petersb. 94 ¹ / ₂		poł. zach. 103
		nadwiśl. —
		iwangr. —
		teresp. 163 ¹ / ₂

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Po świątecznej zniżce, ceny pszenicy na rynkach amerykańskich znowu poszły w górę: do 90¹/₂ centa za buszlę. W Anglii natomiast ceny niżej 6 pensów na kwarterze. Rynki francuskie mocno. W państwie rosyjskim tydzień od 12—19 stycznia odznaczał się powszechnym osłabieniem tendencji; w Odesie na składzie znajduje się około 1 mil. czetw., ceny od 90 do 1,10 za pud, z Miłolajewa eksport ograniczony wskutek braku dowozów, w Rydze i Rewlu chęć kupna osłabła. Okowita na południu około 1¹/₂ kop. za stopień, w Hamburgu ceny nieco poszły w górę: na 22¹/₂ z naczyniem; nabywają wszakże niechętnie. Cukier wedle cen dawniejszych; na rynku moskiewskim 4,80 mączka, 5,50 rafinada, w Petersburgu Kenig podniósł cenę do 6 rs., w Kijowie 6,50.

Tydzień ekonomiczny.

Relinstwo i przemysł relinowy.

Wydół świętego mięsa sda się ze sfery projektów przejdzie do rzeczywistości. Podobno p. Bloch

ofiaruje spłata powołanie kandydatów pod warunkiem, iż główna rzesza będzie w Rosji. Wobec tego nieobojętnymi są nowe przepisy, ogłoszone w Francji i Szwecji. Prawy świstego mięsa do Francji ma wedle nowego rozporządzenia podlegać przepisom specjalnym, a mianowicie wolno przywozić tylko przez pewne komory, wykaz których niebawem ogłoszony będzie; przy sztukach bydła i nierogacizny należy zachować płucę; mięso niedwieże będzie natychmiast zniszczone bez żadnej indemnizacji dla importera. Do Szwecji i Norwegii przywóz mięsa, bydła i koni może się odbywać przez następujące komory: Helsingborg, Charmsand Ladsborna, Malmå, Stokholm i Sundewal.

Wileńska filja banku państwa postanowiła wydawać obywatelom gub. wileńskiej pożyczki na weksle. Procent od tych pożyczek będzie wynosił 5 do 6 od sta. Kredyt sześciomiesięczny. Maximum kredytu dla każdego dłużnika banku ma być zgóry ustanowionem. Pożyczający winien będzie składać bankowi sprawozdanie o stanie swej gospodarki, dochodach, wydatkach i t. p. Ustanowiony już został osobny komitet, złożony z 8 osób. Należy do niego: 3 powiatowych marszałków szlachty: pp. Kobylinski (pow. lidzkiego), Izmailow (święciański) i Miasojedow (wileński); obywateli ziemscy: E. Borkiewicz, F. ks. Giedroyc, E. hr. Rzewuski i S. Putkammer, oraz b. prezydent m. Wilna—Jarzemski.

Ministerstwo dóbr państwa przeznaczyło na r. 1888 dwie nagrody po 500 półimperyalów każda—niezależnie od medalu w złocie, oraz pięć medalów w złocie za pracę i postęp w zagajaniu gruntów prywatnych w 18 guberniach. Oprócz tego mają być ustanowione dwie nagrody pieniężne wraz z medalami w złocie, oraz 5 takichże medalów jako druga nagroda, wyłącznie dla 7 gub. nad górnym biegiem Wołgi.

Towarzystwo warszawskiej fabryki stali, jak donosi „Kur. Warsz.”, nie sprzedaje wszystkich swoich gruntów i zabudowań na Nowej Pradze, ale zatrzymuje część ich położoną między koleją obwodową a nadwiślańską, i tam, w porozumieniu z jednym z krajowych przedsiębiorstw przemysłowych produkować będzie dalej stal Siemens—Martinowską w dwóch piecach, dających dziennie po 1,000 pudów stali.

Ministerstwo dóbr państwa rozpatruje obecnie projekt ustanowienia na południu Rosji inspektorów gospodarstwa wiejskiego, jak to ma już miejsce w Niemczech i innych państwach europejskich. Ich obowiązkiem ma być składanie raportów o rozmaitych potrzebach gospodarstwa wiejskiego.

Gubernictwo, Gorzeinictwo, Piwowarstwo

Zarządy akcyzy otrzymały zawiadomienie telegraficzne, że stosownie do decyzji rady państwa, zapadłej na skutek przedstawienia ministerstwa skarbu, a odnoszącej się do podwyżki z nowym rokiem opłaty akcyzowej od wina, spirytusu oraz wódek słodkich, wyrabianych z odpadków cukrowych, fusów miodowych i wody woskowej—podwyżka ta stosowana być winna nie tylko do wyrobów świeżo wyprodukowanych, ale i do wszelkich zapasów, od których po dzień 13 stycznia r. b. akcyza nie została opłaconą.

Zarządzający dochodami z akcyzy wniosli do ministerstwa skarbu przedstawienie w przedmiocie zobowiązania fabryk win musujących do wykupywania patentów takich, jakie opłacają składy win wyłącznie rosyjskich. Przedstawienia te proponują też, aby podobne fabryki wykupywały banderoli nie mniej, jak za 600 rs. rocznie.

Przemysł i Handel.

Pomiędzy zarządami komór a kupcami wynikają często nieporozumienia przy oznaczeniu opłat cłowych od towarów galanteryjnych przywożonych z zagranicy. Przyczyną nieporozumień jest ta okoliczność, że według obowiązującej obecnie taryfy cłowej pobierane są rozmaite opłaty od towarów galanteryjnych, a mianowicie 1 rs. 50 kop. w złocie od funta przedmiotów wartościowych i 50 kop. w złocie od funta przedmiotów zwykłych. Celem usunięcia tych nieporozumień, komisja taryfowa, jak donosi „Dzien. Łódz.”, postanowiła na przyszłość zmienić redakcyę taryfy w ten sposób, ażeby do wartości-

wych towarów galanteryjnych były salisane wyroby z jedwabiu, perłowej macioy, sółwiej skorupy, kości słoniowej, barastyn, rogów, traw morskiej, glina, platyny i innych metali wartościowych. Przy wprowadzeniu w wykonanie nowych opłat cłowych, zatwierdzonych już, na przedstawienie ministra skarbu, przez radę państwa, zarządy komór celnych powinny kierować się nowymi dopełnieniami komisji taryfowej.

Akcyza od kerosiny wywołała nie swyzkę, lecz niepomierny spadek cen na naftę surową. W Carystynie, na głównym rynku naftowym formalna panika; nafta sprzedawana jest po 36 do 37 k. za pud; syndykat wielkich przemysłowców otrzymuje cenę k. 60, ale jest to cena iluzoryczna i nie może służyć za wskazówkę o stanie rynku. Przyczyną tego spadku jest ryczałtowa likwidacja przez drobnych przemysłowców, którzy wobec akcyzy uważają dalsze prowadzenie produkcji za niemożliwe.

Materiały do rewizji celnej napływają nie tylko z kraju ale i z zagranicy, mianowicie izba handlowa w Gull na wniosek sir James'a Fergussona ma przesłać swoje uwagi o klasyfikacji towarów w celu ułatwienia stosunków zamiennych. Uwagi komercantów angielskich, bynajmniej nie mają na celu obniżenia cel rosyjskich lecz jedynie zniesienie niektórych formalności, zapewne więc uwzględnione zostaną.

Komisja specjalna, wyznaczona do przejrzania taryf celnych na zachodniej granicy, pracuje teraz nad ułożeniem nowej taryfy na ołów, cynk i miedź, w celu ochrony rosyjskiego przemysłu od obcej konkurencji.

Zakłady przemysłowe na Solcu otrzymały świeżo zamówienie od dróg południowo-zachodnich na dostawę 50 wagonów żelaznych do przewozu nafty.

Komunikacye.

Upanstwowienie dróg żelaznych z każdym rokiem postępuje. W tych dniach, jak donoszą „Birr. Wied.”, zawarty został układ między ministerstwem skarbu i bankierami holenderskimi Lippmanem, Rosenthalem et Co w kwestyi wykupu linii Białsk-Wiaźma i Syrań-Morszańsk; wzajemian dwóch akcyj akcyonaryuszów mają otrzymać trzyprocentowe metaliczne obligacye (125 rs.), umarżalne w ciągu lat 66. Pomieniona firma zwołuje walne posiedzenie akcyonaryuszów (przeważnie holendrów) w celu uzyskania zgody na oddanie rzeczonych dróg żelaznych rządowi przed 1 listopada. Zarówno dowiadujemy się, że upanstwowienie drogi żelaznej zakaukaskiej zostało już zatwierdzone przez ministerstwo skarbu, z warunkiem indemnizowania akcyonaryuszów po 140 met. rubli (w rencie 4^o/o) za akcyę.

Natychmiast po oczyszczeniu Wisły z lodów, rozpoczęte będą, wedle informacji „Gaz. Handl.”, na niej roboty regulacyjne; poczem według planu wykończą się będą roboty na prawym brzegu Wisły w r. z. rozpoczęte i następnie uregulowanie koryta pod Warszawą.

Donoszą nam, że niedługo na wszystkich prywatnych, gwarantowanych przez rząd kolejach, oprócz dyrektorów i inspektorów będą również przez ministerstwo komunikacji mianowani kontrolerzy z liczbą przedników kontroli państwowej.

Finansowość.

Oddział banku szlacheckiego w Witebsku od nowego roku został zwinięty; czynności jego przebrane zostaną na takiż oddział w Smoleńsku. Przyczyną zniesienia rzeczonych oddziału jest w pierwszym rzędzie skuteczna działalność witebskiego Towarzystwa kredytu wzajemnego, z którym instytucja rządowa, operująca bardzo powolnie, rywalizować nie może, a powtóre ta okoliczność, że majątki szlachty wyznania prawosławnego i szlachty niemieckiej już są zastawione, operacye więc banku ograniczały się na pobieraniu procentów.

Według wiadomości zebranych przez bank państwa, próba urządzenia kas oszczędności przy kasach powiatowych, odpowiada zupełnie potrzebom ludności; w bieżącym więc roku kasy oszczędności otwarte zostaną w tych miastach, gdzie ich dotąd nie było.

DOMIESZKA.

NOWE PAPIEROSY KURIER WARSZAWSKI

z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszanego z Amerykańskim Sweet-Caporal. Cena za 100 sztuk rs. 1.

Polecają

WANDALIN i S-ka

WARSZAWA,

Plac Teatralny Nr. 11.

(000-15)

NA ZAMÓWIENIA LISTOWNE

Księgarnia Polska Br. Rymowicz i S-ki w Petersburgu wysyła za obciążeniem pocztowym dla prenumeratorów „Kraju” wszystkie książki polskie, rosyjskie i zagraniczne, oraz artykuły wchodzące w zakres księgarstwa.

NAKLADY „KRAJU”.

Paulhan F. „Fizjologia ducha” (przekład z francuskiego Eug. P., z przedmową Ad. Mahrburga). Popularny wykład psychologii, uwzględniający najnowsze postępy wiedzy w tej dziedzinie, mogący służyć za wstęp do dalszych studiów. Oryginał stanowi tomik „Bibliothèque utile” (pod prasą). Cena k. 60.

Prus Bolesław. „Omyłka”, opowiadanie, osnute na wypadkach z przed lat 25. Cena kop. 75.

Ostojka. „Szkice i obrazki”. (Przed obrazem.—Wyróbnik.—Organista.—Trzy spotkania.—Emancypowana.—Niewierna.—Ulicznik.—W starym domu.—Kuzynka.—Po koncercie.—Pierwsza lekcyja.—Z teki porządku czelowieka.—Szara dola.—W głuszy.—Szeregowiec.—Stary... żart.—Bez powrotu). Cena rs. 1.

Maly J. w opracowaniu J. Nitowskiego. „Odrodzenie Czech”. Studium historyczno-polityczne, przedstawiające rozwój samowiedzy narodowościowej u Czechów. Cena kop. 25.

Januś dr. prof. „Przemysł fabryczny w Królestwie polskim”. (Przekład z rosyjskiego). Studium ekonomiczne, oparte na danych, zebranych przez komisję rządową, której autor jest czynnym członkiem. Cena kop. 75.

Kariejew M. I. Najnowszy zwrot w historyografii polskiej (1861—1886). Przekład z upoważnienia autora. Cena kop. 30.

Klejber J. „Co znaczy zaćmienie słońca”. Wykład popularny, z rysunkami. Cena kop. 5.

Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wiecoszystych z d. 9 (21) czerwca 1886 r., ze wszystkimi przepisami uzupełniającymi i objaśnieniami, z tekstem rosyjskim i polskim. Cena rs. 1.

Przepisy o najmie robotników wiejskich, obowiązujące od r. 1886, z tekstem rosyjskim i polskim. Wydanie 2-gie. Cena kop. 50.

Przepisy o nadzorze nad fabrykami i wzajemnych stosunkach między fabrykantami a robotnikami, obowiązujące od r. 1886 (pozostaje niewielka liczba egzemplarzy). Cena kop. 50.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-srednie na różne ceny do rs. 15 za funt. polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

(529)

STUDENT-TECHNIK (ukończ. gimn. klas.) poszukuje odpowiedniego zajęcia. Adr.: Kosiański, 8 rota, № 17, m. 1. (565)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinińskiak. dla chorób: wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Boleznia Sadzawa, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1856

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH I BRONZOWYCH BRACI HENNEBERG,

poleca magazyny:

Wierzbowa № 11, dom Neprosa (Plac Teatralny) i róg Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia,

zaopatrzone w wielki wybór przedmiotów platerowanych i bronzowych słownych i cieniowych.

Zwraca uwagę, że wyroby bronzowe, które od kilku lat wyrabia, wobec ograniczonych śmiało konkurencyj wytrzymują, a to przez solidne wykończenie i ceny umiarkowane. Oprócz gotowych wyrobów, przyjmują wszelkie obstarunki podług własnych lub nadawanych rysunków. Filja w Moskwie, ulica Sołajka, Łubiański pasaż № 68, w Kijowie na jarmarku w kontraktowym domu. (1030-10) Cenniki na żądanie przesyłają się franco.

Wapój (Mors)
Żurawinowy i cytrynowy 1 wiadro 1 rs. 70 k., 1/2 w. 80 k., 1/4 w. 50 k. Innych jagód: 1 w. 2 rs. 50 k., 1/2 w. 1 rs. 30 k., 1/4 w. 70 k. Orzeka: 1 w. 3 rs., 1/2 w. 1 rs. 80 k., 1/4 w. 95 k. Dostawa do domu. Troicki zakład sztucznych wód mineralnych G. A. Ettingera. Troicki zaułek № 38. (538-2)

ZARZĄD TOWARZYSTWA BOGORODZKO-GŁACHOWSKIEJ MANUFAKTURY

ZAŁOŻONY PRZEZ

ZACHARA SAWICZA MOROZOWA

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości,

że otworzył w mieście Warszawie hurtowy Skład swoich wyrobów
na Placu Teatralnym Nr. 11.

(2005-4)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

«Kurier Codzienny».

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolffa i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano, z bezpłatnymi dodatkami porannymi codziennie oprócz świąt i dni poświęconych. Stały Skład nowej redakcji stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Wład. Sabowski (Włod. Skiba), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program «Kur. Codz.» obejmuje: Wiadomości bież. miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy помещa najobfitsze wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich, «Kur. Codz.» zamieszcza w odcinku Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa, przegl. literackie i artyst., oraz feljetony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna «Kur. Codz.» czyni ten dziennik najtańszym z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Redakcja: Warszawa, róg Krak. Przedm. i Trębac. (Stara poczta).

W jednym z pierwszorzędnych miast Cesarstwa interes fabryczno-przemysłowy, stale od lat 10-ciu funkcjonujący, ze stosunkami bytu utorowanymi i rokujący z każdym rokiem większe powodzenie, poszukuje, celem rozszerzenia, bądź współnika bądź pożyczki na pierwszą zakładną w ilości od 25 do 30 tysięcy rubli.

Realność wśród miasta składa się z placu z zabudowaniami fabrycznymi mrowanymi.

Adres w Administracji «Kraju».

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (2001-52)



W WARSZAWIE,
Długa Nr. 5.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY Królestwa Polskiego i Krajów przyległych pod redakcją

BR. CHLEBOWSKIEGO I WŁ. WALEWSKIEGO

przy udziale liczego grona współpracowników

wychodzi od r. 1880-go w zeszytach miesięcznych

Dwanaście zeszytów stanowi tom o 960 str. in octavo

Cena zeszytu 50 kop., z przesyłką 60 kop.

Skład Główny w Księgarni GEBETHNERA I WOLFFA.

Dotychczas wyszło 96 zeszytów czyli 8 tomów. Świeżo ukończony 8 tom, doprowadzony do «Pożajście», obejmuje prócz kilku tysięcy drobniejszych, cały szereg obszernych opracowań, z których każde stanowi specjalną, wyczerpującą często monografię. W ciągu roku 1888 wydzie tom IX, który obejmie koniec litery P., literę R. i początek S. Pierwszy zeszyt tego tomu (97) już wyszedł z druku. «Słownik geograficzny» jest pierwszym w naszej literaturze dziełem, obejmującym cały obszar ziem, na których mieszka lub mieszkała ludność polska. Zarówno fizyczne cechy tego obszaru jakoteż i wszystkie osady (wsie i miasta), w których skupiła się praca rolnicza i przemysłowa, życia społeczne i polityczne, są opisane z możliwą dokładnością co do stanu obecnego i dziejowych kolei. Każdy, komu współczesne położenie i przeszłe losy społeczeństwa nie są obojętne, znajdzie w tem dziele bogate zasoby danych i wiadomości. (552-3)

DNIA 3 (15) LUTEGO 1888 ROKU

w m. Białej-Cerkwi st. kolei Fastowskiej, ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNA Sprzedaż Koni

RASY ARABSKIEJ I INNYCH,

OGIERÓW i KLACZY stadnych, zaprzęgowych, wierzchowych, i młodych, maści przeważnie kasztanowatej, karej i gniadej, pochodzących ze Stajni JW. Hrabiny Maryi Branickiej, Hr. Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemińskiego W. Markowskiego.

Konie oglądać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego. Na żądanie wysyłają się szczegółowe listy koni. (1038-9)

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Troickij saulek № 38.

Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obstarunków:
Syfony | salcerskiej . . . rs. — k. 10 25, but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25
25 pół-but. | salc. lub sodow. . . 1 . 13 25 . gazow. limoniady . . 1 . 75
25 . Vichy . . . 2 . 50 35 . owoc. i jagod. wód . . 2 . 50
i inne mineralne wody. Zastaw za but. po 2 kop. Za syfony po rs. 1 kop. 50 (562-2)

ZAKŁAD LECZNICZY D^{RA} KARCZEWSKIEGO W KOWANÓWKU

stacja Kolei żelaznej Oborniki w W. Ks. Poznańskim

przyjmuje każdego czasu na leczenie i pielęgnowanie chorych płci obojej, dotkniętych chorobami umysłowymi lub cierpieniami nerwowymi. Urocz. położenie miejscowości, najkorzystniejsze warunki hygieniczne. Wszelkiego rodzaju wygody i uprzyjemnienia chorym pobytu w zakładzie. Pożycie rodzinne. Hydroterapia. Elektroterapia. Massowanie w odpowiednich przypadkach chorób nerwowych. Własna, skuteczna metoda leczenia histeryzmu.

Opiata pierwszej klasy 300 marek, drugiej klasy 200 marek miesięcznie obejmuje wszystko. (000-24)

DYREKCJA ZAKŁADU

Dr. Karczewski

Dr. Winkiewski.

Medal Zasługi

W KRAKOWIE 1887 R.



MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i iskrumnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe. (2000-52)

Specjalny Skład NASION

K. WASILEWSKI

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa № 18

Kupuje po najwyższych cenach targowych nasiona Konieczny czerwonej, białej, szwedzkiej, przełotu, tymoteuszu, i t. p., z uwzględnieniem przedewszystkiem gatunków wyborowych, i uprasza o oferty gotowych partyj. (442-2)

AGRONOM

syn obywatela ziemskiego, wieku lat 27, znający się teoretycznie i praktycznie na prowadzeniu gospodarstwa rolnego i leśnego, poszukuje posady administratora, rzadcy lub nadleśnego w Królestwie lub Cesarstwie. Wrazie żądania może być dana kaucja hipoteczna na majątku w gub. Siedleckiej. Adr.: Włodawa, g. Siedlecka W-ny Jan Brandt. (581-3)

Doktor Szuckwer,

powrócił z zagranicy, osiedlił się w Kownie i przyjmuje chorych w każdym czasie. Leczy choroby organów mózgo-pielowych i elektrycznością. (536-3)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa W WARSZAWIE. WIZERUNKI KSIAŻAT I KRÓLÓW POLSKICH

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Z ilustracjami Ks. Pillatiego i Cz. Jankowskiego.

Znakomity autor „Wilna”, „Litwy”, „Witoldowych czasów”, „Polski stanisławowski”, i wielu innych prac historycznych, największy u nas znawca dziejów sztuki krajowej, poeta takiego polotu, jaki widzimy w „Witolorandzie”, i w „Starej baśni”, umyślił połączyć w tem dziele wyniki drobnotkowych badań i głębokich uogólnień filozoficznych z nadobną formą opowiadania. Chodzi nietylko o „wizerunki” moralne i rytownicze lub malarskie zgasłych panujących polskich; autor istotnie bardzo troskliwie zbiera ze źródeł rysy wybitne ich charakterów, tudzież wszelkie wskazówki do odtworzenia ich rysów plastycznych. Ale zarazem, jak niegdyś z pod ręki Lelewela w „dziejach dla synów”, wykładowca cała filozofia bytu kraju, tak i tutaj, dokoła wizerunków monarchów rozciąga się ostatnie słowo poglądów na całą przeszłość ojczyzny.

Nie potrzebujemy prawie dodawać, że całe opowiadanie dziejów Polski przez Kraszewskiego jest najzupełniej przystępne dla każdego. Kraszewski inaczej pisać nie umiał. Dodajmy, iż dzieło jego, lubo powstałe w smutnych dniach pobytu w Dreźnie i Magdeburgu, nie nosi na sobie żadnych śladów rozpacz. Historyk był wyższy nad osobiste cierpienia.

Artyści, którym powierzono wykonanie myśli Kraszewskiego, sumiennie i z prawdziwym umiłowaniem przedmiotu spełnili swe zadanie. Kraszewski, jako dziejopis, stanie w obecnej książce przed czytelnikami swoimi taki, jakim ukazać się pragnął.

Cale dzieło obejmować będzie około 30-tu arkuszy in 4-to, na pięknym welinie i wydzie w 6-ciu zeszytach, w miesięcznych odstępach czasu.

Cena „Wizerunków” wynosić będzie rs. 5, płatnych po rs. 1 przy każdym z pierwszych pięciu zeszytów.

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rs. 1.
Prenumeratę przyjmują celniejsze księgarnie krajowe i zagraniczne. W Petersburgu Księgarnia Warszawska Br. Rymowicz, Kazańska 26—28. (528-3)

Po wyjściu dzieła cena jego podwyższoną zostanie.

R. BUSZCZYŃSKI & M. ŁĄŻYŃSKI

Zakład Hodowli Nasion Burakowych, Zbożowych i Pastewnych w Niemierczu.

Stacje: meteorologiczna, chemiczna, doświadczalna i oceny nasion.

Poleca do siewu jako wypróbowanej i uznanej dobroci następujące nasiona o zime własnej hodowli: Buraki cukrowe (cena za 1 pud z workiem): Vilmoria białe poprawne rs. 5 k. 50. Ulepszone Klein-Wanzleben rs. 5 k. 50. Simon-Legrand białe poprawne rs. 5. Knanera ulepszone białe „Imperial” rs. 5. Owsy (za 1 p. bez worka): Najplenniejszy Beselera rs. 1 k. 20. Najwzrośnięszy (Rychlik) rs. 1. Jęczmień (za 1 p. bez worka): Złoty melon rs. 1 k. 20.

Ceny loco st. Żmerynka. (R6353-12)

Stacja kol. żel. Połudn.-Zach. Żmerynka. Poczta i telegraf: Mohylów pod.

NASIEŃIE BURAKÓW CUKROWYCH

(KLEINWANZLEBEN)

wypróbowane przez cukrownie: Leśmierz i Marya, jako o wiele przewyższające zaletami nasienie znanych firm zagranicznych

sprzedaje dominium WOLA TREMBSKA pod KUTNEM.

Tamże stadniki czystej rasy Oldenburskiej. (2006-2)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegry, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-59)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsułkę znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczynka z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryj.

Dla gospodarstwa i na wyprawę

A SORTYMENT
KOMPLETNEGO GOSPODARSTWA
w domu handlowym
N. PIETROWA
NEWSKI PR. 49. 125 rs. NEWSKI PR. 49.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

FABRYKA POWOZÓW A. BRÜHL

W WARSZAWIE, BRYWANSKA № 8.



zaopatrzając się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipażów, które w zastosowaniu mocnej konstrukcji, odznaczają się nadzwyczajną lekkością. Z powodu wielkich zapasów, ceny bardzo przystępne.

znacznie obniżone. Nażądanie fabr. wysyła cenniki i rysunki gratis.

(2004-15)

Warszawska Fabryka Maszyn

NARZĘDZI ROLNICZYCH

ODLEWÓW

W WARSZAWIE, CZERNIAKOWSKA № 71.

rozwinawszy specjalne warsztaty agronomiczne, poleca Maszyny i Narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji, po cenach przystępnych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE PRZYSYŁA. (000-12)



WEŁNIARSTWO!!!

Pewną i dobrą ochronę od zimna i upałów daje prawdziwa normalna bielizna

Prof. med. D-ra G. Jaegera

wyrabiana przez

JULJUSZA PANZERA

Jedynego na Cesarstwo Rosyjskie przez prof. D-ra Jaegera ze Sztuttgardu koncesjonowanego fabrykanta.

Fabryka i Kantor w Łodzi,

Skład i sprzedaż detaliczna w Warszawie

WIERZBOWA № 1, RÓG KOTZEBUE.



Prof. Dr. G. Jaeger

(1064-10)

ROSPRZEDYCZA

posyłek pocztowych, obciążonych należnością, czyli tak zwanem zaliczeniem.

Księgarnie MAURYCJO ORGELBRANDA przy ulicy Krak.-Przedm. wprost Kopernika i FILJA przy ulicy Senatorskiej № 32, od dnia 1 (13) stycznia 1888 r. wyprawiają na żądanie listowne korespondentów swoich posyłki Książek, Nut etc. z zaliczeniem należności, którą przy odbiorze posyłki na miejscu, t. j. na właściwej stacji, czyli takiej, gdzie przyjmują i wydają wszelkiego rodzaju korespondencję, a więc rekomendowane, zapłacić wypadnie. Jestto wielkie udogodnienie, wygrana na czasie i oszczędność korespondencji. (1065-3)

PRAWDA № 84.

Papierosy zwijane, wyrabiane z najlepszego tureckiego tytoniu i najlepszej bibuty francuskiej „Abadie”, w cenie 60 kop. za 100 sztuk, pakowane po 100, 25, 10 i 5, poleca fabryka tabaczna

J. L. Szereszewski.

(2007-3)

66 lat istnienia. — Nakład 16,000 egz.

„KURJER WARSZAWSKI”

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dniu powszednim, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkusowych numerów głównych i 5 półarkusowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program „Kurjera Warszawskiego” wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincji i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądu literackiego i artystycznego, nowelki, kroniki tyg. i inne feljety; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra cenniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługują dział liczyński i wyczerpujące telegramy o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym, na prowincji i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. nowego stylu. Adres: Administracja Kurjera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

Analizowane, uznane i koncesjonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacji, higieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMELEKI**Miodowo-Ziołowo-Słodowe**

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaw. w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecz.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Kijowie u Żeligowskiego, w Wilnie u Naruszewicza (Rogowskiego) w Romny g. Poltawska, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Meijersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokołowskiego, w Melitopolu u Mindelsoona, w Baku u Cyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (662-13)

Biuro Komisowe Naukowieckie A. LEWISKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

z osobnym oddziałem Strępców, ma do lokacji: Naukowców, Nauczycieli, Bony, rolników, wykształcenia i narodowości, Rządów naukowców, Ekonomów, Pisarzy, Gorzalanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodyni, Panny służące, Kelnierów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

Księgarnia Polska w Petersburgu**Br. RYMOWICZ i S-ka**

poleca następujące nowości:

Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie. Trzecie zwiększone wydanie. Tom I. Za całość (2 tomy), rs. 4.
Cullerre A. Dr. Magnetyzm i hipnotyzm. Przekład z francuskiego J. Wł. Dawida. Z 28 drzeworytami, rs. 2.
Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozkładu ludności polskiej, kop. 50.
Danilewicz Jan. Nauka buchalterii podwójnej, teoretycznie i praktycznie wyłożonej, z zastosowaniem do potrzeb handlowych i fabrycznych, rs. 2.
Dubiecki Marian. Historia literatury polskiej, na tle dziejów narodu skrócona. Całość z 12 zeszytów rs. 6, z przesyłką rs. 7 kop. 20.
Filograf. Praktyczny sposób ustalenia pismowni polskiej, kop. 35.
Gawalewicz Marian. O niej! Szkice i obrazki. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
— Sylwetki i Szkice literackie, rs. 2.
Kraszewski J. I. Poezye. Lwów 1888, rs. 1 kop. 50, oprawne rs. 2.
— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z 39 rycinami Ks. Piłłat i jego oraz inicjałami Cz. Jankowskiego. Zeszyt I. Całość w 6 zeszytach rs. 5, z przesyłką rs. 6.
Krynicky K. O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących. Z mapą Wisły, mapką kolei żelaznych i wieloma obrazkami. Wydanie drugie, k. 5.
Łętowski Julian. Nowocześni bohaterowie. Nowe i opowiadania. Ciężkie czasy. Imieniny Marcinka. Bieda. Wawrzynowie. Jasek Gemudheit i S-ka, rs. 1 kop. 50.
Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.
— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, kop. 70.
Mestenhauer K. Szkoła tańca. Część druga. Tańce kołowe i figurowe, rs. 1.
Okolski Antoni prof. Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rs. 3.
Olśzewski Wiktor. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi. Z 50 obrazkami. Wydanie drugie, kop. 30.
Orzeszkowa Eliza. Panna Antonina, dobra pani Romanowa, rs. 1 kop. 50.
— W zimowy wieczór. A. B. C. Przy dochodzeniu śledczem. Tadeusz. Gedali, rs. 1 kop. 50.
Pawiński Adolf. Dzieje ziemi Kujawskiej oraz akty historyczne do nich służące, 5 tomów, rs. 24.
— Rządy sejmikowe w Polsce na tle stosunków województw kujawskich, 1572—1795, rs. 6.
Puszyrewski. Wojna Polsko-Rosyjska 1831 roku. Przekład Piotra Jakys Bykowskiego. Z siedmioma planami bitew, rs. 2.
Rostafinski Józef. Ze świata przyrody. Szkice i opowiadania, rs. 2 kop. 40.
Szaler N. S. Dzieje ziemi czyli początki geologii. Przekład H. Wernica. Z rycinami, rs. 1 kop. 50.
Szlazek (Austriacki) słowem i ołówkiem na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony, rs. 1.
Weryho Marya. Nasi przyjaciele. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 7 do 10. Z ilustracjami F. Brzozowskiego, rs. 1 kop. 20.
Wrześniowski August. Zasady zoologii. Z 499 rysunkami w tekście, rs. 2 kop. 40.

Kalendarze na rok 1888.

„Gość”. Kalendarz opracowany przez K. Promyka, kop. 15.
„Muchy”. Kalendarz humorystyczny dla porządników Indzi, kop. 50.
„Powszechny”. Kalendarz, kop. 20.
„Ruch”. Kalendarz encyklopedyczny

Za przesyłkę pocztową należy dołączać po kop. 20 do każdego rubla ceny książki. Księgarnia nasza wysyła wszystkie książki, jak w jej tak i innych katalogach ogłaszane, za obciążeniem pocztowem; osoby pragnące nabyć książki, raczą nadesłać zamówienie listownie.

z dodatkiem Nauki Volapuku w 8 lekcjach, kop. 30.
„Strzecha Rodzinna”, kop. 15.
„Warszawianka”. Kalendarz humorystyczny „Kolców”, kop. 25.

ПРАВЛЕНИЕ**Виленскаго Земельнаго Банка**

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. Акціонеровъ, что второй и послѣдній взносъ по акціямъ Виленскаго Земельнаго Банка XI выпуска, въ размѣръ 150 руб. за каждую акцію, назначенъ до 20-го Февраля сего года включительно: въ кассѣ Банка въ г. Вильнѣ, въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ, Варшавскомъ Учетномъ Банкѣ, въ Варшавскомъ Банкирскомъ домѣ Вавельбергъ и его конторахъ и въ Рижскомъ Коммерческомъ Банкѣ; причемъ будетъ производиться и обмѣнъ сполна оплаченныхъ временныхъ свѣдѣтельствъ на акціи XI выпуска. За невзносъ-же къ указанному выше сроку платежа по свѣдѣтельствамъ, будутъ взыскиваемы въ пользу Банка за каждый просроченный день, по расчету 5 процентовъ интереса и 5 процентовъ пени въ годъ, а затѣмъ чрезъ двѣ недѣли послѣ публикаціи, неоплаченные акціи будутъ проданы Банкомъ на основаніи § 6 Устава Банка. (560)

СОДЕНСКІЯ Минеральныя Лепешки

противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней
приготавливаются подъ надзоромъ Сан. Сов. Д-ра Штель-
цинна изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ
№ 3 и 18, СОДЕНЪ. (512-17)
Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ
Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптек. магаз. по 70 и. за коробку.
Оптовая продажа у М. Моргенштерна, В. Морская 23, С.-Петербурга.

ГОСПОДЫНИ

potrzebna do jednej osoby, znająca się na domowym gospodarstwie, kuchni, bieliznie, i t. p., młoda, prowadzenia moralnego. Oferty z curriculum vitae celem porozumienia nadsyłać: Poste-restante M. K. gubernia Permaka, stacya pocztowa Klucze. (570-2)

ЖУЧЕ СОБИЕ НАБЫТЬ

w uroczej miejscowości zagospodarowany
MAJATEK
około 600 dziesięcin z dobrą glebą, odległy od m. Wilna maximum 20 wiorst, z elegancym domem, parkiem, lasem, wodą. Oferty adresować: Petersburg, Dworcowa nabieżeńska № 10, m. 38. (567-8)

Wydawnictwo MAURYCJO ORGEL-
BRANDA w Warszawie**LECZENIE DOMOWE.**

Trzecia książka wyszła z druku, treść jej:
Choroby żołądka, wątroby i kiszek,

ich przyczyny, zapobieganie i leczenie, opracował dr. J. Holiner. Przekład d-ra J. St., z rysunkiem, 70 k., z przesyłką 80 k.

POPRIEDNIO WYSZLY:

I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Poradnik dla wszystkich, opracował dr. Paweł Niemeyer. Z sześcioma rysunkami, przełożył dr. J. St., 50 k., z przesyłką 60 k.

II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobiegania. Opracował dr. Paweł Niemeyer. Z rysunkami, 50 k., z przesyłką pocztową 60 k.

W DALSZYM CIĄGU WYJDA:

IV. Masaż (Mięsienie). Według najnowszych źródeł opracował dr. J. Starkman. Z rysunkami. (Wydzie w styczniu 1888).

V. Choroby pęcherza i nerek. Opisał dr. H. Bass.

VI. Choroby nerwowe.**VII. Hysterya.**

VIII. W jaki sposób się leczyć? Poradnik dla wszystkich d-ra Karola Neumanna. (2004-3)

Najnowszy wynalazek drożdży dla Gorzelni! na zacier 390—430 wiader zaciera bierze się na drożdże 30—40 f. zielonego siodu. Drożdże te są w stanie przefermentować 25% cukru na 1/2—1% Ballinga. Wydatki 50—54% po nad najwyższą normę. Świadectwem rzetelności tak ze strony akcyzy jakoteż właścicieli gorzelni służyć mogą. Bliższych informacji udziela Zarząd Gorzelni w Woli-Okrzejskiej p. Krzywde, st. kol. nadwiślańskiej w gub. Siedleckiej. (566-2)

WYKŁAD**PODWÓJNEJ BUCHALTERYI**

z a pomocą korespondencyi,

w rosyjskim i niemieckim języku, najzupełniej zastępujący wykład ustny, z powodzeniem praktykowany w całej Rosji od wielu lat i znajdujący amatorów tak między mężczyznami jak i kobietami. Zupelna gwarancja za dobry rezultat. Kończącym kurs wydaje się świadectwa. Wynagrodzenie bardzo umiarkowane. Programy i próbne listy wysyła się bezpłatnie. Profesor buchalterii A. N. Jankowski w Rydze. (568)

WILNO. W pierwsz. policyjnym uczestku, za drewnianym rynkiem, przy ul. Nowogrodzkiej i Aleksandrowskiej, sprzedaje się w całości lub częściami **PLAC**, zawierający 8 morgów głębokiego czarnoziemu. Cały plac może być użyty pod budowlę, skutkiem znajdujących się na nim, według planu miasta, projektowanych ulic. O warunkach nabycia dowiedzieć się można u właściciela placu Edwarda Urbanowicza, we własnym domu przy Nowogrodzkiej ulicy. (516-10)

DO WYDZIERŻAWIENIA

na lat 12, od 23 kwietnia 1888 r. w pow. Oszmiańskim gub. Wileńskiej majątek Klewica, z awulsami w jednym obszarze Annopol i Dobromysł, z gorzelnią, karczma, młynem wodnym i kuźnią, bez inwentarzu. Podług planu z r. 1880: ziemi ornej dziesięcin 434. Łąk dzies. 133. Pastwisk dzies. 35, oprócz paszy leśnej. Szczegóły w Zarz. dobr. Żemiosławia, p. poczt. telegr. st. Żemiosław (g. Wileńsk.), dokąd się jedzie Wilno-Rowieńska dr. 2. do stacyi Biniakonie. (527-3)